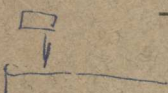


KS. SEWERYN BIELSKI.



Z DAWNYCH DZIEJÓW POLSKI

SANDOMIERZ

1934.

ODBITO W DIECEZJALNYM ZAKŁADZIE GRAF.-DRUKARSKIM
W SANDOMIERZU.

Z dawnych dziejów Polski.

Na Polskę całą i dla Niej	O przyjm, Ojczyzno, w ofierze
Głos idzie gromki i dzwoni...	To, co dzieci znoszą szczerze:
Pieśń się radosna rozlega,	Życie swoje, mienie swoje
Tronu Bożego dosięga!	I łez żalu czyste zdroje!
Idzie lasem, idzie miedzą	Wszystkie smutki i tęsknoty
Gdzie tylko dzieci Jej siedzą!...	Nie z przymusu, lecz z ochoty!
Kto od Jej służby ucieka	
Ten się Ojczyzny wyrzeka!...	
Jej Imię zatarł w pamięci,	
Gdy dla Niej nic nie poświęci:	
Bez Bożej będzie opieki,	
Hańba takiemu na wieki!...	

Trzebaby sięgnąć do bardzo dawnych czasów, do zamierzchłych wieków, żeby dać obraz, jak się tworzyła nasza ukochana Ojczyzna — nasza Polska!

Nie łatwo przychodziło pierwszym naszym ojcom stworzyć sobie Ojczyznę, własny kąt, własny byt, własną chudobę! Nie mieli oni ani bogactw, które my posiadamy, nie znali dzisiejszych sposobów ich zdobywania. Nie mieli takich domów, ubrania, sprzętów, jak my dziś. Przyszli z Azji i rozeszli się w różne strony Europy i jedna gromada wywędrowała na południe do Włoch i Francji, druga gromada poszła do Niemiec, trzecia gromada zawędrowała aż na północ Europy.

Tu osiedliła się trzecia gromada ludzi na ziemiach, które my dziś zamieszkujemy. Nazywali siebie Słowianami, gdyż mogli się z sobą porozumiewać, rozumiejąc wspólnie wymawiane słowa, nie tak, jak tamtych sąsiadów z zachodu, których nie mogli zrozumieć, nazywając ich Niemymi, a potem Niemcami.

Słowian była wielka gromada, więc osiadła olbrzymi kawał ziemi. Z początku praojcowie nasi żyli bez żadnej kultury: mieszkali w jamach, jadali surowe mięso, jagody, orzechy, ubierali się w skóry zwierząt. Ale po trochu zaczął się postęp: zaczęli ludzie wymyślać różne i coraz lepsze warunki, sposoby ubierania się, żywienia, budowania mieszkań. Jak szybko szedł ten postęp, to daje do myślenia, że przecież pierwsze drzewa ścinano kamiennymi siekierami, bo jeszcze nie znano żelaza. Miewano więc kamienne młotki, kamienne noże, które to przedmioty do dziś jeszcze w wykopaliskach znajdujemy i w muzeach przedhistorycznych zbliżka możemy oglądać.

Sam Bóg wlał w serce człowieka pragnienie, żeby coraz lepiej robić to, co robimy, żeby wynajdywać łatwiejsze sposoby do pracy. Słowianie dopiero po trochu wymiarkowali, jak robić te wszystkie rzeczy, o których już miały pojęcie inne grupy narodów z Zachodu. Ale gromady te, o których wspominaliśmy, gromady słowiańskie, w różnych okolicach różnie się nazywać zaczęły. Jedni się zwać zaczęły Czechami, inni Rusinami, a ci, co na polach osiedli, zwali się Polanami. Wszystkich jednak mowa była do siebie podobna: tak

Czechów, jak Rusinów, jak Polan. Wszyscy też z łatwością porozumiewać się mogli.

Religia Słowian była pogańska.

Boga prawdziwego, ani Jezusa Chrystusa nikt z Polan nie znał, ale z natury byli nasi ojcowie pobożni, łagodni i duszę swą szanujący, więc modlili się do swoich bożków pogańskich, z których najważniejszego nazywali Światowidem, to znaczy, że cały świat widzi. Polanie lubili śpiew, lubili muzykę, nie poniewierali kobietą, jak inne ludy, dzieci i wnuki szanowały starszych, szanowały i czcili dziadków, a Światowidowi nie ofiarowali Polanie na całopalenia zwierząt ani nie zabijali ludzi, jak to dawniej robiły ludy pogańskie innych szczepów. Składali mu w ofierze kwiaty, owoce i miód, którego mieli pod dostatkiem w lasach, gdzie gromadziło się mnóstwo pszczół. Polanie umieli zdawna gotować piwo i miód przyrządzać, więc te napoje bożkom swym chętnie dawali i, będąc z natury gościnnymi, gości piwem i miodem częstowali.

Zdawien dawna weszło w zwyczaj u Polan przysłowie: „Gość w dom, Bóg w dom.” Widzimy więc, że z dawna u Polan znana była gościnność i dobroć. I byłoby tak długo, gdyby, niestety, nie zwiedzieli się o nas Niemcy.

Siedzieli oni nad rzeką Wezerą, ale prędko trafili na drugi brzeg tej rzeki, gdzie już mieszkały ludy także słowiańskiego szczepu. Niemcy byli kulturalniejsi: umieli już kuć żelazo, więc przychodzili do Słowian

zbrojni w broń żelazną. Jakże takiemu się obronić dzida lub oszczepem? A innej broni Słowianie nie znali. Więc uciekano przed nimi, a Niemiec coraz dalej i dalej szedł w głąb kraju, zatrzymując się dopiero nad Elbą. Trzeba wiedzieć, że rzeka Elba nazywała się dawniej Łabą, a Niemcy, doszedłszy do niej przezwali ją Elbą. Słowianie, którzy albo nie mogli uciec, lub nie zdążyli, lub też nie chcieli opuszczać swych siedzib, zostali wymordowani, siedziby ich spalone, a młodzież poszła w niewolę.

Tak więc Niemcy kawał kraju Słowian zabrali, na nim się umocowali, stawiając mocne grody, ogrodzone osady, żeby mogli się bronić, gdyby Słowianom przyszła ochota do odbioru swoich ziem. Z tych swoich grodów nad rzeką Elbą wypadali Niemcy często coraz dalej na wschód ku rzece Odrze, to jest ku tym ziemiom, gdzie mieszkali Polanie.

Powstanie księstw i królestw.

Wprzód wszyscy kmiecie orali wspólnie ziemię, a gdy zaszła sprawa, to zbierali się na radę, czyli na wiec i sami sądzili swoje krzywdy, teraz były już trzy stany: stan rolniczy, albo kmiecy, stan rycerski, a do tego przybywał jeszcze najwyższy stan książęcy,

Dzieje tak zwane bajeczne, czyli historia niepewna, mówią, że takim księciem był jakoby Popiel, który namówiony przez żonę Niemkę, miał do Polski Niemców sprowadzić. Dzieje bajeczne opowiadają także o księciu Lechu, który zbudował pierwsze miasto polskie,

Gnieszno, a nazwał je tak, żeby Polacy bronili Ojczyzny, jak ptak broni swego gniazda. Przed gromadą Orła białego nosić kazał, że niby jako ten orzeł, mają Polacy od swego gniazda wroga odpędzać. Wspominają dzieje dawne i o Krakusie, który Kraków zbudował. Dziś jeszcze widzieć można kopiec Krakusa pod Krakowem ku wspomnieniu jego usypany. W pamięci Polaków żyje piękna historia księżniczki Wandy, córki Krakusa, którą naród królową ogłosił, i która wolała się utopić w Wiśle niż wyjść za Niemca: Piękną o te Wandzie naród nasz śpiewa pieśń:

„Wanda leży w naszej ziemi, co nie chciała Niemca,
Lepiej zawsze mieć Polaka, niżli cudzoziemca!”

Po wiek wieków pamiętnym będzie między książętami Mieszko-Piast, gdyż on zaprowadził wiarę chrześcijańską w Polsce:

Mieszko, albo Mieczysław I.

Mieszko był synem księcia Ziemomysła, a wnukiem Leszka, prawnukiem Ziemowita, a praprawnukiem Piasta, obranego władcą Polski około roku 840. Mieszko urodził się w r. 931 i panował lat 30. W roku 965, dn. 5 marca, przyjął wiarę chrześcijańską za namową swej żony Dąbrówki.

Za czasów Mieszka panował w Czechach książę Bolesław, który miał siostrę Dąbrówkę, gorliwą chrześcijankę. Czechy już od stu lat były chrześcijańskie, więc Dąbrówka знаła dobrze zasady wiary świętej.

Stryjem jej był św. Wacław. Mieczysław I wysłał do Czech posłów, aby prosili dłań o rękę Dąbrówki.

Bolesław przyrzekł dać siostrę swą Mieszkowi za żonę, ale postawił warunek, by Mieczysław został chrześcijaninem. Dąbrówka także ten warunek stawiała. Skoro więc Mieszko przyrzekł przyjąć chrzest święty, książę czeski Bolesław wysłał Dąbrówkę do Polski z licznym orszakiem księży i panów czeskich. Przybyła Dąbrówka do Gniezna i wkrótce namową i przykładem tak potrafiła wpłynąć na Mieczysława, że porzuciwszy bałwochwalstwo, uwierzył w Jedyne, prawdziwego Boga. Chrzest św. przyjął Mieszko w Gnieźnie z rąk czeskiego kapłana Bohowida, a razem z nim siostra jego Adelajda i wielu panów i urzędników polskich. Cały więc dwór książęcy Mieczysława I był chrześcijański. Teraz trzeba było dokonać wielkiego dzieła Opatrzności Bożej, do którego Bóg w wyrokach swoich przeznaczył tę parę małżonków: Dąbrówkę i Mieszka — ochrzcić cały naród.

Przyjęcie chrześcijaństwa przez cały naród. Polski (965 lub 966).

Chrześcijanizm szerzył się w Polsce oddawna. Jako misjonarze pracowali w Polsce, szczególnie w kraju Wiślan i na Śląsku, uczniowie św. Metodego, oraz poszczególni misjonarze Irlandcy, lotaryńscy i Niemiec. Praca była trudna, a postępy niewielkie. Dopiero zbliżenie się do chrześcijańskich Czechów i pojęcie przez Mieszka za żonę Dąbrówkę pozwoliło nawrócić cały naród polski, Przykład poszedł z góry. Skoro książę został chrześcijaninem, wtedy i naród poszedł za jego

przykładem. Bez krwi rozlewu przyjęli Polacy światło prawdziwej Wiary, nie tak jak w innych krajach, gdzie tysiącami mordowano apostołów nauki Chrystusa. Dowodzi to, że naród nasz był i jest z natury łagodnym, chętnie słuchającym prawdy. Od tego czasu rozpowszechnił się w Polsce śliczny zwyczaj, że rycerze polscy w czasie Mszy św., gdy czytana jest Ewangelja, dobywają szable z pochew na znak, że gotowi bronić wiary świętej.

Runęły pogańskie bogi, a natomiast krzyż na polskiej ziemi zapanował i wytrwa po wszystkie czasy. Wkrótce, na miejscu świątyń pogańskich, powstały kościoły jak w Gnieźnie, Poznaniu w Krakowie i Kruszwicy. Wkrótce po chrzcie Mieszko postarał się o założenie biskupstwa w r. 968 i pierwszym biskupem w Poznaniu został, jako polski biskup, Jordan.

Przyjęcie chrześcijaństwa miało dla Polski doniosłe znaczenie, bo przez chrzest Polska weszła do rodziny ludów chrześcijańskich. Zbliżyła się do Zachodu i do narodów bardziej oświeconych. Dzięki też temu nawróceniu stała się niezależnem państwem. Odtąd też zmieniły się całkiem stosunki z Niemcami. Cesarz Otton I. podczas przyjęcia na zamku w Kwedlinburgu uznał Mieczysława I za samoistnego monarchę chrześcijańskiego.

W r. 976 umarła Dąbrówka w Gnieźnie i tu ją pochowano. Żałował jej naród, a Mieczysław sześć lat po niej nosił żałobę. Umarł Mieczysław I w Poznaniu

w r. 992 mając lat 61, w szesnaście lat po śmierci żony, a pochowany jest w katedrze w Poznaniu.

Bolesław Chrobry, Wielkim nazwany.

Pracę Mieszka poprowadził z wielkim pożytkiem dla Ojczyzny i św. Wiary syn jego, Bolesław. Panował ten monarcha od roku 992 do 1025 czyli lat 33. Otrzymał on wychowanie chrześcijańskie, znał zasady religji, rozumiał, że chrześcijańska Wiara przyczyni się do rozwoju Polski i wzmocni siły narodu. Wstępując więc w ślady pobożnych rodziców starał się o utwierdzenie w Polsce chrześcijaństwa. W tym celu zakładał biskupstwa, budował klasztory i kościoły, sprowadzał księży, tępił resztki pogaństwa. Małą była Polska za czasów Mieszka. Bolesław starał się o to, żeby ją powiększyć. Nie zabierał jednakże obcym narodom ziemi, ale łączył rozproszone plemiona słowiańskie, które, w przeciwnym razie, poszłyby w rozsypkę. Od dawien dawna należał do Polski Kraków i kraj okoliczny, lecz przez jakiś czas posiadali go Czesi. W roku 999 odebrał im go Bolesław i odtąd Kraków nie tylko należał do Polski, ale był stolicą naszego kraju. Chwała przywrócenia Polsce Krakowa należy się więc Bolesławowi Wielkiemu. Bolesław rozszerzył granice Polski daleko poza Kraków, bo prawie połowę Węgier i dzisiejsze Morawy przyłączył do Polski. Na północ zdobył krainę pruską nad Bałtykiem, a nawet krótko i Czechy posiadł. Część kraju słowiańskiego nad Łabą czyli Elbą i Sałę z Polską złączył. I na wschód rozszerzyła się Polska za Bolesława i sięgała aż po Dniepr.

Potężną była wówczas Polska za Bolesława Chrobrego. Na początku rządów Bolesława, przybył na jego dwór biskup praski, św. Wojciech, który przez pewien czas nauczał w Gnieźnie, a wiosną 997 r. razem z bratem swym Radymem, udał się do Gdańska. W powrotnej drodze, gdy zmęczony misjonarską pracą zasnął w świętym gaju pogańskich Prusaków, napadli na niego Prusacy i zabili go. Bolesław na wagę złota wykupił jego ciało i sprowadził do Trzemeszna, a potem do Gniezna, gdzie niedługo zwłoki zasłynęły cudami. Papież Sylwester II ogłosił św. Wojciecha jako świętego, a Polska jako swego Patrona.

W roku 1018 przyszło do wojny z Rusią. Rusini byli pobici, stolica ówczesnej Rusi, Kijów, poddała się Bolesławowi Chrobremu. Bolesław wjeżdżając w bramę miasta Kijowa uderzył w nią mieczem, który się wyszczerbił, więc odtąd był szczerbcem nazwany. Bolesław był pobożnym, dla ludu sprawiedliwym i łagodnym.

Bolesław Chrobry koronuje się na króla polskiego. Bolesław połączył pod swą władzą tyle ziemi, że nasza Polska stała się teraz dwa razy większa, niż była za jego ojca Mieczysława I-go. Nie dziw więc, że chciał pokazać wszystkim sąsiadom, a szczególnie Niemcom, jak wielkim i potężnym jest panem i dla tego koronował się uroczystie w Gnieźnie na króla polskiego.

Śmierć Chrobrego. Wkrótce, po koronacji Bolesław zakończył życie. Pochowany został, obok ojca, w katedrze poznańskiej. Przez cały rok wszyscy Po-

lacy nosili po nim żałobę i oplakiwali drogiego króla. Jego „Szczerbiec” złożono w skarbcu krakowskim, a później królom podczas koronacji, przypasywano go do boku, ażeby w walce naśladowali Bolesława.

Mieczysław II.

Mieczysław II panował lat dziewięć, t. j. od roku 1025 do 1034. Był synem Bolesława Chrobrego. Historia niesłusznie dała Mieczysławowi nazwę „gnuśnego”, czyli leniwego, bo takim nie był. Owszem bił się mężnie z wrogami o ile mu sił starczyło, ale ponieważ nieprzyjaciele byli silniejsi, więc nie zawsze mógł sobie dać z nimi rady. Dla Polski rządy jego z tego powodu były nieszczęśliwe. Niemcy, Czesi, Rusini, nawet Duńczycy podjęli na Polskę zbrojne wyprawy.

Do tego przyłączyły się w kraju bunt pogan. Mieszko musiał opuścić kraj. Umarł, zostawiając syna małoletniego, Kazimierza. Po śmierci Mieczysława II przez 6 lat było w Polsce bezkrólewie, to znaczy, że żaden król nie panował. Za małoletniego Kazimierza rządziła jego matka Rycheza czyli Ryksa. Była to Niemka. Jej przyjaźń z Niemcami wywołała opór Polaków, dlatego znienawidzona, musiała wyjechać z Polski. W czasie bezkrólewia działy się rzeczy smutne: poganie zaczęli mordować księży, palić kościoły, napadać — słowem straszny był zamęt w Polsce.

Kazimierz Odnowiciel.

Panował ten król lat 18, od roku 1040 do 1058. Dowiedziawszy się o tem co się dzieje w Polsce,

młody Kazimierz czempredziej przyjechał do kraju, gdyż wychowywał się w klasztorach zagranicznych w Paryżu. Po powrocie do kraju witany był serdecznie; lud śpiewał mu: „A witajże nam, witaj, miły gospodyniel” Kazimierz wiele miał w kraju roboty: musiał pogodzić kmieci z rycerstwem, musiał budować nowe kościoły i klasztory, musiał wszędzie zaprowadzić ład i porządek. Korzystając z zamieszek w kraju, dawny podkomorzy królewski, Masław, ogłosił się księciem na Mazowszu, a Brzetysław Czeski zajął Śląsk i najechał Polskę, po drodze grabiąc skarby w grodach i kościołach. Kazimierz odwołał się do pomocy Stefana, króla Węgier i do Niemiec. Przyszli mu z pomocą Konrad II i Jarosław książę kijowski. Z ich pomocą odzyskał Śląsk i Masława pokonał. Potomność nadała mu nazwę „Odnowiciela”.

Bolesław II Śmiały.

Kazimierz Odnowiciel zostawił dwóch synów: Bolesława II zwanego Śmiałym i Władysława. Po śmierci ojca zaczął więc panować w Polsce syn Kazimierza Bolesław Śmiały, od 1058 do 1079 r. Był to monarcha odważny i waleczny. W Czechach, na Węgrzech, na Rusi wojował szczęśliwie. Ale nie podobny był do swego pradziada Bolesława I. Chrobry dbał przede wszystkim o to, żeby w Polsce dobrze się działo, Śmiały chodził na wojnę, bo mu się wojna podobała. Historia nazywa Bolesława podwójnie: To „Śmiałym”, gdyż chętnie pomagał w rozterkach wojennych sąsied-

nim władcóm, to „Szczodrym”, gdyż lubił hojnością ludzi zyskiwać. Wspierał książąt państw sąsiednich, krzywdzonych i wyganianych z ojczyzny przez krewniaków. Po zdobyciu Kijowa, bawił tam 7 lat i nie śpieszył z powrotem do kraju, owszem rzucił się w wir zabaw w bogatym naówczas mieście Kijowie, a rozwiążność osłabiła jego wolę i powiększyła, z natury już wrodzoną, porywczosć. Ponieważ król i po powrocie do kraju sposobu życia nie odmienił, uznał Biskup Krakowski Stanisław Szczepanowski za swój obowiązek wytknąć mu jego błędy, a gdy to nie skutkowało, rzucić nań klątwę czyli pozbawić go pociech religijnych do czasu zmiany postępowania. To surowe zarządzenie Biskupa miało ten skutek, że Bolesław, z drużyną zbrojnych, wpadł do kościoła na Skałce w Krakowie, gdzie Biskup Szczepanowski odprawiał Mszę św. i w oczach siepaczy, w domu Bożym, zadał mu cios śmiertelny. Stało się to 8 maja r. 1070. Dowiedziawszy się o spełnionej zbrodni, papież Urban II, ogłosił, że dopóki Bolesław Śmiały będzie panował w Polsce, wszystkie kościoły mają pozostać zamknięte i żadnych obrzędów publicznych odprawiać nie wolno. Doszło do tego, że król musiał z kraju uciekać. Tułał się długo na Węgrzech, aż wreszcie znalazł schronienie w klasztorze w Ossjaku, w Karyntji, gdzie do dziś dnia zachowuje się jego grobowiec.

Bolesław III Krzywousty.

Ponieważ po ucieczce Bolesława Śmiałego znowu wszczął się nieład w Polsce, więc skorzystali z tego

nieładu Rusini i zabrali nam ziemię Chrobatów Czerwonych (dziś Lwów), którą zatrzymali przez 300 lat blisko i nazwali Rusią Czerwoną. Skorzystali także z nieładu w Polsce i Czesi. Książę czeski zagarnął rządy w Polsce i zaczął się nazywać królem czeskim i polskim.

W tych warunkach objął rządy młodszy brat wygnanego króla, Władysław Herman, ale nic dobrego przez lat 23 nie zrobił, niczem się nie zajmował osobiście, wyręczając się ulubieńcem swoim wojewodą Sieciechem, który krzywdził każdego, kto mu nie chciał pochlebiać. Skończyło się na tem, że Władysław Herman wypędzić musiał z kraju Sieciecha i wkrótce sam w 62 r. życia umarł w Płocku i tam jest pochowany, zostawiając 2 synów: Bolesława, zwanego Krzywoustym i Zbigniewa.

Młodszy syn Władysława Hermana, Bolesław Krzywousty zasiadł na tronie po śmierci ojca w roku 1102. Bolesław Krzywousty, dla ust skrzywionych tak nazwany, od dziecka okazywał wojowniczego ducha. Starszy brat jego, Zbigniew, zazdroszcząc bratu panowania, zaczął namawiać różnych sąsiadów, żeby mu dopomogli wypędzić z Polski Bolesława. Najprzód sprowadził Zbigniew na Polskę Czechów. Ale Bolesław, od dziecka przyzwyczajony do wojowania, bo 9 lat zaledwie mając pod opieką Sieciecha wojewody chodził na wojny, i teraz, gdy już był młodzieńcem, dał sobie szczęśliwie radę i Czechów odpędził.

Wojna Bolesława z Niemcami. (Obrona Głogowa. Walki na „Psie polu” i chrzest Pomorza.) Gdy zdrę-

dziecki Zbigniew nie przestawał zmawiać się z nieprzyjaciółmi na zgubę rodzonego brata, mimo obletnic poprawy, Bolesław wypędził go z mazowieckiej dzielnicy. Zbigniew udał się na dwór cesarza niemieckiego, Henryka V-go. Ten zażądał hołdu i haraczu od Polski, oraz aby Bolesław połowę królestwa oddał wygnanemu Zbigniewowi. Bolesław ani hołdu, ani haraczu płacić nie chciał, ani też rozkazów Henryka i wtrącania się jego w sprawy Polski nie uznał i wołał się z nim zmierzyć orężnie. Cesarz niemiecki obległ Głogów, miasto śląskie, ale go zdobyć nie mógł. Chcąc zyskać na czasie, mieszkańcy Głogowa wyjednali sobie miesiąc zawieszenia broni, pewną liczbę dzieci jako zakładników dali cesarzowi, a sami przez ten czas wysłali gońców do króla, który im kazał bronić się do upadłego i nie poddawać. Gdy upłynął miesiąc od zawieszenia broni, Głogowianie bram otworzyć nie chcieli. Cesarz niemiecki kazał iść żołnierzom do szturm, prowadząc przed wojskiem dzieci dane jako zakładników, myśląc że ojcowie nie użyją broni i bramy otworzą. Ale Głogowianie wytrwali w obowiązku względem Ojczyzny, poświęcając własne dzieci. Bolesław z odsieczą nadciągnął, a cesarz niemiecki musiał odstąpić od bram Głogowa.

Wkrótce po tej bitwie Bolesław wyprawił posła, nazwiskiem Skarbek, do cesarza z tądaniem, żeby ten ustąpił całkowicie z Polski, do której wszedł nieprawnie i pustoszył ją. Cesarz w odpowiedzi, chcąc przekupić posłów i olśnić ich swoim bogactwem, rozka-

zał otworzyć wielkie skrzynie pełne złota, srebra i różnych klejnotów, które woził z sobą i rzekł doń: „Patrzaj ile tu jest skarbów. Widzisz, że mam czem twego pana pobić”. Wtedy Skarbek, zdjawszy pierścień drogocenny z palca, rzucił go w skrzynię pełną złota mówiąc: „Idź złoto do złota, my Polacy, więcej cenimy ostre żelazo niż złoto”. Cesarz zdziwiony tą odpowiedzią, powiedział po niemiecku: „habe dank”, t. j. dziękuję! Odtąd potomkowie Skarbków przyjęli wyraz ten jako nazwę herbu szlacheckiego „Habdank”.

Gdy Bolesław dowiedział się od Skarbka, jak go przyjął Henryk, wojna z Niemcami rozpoczęła się na nowo, bo Henryk nie myślał opuścić Polski. Niedaleko miasta Wrocławia na wielkiem polu pobił Bolesław Niemców tak dzielnie, że cesarz ich, przebrany za prostego żołnierza, uciekł z pola bitwy. Niemcy tak wiele żołnierza stracili, że nie mogli nadążyć chować zabitych i psy oraz dzikie ptactwo długo uczładowało na zwłokach poległych Niemców. Stąd pole to nazwano „psiem polem”.

Pokonany cesarz niemiecki, wrócił do Niemiec, a Bolesław Krzywousty, zyskawszy Pomorze, odebrane Niemcom, zajął się nawróceniem Pomorzan, będących jeszcze w pogaństwie i dokonał tego z pomocą świątobliwego biskupa Ottona z Bambergu.

Król ten sprowadził do Polski ludzi światłych i uczonych, jak kronikarza Gallusa, czyli Galla, który opisał z opowiadań innych pierwsze dzieje Polski, które nazywają się odtąd w historii Kroniką Gallusa. Kronika ta na-

pisana była przez Gallusa po łacinie, jak to było we zwyczaju wówczas wszędzie.

Bolesław Krzywousty miał 5 synów: Władysława, Bolesława, Mieczysława, Henryka i Kazimierza. Podzielił kraj między tych 5 synów. Bolesław — dostał Mazowsze z m. Płockiem i Dobrzyniem, Władysław dostał Śląsk z m. Głogowem i Wrocławiem, Mieczysław — Wielkopolskę z m. Gnieznem i Poznaniem, Henryk — ziemię Sandomierską i Lubelską z m. Sandomierzem i Lublinem, Kazimierz — jeszcze mały, był pod opieką braci.

Najstarszy syn miał czuwać nad braćmi, młodszymi książętami, sądzić ich spory i w razie wojny, wszystkich na wojnę prowadzić. W nagrodę za trudy, jako najstarszy książę, otrzymał ziemie: Krakowską, Sieradzką, Łężycką oraz Pomorze.

Bolesław Krzywousty umarł w 52 r. życia w Płocku w 1239 r. i tam pochowany.

Władysław II.

Władysław II (1138 do 1146) um. w Saksonji — pochowany tamże w Altenbergu. Rządził on otrzymawszymi dzielnicami i nadto opiekował się młodszymi braćmi przez lat osiem, ale, po śmierci ojca, podmówiony przez żonę swą Agnieszkę, wnuczkę cesarza Henryka, rodem Niemkę, usiłował braciom swym części wyznaczone im przez ojca odebrać i całe państwo złączyć. Jednak się to nie udało, gdyż możniejsi panowie i biskupi ujęli się za małoletnimi książętami i wypędzili z kraju Władysława, który braci w Pozna-

niu nadaremno oblegał. Władysław z żoną Agnieszką uciekł na dwór cesarza niemieckiego, aby z jego pomocą, na tron krakowski powrócić. Plan ten jednak zawiódł. Dopiero po śmierci Władysława synowie jego odzyskali dzielnicę Śląską.

Bolesław IV Kędzierzawy.

Najstarszy z kolei po Władysławie, Bolesław, (1146 do 1173) dla kręconych włosów przewany „kędzierzawym”, objął zarząd kraju całego, ale braciom co im należało, zwrócił. W samym początku rządów jego, trwających 26 lat, cesarz niemiecki Fryderyk Rudobrody, chciwy podbojów, napozór nibyto, upominając się za wygnanym Władysławem, napadł Polskę z wielkiem wojskiem, łupiąc ją niemiłosiernie. Niestety, w Polsce nie było dość orężnej siły i Bolesław musiał prosić o pokój, okupując go ustąpieniem Śląska dzieciom zmarłego wówczas Władysława.

Warunki pod jakimi przyjął pokój Bolesław były dlań i dla całego kraju nader upokarzające. Bolesław bowiem boso, z mieczem u szyi musiał iść do obozu cesarza i tak go w tej postaci upokarzającej musiał przepraszać. Po tej nieudanej wojnie Bolesław wyprawił wojsko na pogańskich Prusaków, zmuszając ich gwałtem do przyjęcia wiary chrześcijańskiej. Ale Prusacy, póki widzieli miecz nad głową, póty udawali chrześcijan. Gdy jednak Polacy odeszli, wrócili do pogaństwa, knując zdradę. Jednego razu, uprowadzili Polaków na bagna i trzęsawiska, znęcając ich obiet-

nicami. Tam mnóstwo żołnierzy polskich zginęło w bagniskach i reszta wyginęła od miecza i strzałów Prusaków. Wtedy zginął i Henryk, brat Bolesława, książę Mazowiecki; po jego śmierci, Mazowsze dostało się najmłodszemu z synów Krzywoustego, Kazimierzowi, który, jak pamiętamy, nic od ojca nie dostał i żadną jeszcze cześcią Polski, jako wówczas małoletni niewładął. Bolesław żył 48 lat, umarł w Krakowie i tam w katedrze jest pogrzebany. Teraz do rządów należał z kolei rzeczy starszy brat, Mieczysław.

Mieczysław III Stary.

Panował ten książę dwókrrotnie, t. j. od r. 1173 do 1177 i później od r. 1191 do 1202 z przerwami, a jakim sposobem aż dwókrrotnie, zaraz zobaczymy.

Otóż po śmierci Bolesława Kędzierzawego starszy z dwóch synów Krzywoustego, Mieczysław, książę poznański, wezwany został, jak już mówiliśmy, na tron polski. Zaprowadził on porządek w kraju, ustanowił surowe prawa, chciał dumę i władzę możnych panów ukrócić, ale tem właśnie ich sobie naraził, a przytem, przez chciwość, zaczął uciskać naród zbyt ciężkimi podatkami, co widząc cały naród, zniechęcił się do króla, usunął go, a na jego miejsce powołał na tron Polski ostatniego z synów Bolesława Krzywoustego, Kazimierza.

I po raz drugi nawet udało się Mieczysławowi zawładnąć tronem. Jakże to było spytać? Otóż Bolesław Kędzierzawy pozostawił siedmioletniego syna Lesz-

ka Białego, zwanego tak od bardzo jasnych włosów. Leszek po śmierci ojca, pod opieką matki swej Heleny, jak również biskupa krakowskiego Pełki i Mikołaja, wojewody krakowskiego rządził Polską. Mieczysław, chcąc usunąć go z tronu, stoczył bitwę o 7 mil od Krakowa, lecz tak nieszczęśliwie, że raniony w bitwie, musiał się cofnąć. To go jednak nie odstraszyło. Pochlebstwami i przyrzeczeniami, skłonił matkę Leszka, Helenę, do ustąpienia mu tronu. Helena wierząc mu usunęła się z synem, wyjechała z Krakowa, a Mieczysław powtórnie w r. 1191 objął rządy nad Polską. Nareszcie przez swoje ciągle intrygi i wichrzenia sprzykrzył się Polsce i musiał wyjechać z Krakowa. Umarł w 1201 roku i został pochowany w Kaliszu, w kościele św. Pawła Apostoła.

Teraz opowiem jakim sposobem po wichrzycielskich rządach Mieczysława, dostał się na tron Polski Kazimierz Sprawiedliwy.

Kazimierz II Sprawiedliwy.

Król ten panował lat 17—od 1177 do 1194. Żył lat 56. Umarł w Krakowie i tam pochowany jest w katedrze. Jeszcze za Bolesława Kędzierzawego ofiarowali Kazimierzowi możni panowie tron książęcy w Krakowie, ale odmówił, niechcąc występować przeciw bratu. Długich trzeba było i teraz nalegań, po wypędzeniu Mieczysława Starego, aby rządy zwierzchnicze objął. Kazimierz Sprawiedliwy starał się koić wewnętrzne niezgody i zaprowadzić w kraju porządek, a także

na zewnątrz rozszerzyć usiłował wpływ i znaczenie Polski. Rządy jego były dzielne i prawe, stąd nadano mu tytuł „Sprawiedliwego”. Zgromadziwszy conajdostojniejszych panów i biskupów na zjazd do Łęczycy, gdzie uradził z nimi, żeby szanowano cudzą własność. Odtąd, w czasie podróżowania nie było wolno panu lub królowi zabierać chłopom koni do wozów, wydzierać im siano, owies, bydło, drób, z czego zwykle bójki powstawały, bo każdy bronił swego. Postanowiono, że ktoby takie gwałty i krzywdy czynił, będzie karany. Od tego czasu biskupi, wojewodowie i kasztelani zasiadali razem z królem i wspólnie z królem krajem zarządzili. To zebranie radnych w późniejszych czasach takiego nabrało znaczenia, że król bez niego nie mógł nic rozkazać, ani wojny wydać, ani pokoju stanowić, ani podatku nałożyć. Dobrze to było z jednej strony, ale złe z drugiej, bo znaczniejsi zaczęli zamki obrone stawiać, zaczęli wojsko trzymać i zaczęli powoli robić się małymi panującymi. Chłopi i drobna szlachta na tem cierpiała, gdyż zamiast jednego pana, miała kilkudziesięciu. Powstawały też między tymi panami kłótnie, najazdy, do tego stopnia, że nawet własnych królów słuchać nie chciano.

W polityce zagranicznej Kazimierz zgodnie załatwił dawne z Węgrami o granicę spory, i postanowił, że odtąd Tatry mają być granicą między temi państwami. Dalej Prusaków i Jadźwingów poskromił, a brata starszego, żyjącego jeszcze za jego rządów na wygnaniu i kuszącego się jeszcze ciągle o odzyskanie panowania w

w Krakowie, potrafił utrzymać na wodzy. Kazimierz Sprawiedliwy zostawił dwóch synów: Leszka, którego dla jasnych włosów nazwano Białym, i Konrada. Leszek, jako starszy, miał rządzić w Krakowie, na Pomorzu i w Sandomierskiem, a Konrad na Mazowszu.

Mieczysław Stary ponownie po śmierci Kazimierza, korzystając z małoletności Leszka, chciał siłą dobić się tronu, ale stawiała mu opór starszyzna, przychylna synowi Kazimierza, i stronników Mieczysława pobiła w 1195 r. nad rzeką Mołdawą, a kiedy, jak już wspominaliśmy, po wyjeździe z Krakowa Heleny z Leszkiem, dorwał się do władzy i sprawować zaczął rządy, oburzył na siebie panów i musiał uciekać z Krakowa, a wkrótce w 1202 r. umarł. Wtedy Mikołaj wojewoda i biskup krakowski Pełka posłali zaraz do Leszka, by wracał na tron ojcowski, kładąc nacisk, żeby oddalił Goworka wojewodę sandomierskiego, który był jego wychowawcą i doradcą życia użytecznego i cnotliwego. Leszek jednak wolął zrzec się korony, aniżeli przyjaciela oddalić, zmiarkowawszy, czego chcą od niego i czego się lękają, a mianowicie, żeby Goworek nie nakłaniał króla do ukrócenia władzy panów, choć dla świętego spokoju Goworek rad był ustąpić. Leszek odprawił posłów z odmową. Wtedy urażeni Krakowianie ofiarowali tron synowi Mieczysława Starego, Władysławowi Laskonogiemu. Ale Władysław Laskonogi, od długich nóg tak nazwany, wkrótce pogniewał się na panów krakowskich, idąc śladem ojca, i musiał uciekać z kraju. Wtedy siłą rzeczy objął tron nareszcie

Leszek Biały, a Laskonogi po 4-letnich rządach umarł w 1231 r., pochowany jest w Środzie.

Leszek Biały. (1194—1226)

Gdy Leszek jeszcze panował w Sandomierzu pod opieką wiernego i oddanego sobie Goworka oraz dzielnego Krystyna, wojewody, napadł na jego księstwo Roman, książę Halicki, niepomny, że tron swój zawdzięcza ojcu Leszka, Kazimierzowi. Pod Zawichostem przyszło do morderczej bitwy, w której Roman poległ, a zwycięski Leszek powołany został na tron krakowski. Księstwo mazowieckie oddał Leszek młodszemu swemu bratu Konradowi. Ten, zazdroszcząc sławy i wziętości u narodu, oraz u Leszka, wojewodzie swemu Krystynowi, którego znowu Prusacy bali się jak ognia, kazał go potajemnie zamordować, ale też potem i sam nie umiał ziemi swej od Prusaków obronić. Wtedy Konrad wpadł na nieszczęśliwy pomysł sprowadzenia do Polski niemieckiego zakonu rycerskiego Krzyżaków, nibyto dla obrony od pogańskiej dziczy.

Niemieccy rycerze, zwani Krzyżakami, od czarnego krzyża, który na białym płaszczu nosili, dostali od Konrada ziemię Chełmińską, usadowili się w sercu Polski i byli odtąd wrogiem dla Polski, daleko groźniejszym od Prusaków, których powoli wygładzili prawie doszczętu, zamiast ich nawracać na wiarę chrześcijańską.

Dla uczynienia wzajemnej zgody między książętami różnych dzielnic zjechali się: Leszek, Henryk Bro-

daty ze Śląska i Konrad Mazowiecki. Miał też przybyć Świętopełk, książę pomorski, aby złożyć hołd, jako lennik księcia krakowskiego. Mieli się wszyscy zjechać do Gąsawy. Na zjazd Świętopełk nie przybył, ale uknuł zdradę i napadł zbrojnie książąt. Leszek, zaskoczony w kąpieli, siadł na konia, aby uciec, ale w ucieczce zamordowany został przez Pomorzan pod wsią Marcinkowem. Żył lat 40, panował lat 32, pochowany jest w Krakowie w katedrze.

Bolesław Wstydlivy.

Smutne czasy nastały dla Polski po śmierci Leszka Białego. W całym kraju był nieład, bo każdy z książąt, umierając, dzielił swoją ziemię między synów, aż nareszcie doszło do tego, że szesnastu różnych książąt rządziło jednocześnie w Polsce. Kłócili się nieustannie między sobą ci książęta, a nie było nikogo, ktoby ich pogodził, bo Bolesław Wstydlivy jako książę Krakowski był jeszcze małoletni. Rządzili za niego opiekunowie, lecz ci, zamiast pilnować porządku w kraju, wojowali między sobą i wzajemnie wydzielali sobie Kraków.

Napad Tatarów na Polskę. W tym czasie nowe a wielkie nieszczęście spadło na Polskę. Oto napadł na nas dziki lud, czyli Tatarzy. Tatarzy był to lud o żółtej cerze, o skośnych oczach, czarnych włosach i o krótkich przypłaszczonych nosach. Tatarzy byli poganami, prowadzili życie koczownicze, t. j. nie mieli stałych mieszkań, przenosząc się z miejsca na miej-

sce. Nosili na sobie baranie kożuchy, futrem nawierzch wywrócone, a konno jeździli tak dobrze, że każdy Tatar zdawał się być jakby zrosnięty ze swym koniem. Na wojnie używali łuków, dzid i krzywych szabel. Dawniej mieszkali w Azji, czasem osiedlili się na południu Europy. Jak owad, zwany szarańczę, gdy opadnie na pole, zniszczy wnet wszystko zboże, tak samo Tatarzy zniszczyli cały kraj, przez który przeszli. I tak: spalili Lublin, Sandomierz, Kraków i wiele, wiele innych miast, a w nich tysiące mieszkańców pozabijali, tysiące uprowadzili w swoją niewolę, czyli po tatarsku w jassyr. Polska wówczas stała się podobną do wielkiej pustyni. Bolesław Wstydlivy z początku próbował się bronić przeciwko najazdowi Tatarów, ale parę razy pobity, uciekł w góry Karpackie. Najdzielniej bronił się jeden z książąt śląskich, Henryk Pobożny, lecz zginął w obronie kraju, w krwawej bitwie z Tatarami. Tatarzy, zrabowawszy i zniszczywszy kraj nasz wrócili na wschód. Ale już w następnym roku znów wrócili i od-tąd przez długie lata powtarzali napady swe na Polskę.

Osadnictwo Niemieckie. W napadach tatarskich, jak już wspominaliśmy, mnóstwo ludzi straciło życie. Tatarzy tylu ludzi pozabijali i zabrali do niewoli, że całe wsie stały pustkami, nie było komu ani słać, ani orać, ani kraju bronić. Trzeba było sprowadzić obcych ludzi. Niekażdy jednak chciał jechać w strony niebezpieczne, niepewne, do kraju nieznanego. Przybyło wtedy do nas bardzo wielu Niemców. Zakładali w Polsce miasta, lub w dawnych się osiedlali, ale pod wa-

runkiem, jaki sobie wymówili, że rządzić się będą swoim niemieckiem prawem, że będą mieli własnych, przez siebie wybieranych, urzędników, jak: wójtów, sołtysów, a księciu tylko podatek płacić będą. Tak powstały w Polsce miasta i wsie, czyli osady z samych Niemców złożone.

Od tych osadników nauczyli się Polacy wielu pożytecznych rzeczy, jak na przykład wielu rzemiosł, ale cóż, kiedy każdy medal ma dwie strony. I Niemcy poczęli się czuć w Polsce jak u siebie w domu, rządząc się swoim prawem i tworząc po trochu jakby osobne państwo niemieckie. I byliby zniemczyli wkrótce całą Polskę, gdyby nie ówczesni biskupi polscy, którzy, widząc taki zalew niemiecki, zrozumiałwszy ogromne niebezpieczeństwo, zabronili uczyć w szkołach po niemiecku i zabronili przyjmować nauczycieli, którzy nie umieli po polsku. Mieszczanie niemieccy tak urośli w znaczenie, że książęta musieli bardzo liczyć się z nimi.

Odkrycie kopalni soli w Bochni i Wieliczce. Bolesław Wstydlivy był ożeniony z Kingą (czyli Kunegundą), księżniczką węgierską. O św. Kindze niesie podanie, że wyjeżdżając do Polski, wyprosiła u ojca swego, żeby jej w posagu dał górę soli, a kopalń takich było dużo na Węgrzech. Na znak, że ta góra, a nie inna, będzie do niej należała, rzuciła w ziemię sygnet królewski. Po pewnym czasie, gdy zaczęto kopać, znaleziono w okolicach Wieliczki sól i sygnet królewski; był to rzeczywiście sygnet królowej Kingi. Po

dziś dzień, tak w Wieliczce jak i Bochni, kopalnie soli są niewyczerpane a pamięć o królowej Kindze czczona jest w Polsce i między górnikami.

Bolesław umarł bezpotomnie w Krakowie 1279 r. pochowany u o. o. Franciszkanów w Krakowie.

Leszek Czarny.

Był on pierwszym królem, który starał się w jedno połączyć dotąd rozerwane dzielnice Polski. Miał wiele kłopotów najprzód z książętami śląskimi, a potem z Litwinami i Jadźwingami. O jednych i drugich trzeba coś powiedzieć. Otóż pomiędzy morzem Bałtyckiem z jednej strony, a rzeką Dźwiną z drugiej, oddzielony od Polski rzekami Niemnem i Bugiem i wielkimi borami znajdował się kraj, gdzie siedziały różne plemiona litewskie: Litwini, Żmudzini, Jadźwingowie. Był to naród pogański. Czcili bożka Perkuna, który był bożkiem piorunów, czcili ogień, który palił ciągle na cześć bożka, oraz oddawał cześć węzom. Miał najstarszego kapłana, który się nazywał „Krywekrywejte”. Ci sąsiedzi nasi siedzieli w lasach, napadali na sąsiednie narody, na Rusinów, Polaków, a najwięcej nie lubili Niemców. Jadźwingowie byli waleczni bardzo i bardzo dokuczali Polsce: bili się do upadłego, woląc śmierć niż poddaństwo. Otóż Litwa i Jadźwingowie wpadli do Polski. Leszek Czarny zebrał wojsko, dognał Litwinów z Jadźwingami między Narwią i Niemnem. Polacy uderzyli natarczywie na uchodzących, a ci nie mogli się bronić, bo byli obciążeni łupami i jednych wycięli, a

drugich potopili w błotach. Było to zwycięstwo świetne. Ale jeszcze za jego panowania Tatarzy, zmówiwszy się z Rusią, znów spustoszyli Polskę od Sandomierza do samego Krakowa i w jassy, czyli niewolę, zabrali setki dziewcząt. Leszek Czarny, po 10 letniem panowaniu, uciekł do Węgier, zostawiając kraj na pastwę. Umarł bezpotomnie 1288 roku, pochowany w Krakowie, w kościele ks.ks. Dominikanów.

Przemysław II.

Zaczęły się znów walki od początku tego panowania o posiadanie Krakowa. Walki te trwały lat 11, gdyż po śmierci Leszka Czarnego, zmarłego bezpotomnie, stał się straszny w Polsce zamęt. Aż czterech książąt chciało rządzić Krakowem. Ubiegali się o koronę Polską: Władysław Łokietek, brat Leszka Czarnego, Przemysław, książę wielkopolski, Henryk Probus, (uczciwy) książę śląski i Wacław, król czeski. Henryk Probus wkrótce umarł, zostawiając ziemię krakowską księciu Przemysławowi. Teraz upominał się Władysław Łokietek o swe prawa i wojować zaczął z Przemysławem o pierwszeństwo. Lecz mieszczenie krakowscy nie chcieli narazie ani jednego ani drugiego. Wreszcie sprowadzili sobie krakowscy mieszczenie na pół zniemczonego króla czeskiego, Wacława. Wtedy Przemysław ustąpił ponownie, ale dlatego, żeby się wzmocnić w siłę i wojsko przygotować.

Rzeczywiście wzmocnił on i powiększył Wielkopolskę, bo nanowo przyłączył Pomorze, które jak wiemy, Polska straciła za Leszka Białego.

Tak więc powiększywszy swoją ziemię, chciał Przemysław wykazać swoje prawa do tronu polskiego i koronował się na króla polskiego w Gnieźnie w r. 1295. Zbierał się już, jako król polski, zbrojno wystąpić przeciwko Wacławowi, kiedy tymczasem zginął zamordowany przez sąsiednich Niemców, którzy mu zazdrościli Pomorza. Przemysław panował 7 miesięcy, pochowany w katedrze w Poznaniu.

Wacław, król czeski (1300—1305).

Wacław, król czeski, po raz pierwszy objął władzę w r. 1291; odzyskał ją po śmierci Przemysława, ale bronić jej musiał przeciw Władysławowi Łokietkowi, księciu kujawskiemu. W roku 1300 już Wacław miał w swoim ręku dwie największe dzielnice Polski: Krakowską i Wielkopolską oraz zwierzchnictwo nad Śląskiem i Pomorzem, więc też koronował się na króla polskiego w Gnieźnie 1300 r. Ale rządy jego były złe, bo nim przybył do Polski, oddał ją pod zwierzchnictwo cesarza Niemiec, sam zaś, zaraz po konsekracji, wyjechał do Czech, zostawiwszy w Polsce namiestników, którzy kraj i ludność uciskali. Cierpiała Polska od napadów litewskich, ruskich, tatarskich, a Pomorze zagarnęli margrabiowie brandenburscy.

Tymczasem Łokietek przebywał na Węgrzech, skąd udał się do Rzymu, jako pielgrzym, na jubileusz papieski. Słyszając co się dzieje w Polsce, postanowił ją ratować.

Wrócił do kraju w chłopskiem przebraniu, długo ukrywał się w grotach i jaskiniach Ojcowa, gromadził

tam przyjaciół, aby zrobić zbrojne powstanie przeciw Czechom. I rzeczywiście z pomocą chłopów i garstki oddanego sobie rycerstwa zdobył zamek Relczyska i zaczął zwycięską wojnę. Wtem z Pragi nadeszła wiadomość o śmierci króla Wacława. Wkrótce wszystkie zamki i grody poddały się zwycięskiemu Łokietkowi, do którego zaczął się garnąć naród Polski, a Czesi musieli wszędzie ustępować.

Władysław I Łokietek. (1306—1333)

Na wieść o zgonie Wacława wszyscy już garnęli się do Władysława Łokietka i wszystkie części Polski uznały go królem, a nawet i Kraków otworzył mu bramy. Trzeba było uregulować sprawy Pomorza i dlatego obecność króla była tam potrzebna. To też w listopadzie 1306 r. stanął Władysław Łokietek na czele wojska u granic Pomorza, gdzie jeszcze były czeskie rządy. Rządziła tam samowładnie rodzina czeska Szwenców, zagrażająca oderwaniem Pomorza od Polski. Bez trudów król Łokietek odebrał rządy tej możnej rodzinie, a nawet uwięził syna wojewody pomorskiego. Ale musiał czempredziej wracać do Krakowa, bo podczas jego nieobecności rozpoczęły się nowe niepokoje, grożące utratą Krakowa. Jednak, gdy arcybiskup gnieźnieński Jakób Świnka poparł Łokietka, stanąwszy po jego stronie, cała sprawa zakończyła się zwycięstwem dla Władysława Łokietka. Zaledwie wrócił do Krakowa, już rodzina Szwenców podniosła głowę, wspomagana przez Waldemara, margrabiego brandenburskiego. Nie mogąc narazie opuścić Krakowa, lękając się znowu

intryg, musiał prosić Krzyżaków, aby Pomorze obronili. Ci zaś wezwani, zaraz opanowali Gdańsk i Pomorze, popełniając gwałty i rabunki na biednym ludzie. Zaś za obronę policzyli sobie ogromną sumę pieniędzy (sto tysięcy grzywien, czyli 50 tysięcy funtów srebra). Były to ogromne wymagania, na co Polska zdobyć się wtenczas nie mogła. Cekał król Władysław Łokietek cierpliwie, ale nareszcie porozumiał się z Giedyminem, który także nie miał spokoju od Krzyżaków, którzy pod pozorem nawracania do wiary św. brali cudze ziemie, i zawarł przymierze z Gedyminem w Wilnie, a nawet spokrewnił się z nim, bo Gedymin córkę swą wydał za syna Łokietka, Kazimierza. A ponieważ już poprzednio wydał córkę Elżbietę za króla węgierskiego, więc z dwóch stron spowinowacony — wspomagany wojskiem litewskim i węgierskim, uderzył pod Płowcami na Krzyżaków w 1331 r. dnia 27 września. Krzyżacy stracili w tej wojnie 24 tysiące żołnierza. Wielki komtur Otto i inni przedniejsi zginęli.

Łokietek, nie ukończywszy sporu o Pomorze, umarł 2 marca 1333 roku w 73. roku życia. Pochowany jest w katedrze krakowskiej na Wawelu. Nadał mu naród nazwę słuszną „Niezlomnego” bo trzy razy wypędzony przez nieprzyjaciół, trzy razy nie dał za wygraną, bo wiele może silna wola i chęć służenia Ojczyźnie!

Kazimierz III Wielki. (1333—1370).

Nie była Polska wielką, gdy Kazimierz rządzić zaczął, a przytem wielce była spustoszona wojnami, prowadzonymi za czasów Łokietka. Poznał mądry monar-

cha, że przedewszystkiem trzeba Polsce pokoju i dlatego wolał Pomorze i Śląsk utracić, niż rozpoczynać nowe wojny. Zawarł więc pokój z Krzyżakami, na mocy którego odstąpił Krzyżakom Pomorze, zapewniając sobie zwierzchnictwo, a Krzyżacy oddali mu żyzne Kujawy, które mieli w posiadaniu. Ponieważ król czeski, Jan, jako następca Wacława, miał pretensje do tronu polskiego po królu Wacławie, więc na mocy zgody, zrzekł się pretensji do tronu, a za to Kazimierz odstąpił mu Śląsk. Odtąd Śląsk odpadł do Czech. Kazimierz takimi więc ofiarami zyskał pokój i zaczął teraz kraj podnosić.

Widział, że rolnictwo, przemysł i handel stanowią potęgę kraju, więc starał się podnosić te rzeczy i udoskonalać. W opiekę swą wziął włościan przeciw nadużyciom panów, stąd zyskał nazwę „króla chłopów”. Dawne miasta opasywał murami, budował piękne domy z cegły i kamienia, jak np. zamek w Krakowie na Wawelu i gmach wielki na składy towarów w Krakowie, zwany do dziś „Sukiennicami”. Dlatego też powiedziano słusznie o Kazimierzu, że zastał Polskę „drewnianą”, a zostawił „murowaną”.

Nad brzegami Wisły kazał budować wielkie śpichrze i w nich składano zboże, a gdy przez lat kilka wielki był nieurodzaj i ludzie nie mieli co jeść, wtedy urzędnicy królewscy z tych spichrzów darmo rozdawali zboże ubogim ludziom. Myślał Kazimierz o wszystkich poddanych, tak jak dobry ojciec myślał o swej rodzinie, więc kochali go Polacy, jak ojca. Ponieważ

do chleba potrzeba ludowi soli, więc postarał się Kazimierz o ulepszenie kopalni soli w Bochni i Wieliczce.

Statut Wiślicki. Chcąc, żeby dawne dzielnice złączyły się nareszcie w jedną całość, a żeby nareszcie był jeden król i jedno prawo i jedna moneta, polecił uczonym spisać w jedną księgę prawa polskie jednokowe dla całego państwa. Praca ta ciągnęła się 22 lata, wreszcie zwołano zjazd do miasteczka Wiślicy w r. 1347, gdzie ogłoszono te prawa napisane po łacinie, nazwane odtąd „Statutem Wiślickim”

Założenie akademii krakowskiej. Dotychczas Polacy mieli w kraju tylko szkoły niższe, a na wyższe nauki jeździli do obcych krajów. Dopiero Kazimierz Wielki, rozumiejąc, że kraj potrzebuje uczonych ludzi, założył szkołę wyższą, czyli akademię, w Krakowie w 1364 roku.

Przyłączenie Rusi Czerwonej. Kazimierz, choć unikał wojen i zostawił Krzyżakom Pomorze, a Czechom Śląsk, dbał o to, żeby rozszerzyć granice Polski. Przyłączył więc na nowo w r. 1340, kraj zwany „Rusią Czerwoną”, który jak pamiętacie, należał do nas za Chrobrego, a który po ucieczce Bolesława Śmiałego, zabrali Rusini.

Uczta Wierzyńska. Tak rozumnie i mądrze rządził Kazimierz, że Polacy za jego panowania stawali się lepsi i bogatsi. Otóż opowiadają, że kiedy w Krakowie odprawiało się wesele jednej z wnuczek Kazimierzowych, która wychodziła za cesarza niemieckiego, pewien mieszczanin krakowski, Wierzynek, zaprosił gości

do swojego domu. Było tam 5 królów i 10 książąt, Wierzynek zaś na pierwszym miejscu posadził Kazimierza Wielkiego, mówiąc, że ten mu jest najmilszym gościem, jako pan i dobroczyńca. W końcu ucztę Wierzynek wszystkim gościom ofiarował bardzo kosztowne dary, co w podziwienie wprawiało królów sąsiednich państw, bo myśleli sobie, jak to Polska musi być bogatą, jeżeli zwykły mieszczanin może takie ucztę sprawić!

Różne jeszcze krążą o dobroci tego króla opowieści. Raz, zabłąkawszy się w lesie, zaszedł do domu ubogiego węglarza. Gospodarz nie wiedząc kim jest wędrowiec, ugościł go serdecznie. Gospodyni pochwaliła się bliźniętami nowonarodzonymi, mającymi imiona Wara i Sawa. Król trzymał ich do chrztu i darował im kawał leśnego gruntu nad Wisłą. Kiedy chłopcy dorośli, zbudowali na tym miejscu szereg domów, których to domków z biegiem czasu przybywało coraz więcej, aż wreszcie powstało miasto od imienia Wara i Sawa—„Warszawa”. Miłosierny był ten król i dobry bardzo, ale sprawiedliwy i surowy dla uciskających niewinnych, za co był kochany przez cały naród.

Kazimierz, nie mając syna, troszczył się o to, kto będzie po nim następcą. Radził więc Polakom, żeby oddali koronę po jego śmierci siostrzeńcowi jego Ludwikowi, synowi króla Węgierskiego, ożenionego z siostrą Kazimierza Wielkiego. Polacy chętnie się na to zgodzili i przyrzekli, że po najdłuższem życiu Kazimierza, obiorą królem Ludwika. Nie skończyłyby się opowieści o Kazimierzu i całej jego rodzinie, gdyby wszystkie

szlachetne czyny roztrząsać, które po dziś dzień mogą być przykładem dla wszystkich. Opowiadają o pierwszej żonie Aldonie, która w 14 lat po ślubie umarła, że na wiano ślubne uprosiła u ojca swego, księcia litewskiego Giedymina, żeby pozwolił jej zabrać do Polski z sobą wszystkich jeńców polskich, będących w niewoli litewskiej, zabranych podczas wojen z Polską. Słusznie też o Aldonie, żonie Kazimierza Wielkiego, mówiono, że jako wiano dostała od swego ojca, łzy nieszczęśliwych Polaków—jeńców. A było ich 24 tysiące! Takich to mieliśmy królów i takie królowe! Kazimierz był ostatnim królem z rodziny Piastów, który to ród 500 lat panował w Polsce.

Do późnego wieku zachował król Kazimierz dzielność i energję, którą okazywał we wszystkich swoich czynach. Mając lat 60 polował konno na jelenie w lasach Sandomierskich i potknąwszy się z koniem, skaleczył się bardzo ciężko w nogę. Przewieziony do Krakowa, z rany tej, której nie umiano, niestety, wyleczyć, umarł dnia 5 listopada 1370 roku, pozostawiając kraj w ciężkim żalu.

Wszyscy poznali, że stracili prawdziwego ojca narodu i serce narodu całego. Zwłoki złożono w katedrze Krakowskiej, a nad niemi później wzniesiono pomnik piękny, wyobrażający w kamieniu wyrytą osobę króla.

Po nim objął tron według zapowiedzi i według życzenia Kazimierzowego Ludwik, król węgierski, którego córką była nasza świętobliwa Jadwiga, droga i niezapomniana nigdy królowa Polska, której Kościół zawdzięcza chrzest Litwy.

Ludwik I, król węgierski. (1370—1382).

Po śmierci Kazimierza panował przez lat 12 w Polsce Ludwik król węgierski przez Kazimierza na następcę upatrzony. Po śmierci tak dobrego króla, jakim był Kazimierz, panował przez niejaki czas bezrząd. To też Ludwik czemprowadził przyjechał z Węgier, objął zaraz rządy, sprawił zmarłemu królowi Kazimierzowi wspólny pogrzeb i koronował się w Krakowie. Wkrótce jednak dla spraw węgierskich, odjechał do Węgier, a rządy nad Polską powierzył matce swej Elżbiecie, a córce króla Władysława Łokietka. Żle się działo wtedy w Polsce: możni panowie robili co chcieli, Węgrzy zaś, których mnóstwo królowa trzymała, dopuszczali się nadużyć, z czego powstawały kłótnie, spory i częste bijatyki. W jednej takiej bójce zginął od strzały węgierskiej starosta sieradzki, Kmita, za co Polacy mszcząc się, z półtorasta Węgrów wycięli. Królowa przerażona wypadkami, wyjechała do Węgier, posyłając zawiadomienie do syna, żeby przyjechał sam objąć rządy. Ludwik zwołał na wiec szlachtę do Koszyc w roku 1374, na Węgrzech, gdzie zawarł układ z wezwanymi przedstawicielami, że tron polski po jego śmierci dostanie się jednej z jego córek, a za to uwolnił szlachtę od danin i podatków, które dawniej musieli płacić królowi, prócz małego podatku 2 groszy z łanu. Była to pierwsza ugoda króla z poddanymi, z której to ugody, największe korzyści wyciągnęli dla siebie możni panowie z Małopolski i odtąd zaczęli w Polsce rządzić.

Księżciu Władysławowi Opolskiemu, krewniakowi Ludwika, sprzykrzyły się rządy na Rusi Czerwonej z powodu ciągłych napadów Litwinów, przybył więc do Polski, a Ludwik zaraz skorzystawszy z tego, powierzył mu namiestnictwo w Polsce, a Ruś Czerwoną niby to dla większego bezpieczeństwa, przyłączył do Węgier. Podczas rządów swoich na Rusi Czerwonej, Władysław książę Opolski, znalazł na jednym z zamków, wizerunek Matki Boskiej. Gdy jechał więc do Polski, zabrał też obraz i umieścił go na Jasnej Górze w Częstochowie. Odtąd obraz ten, Matki Boskiej Jasnogórskiej, słynie po całej Polsce, a Jasna Góra stała się stolicą Matki Boskiej, Królowej Korony Polskiej.

Po 12 latach panowania umarł król Ludwik w 1382r. Przez ten cały czas dwa razy tylko czasowo bawił w Polsce. Był wprawdzie dzielnym królem dla Węgier, ale dla Polski okazał się ojczymem, gdyż o nią wiele nie dbał. Pochowany w Białogrodzie na Węgrzech.

Jadwiga. (1384—1386).

Gdy król Ludwik umarł, zaczęły się tak w Polsce jak i na Węgrzech wojny domowe i straszne zaburzenia. W Polsce zaburzenia trwały podczas bezkrólewia, które trwało około dwóch lat. Jedni chcieli na tron wynieść Ziemowita, księcia Mazowieckiego z rodu Piastów, inni przypominali przysięgę Koszycką, daną Ludwikowi, i czekali przybycia królowny węgierskiej. Nareszcie Elżbieta, wdowa po Ludwiku, doniosła, że córka jej Marja została królową węgierską i do Polski

przybyć nie może, ale młodsza, Jadwiga, wkrótce przybędzie do Krakowa. Przystali na to Polacy, ale naglili o pośpiech. Nareszcie królowa Elżbieta zdecydowała się wysłać córkę z licznym poczem sług i świetną wyprawą. Przyjęto Jadwigę w Krakowie z niesłychanym zapalem, bo wszystkich ujmowała swym wdziękiem i dobrocią. Młodziutka królowa koronowana przez arcybiskupa Bodzantę w dniu 15 października 1384 r. objęła rządy przy pomocy znakomitych panów, którzy jej radą dopomagali. Młodziutka ona była, miała zaledwie lat 15, gdy przyjechała do Polski. Myśleli teraz Polacy kogo jej dać za męża. Wprawdzie Jadwiga była już zaręczoną, jak to wówczas było zwyczajem na dworach królewskich, i niebawem miała wyjść za mąż za Wilhelma księcia rakuskiego, ale Polacy ani słyszeć nie chcieli o Niemcu. Zaledwie wieść rozeszła się o młodej i pięknej królowej Polaków, najbliższy sąsiad nasz, Jagiełło, wielki książę litewski przysłał posłów, ofiarując się z całym ludem swoim przyjąć chrzest św. jeżeliby Jadwiga przyjęła go za męża, zdecydował nadto skarcieć Krzyżaków, którzy nie mało naszarpali się Polski i to, co nieprawnie przywłaszczyli sobie, odebrać. Świetne to były widoki, bo Polska, zamiast dotychczasowego niebezpiecznego dla siebie wroga w Litwie, miała znaleźć potężnego przyjaciela, a przytem tyle milionów pogan miało się nawrócić na wiarę Chrystusową. Te okoliczności skłoniły szlachetną królowę, iż, zrzekając się narzeczonego, któremu od dzieciństwa szczerze sprzyjała, poświęciła się dla dobra kraju

i oświadczyła zgodę na zaślubienie Jagielly. Jagiello z braćmi przybył do Krakowa, ochrzcił się i otrzymał na chrzcie św. imię Władysława. Po chrzcie św. wziął ślub z Jadwigą i zasiadł na tronie Polskim.

Władysław Jagiello. (1386—1434).

Przybył Jagiello do Krakowa w lutym 1386 roku i przyjął chrzest z rąk arcybiskupa Bodzanty razem ze swoim bratem, następnie arcybiskup pobłogosławił jego małżeństwo z Jadwigą, a w 4 dni potem odbyła się koronacja. Udali się oboje królestwo najprzód do Wielkopolski, gdzie nie ustawały rozruchy i nadużycia.

Chrzest Litwy w 1387 roku. Uspokoiwszy Wielkopolskę, Jagiello pojechał z małżonką na Litwę, zabrawszy wielu księży, którzy mieli nawracać pogan. Posłuszni Litwini nie sprzeciwiali się rozkazom swojego księcia i całe gromady tłumnie przyjmowały chrzest święty, a król i królowa rozdawali nowym chrześcijanom białe suknie. Po kilku miesiącach wszyscy Litwini byli już ochrzczeni. W stolicy Litwy, w mieście Wilnie, kazał Jagiello wybudować piękny kościół w miejscu gdzie dotychczas palił się święty ogień, zwany „Zniczem”. Kościół ten stoi do dziś, a za wielkim ołtarzem pokazują miejsce, gdzie podobno znicz się palił.

Odzyskanie Rusi Czerwonej. Jadwiga sercem całym pokochała swoją nową ojczyznę. Chciała ona wynagrodzić Polsce krzywdę, jaką wyrządził ojciec jej, Ludwik, gdy pozwolił Węgrom zabrać Ruś Czerwoną czyli „Ruś halicką”. Więc, podczas gdy Jagiello

pozostawał na Litwie, Jadwiga sama z panami i rycerzami polskimi wyruszyła na Ruś Czerwoną, ażeby te ziemie odebrać dla Polski.

Wszystkie miasta otwierały przed nią bramy, a stołeczne miasto Lwów gościnnie i z wielką radością przyjmowało królowę. Ruś znowu, bez krwi rozlewu, połączyła się z Polską.

Królowa Jadwiga była to pani pobożna, cnotliwa i wielce miłosierna. Wiele pięknych przykładów można by opowiedzieć z jej życia. Opowiedzmy chociaż jeden, znany z historii życia miłośniernej Jadwigi.

Raz wyszła Jadwiga z zamku przyrzyć się budowie nowego kościoła w Krakowie. Wtem pomiędzy robotnikami, spostrzegła jakiegoś murarza bardzo zasmuczonego. Zapytała, co mu dolega. Biedak ze łzami odrzekł, że ciężko pracuje, nie może jednak wystarczyć na wyżywienie chorej żony i drobnych dzieci. Zdjął królowę żal postawiła nogę na kamieniu, odpięła od trzewika złotą sprzączkę i oddała murarzowi, ażeby miał za co kupić lekarstw dla żony i chleba dla dzieci. Po chwili murarz zauważył, że noga królowej odciśnęła się na kamieniu, który był wapnem nałożony przygotowany do budowy. Chwycił młot i dłóto i, na pamiątkę, wykuł w kamieniu ślad stopy litościwej pani. Kamień ten, wmurowany w ścianę kościoła, lud dotąd nazywa stopą królowej Jadwigi. Ale nie długo cieszyła się Polska taką dobrotliwą i świętą królową.

Jadwiga umarła bardzo młodo. Przed śmiercią przeznaczyła swój majątek na naukę ubogiej młodzieży,

a klejnoty na wznowienie akademji krakowskiej zaniedbanej od czasów Kazimierza Wielkiego z powodu braku funduszków. Jagiełło wolę żony swej spełnił i zbudował w Krakowie nowy, wspaniały gmach, w którym dotychczas uczy się młodzież polska.

Po śmierci Jadwigi, zasmucony Jagiełło chciał odjechać na Litwę, ale Polacy uprosili go, aby pozostał i aby nie rozłączał dwóch narodów, którym dotąd było dobrze razem.

Wielka wojna z krzyżakami: Zwycięstwo nad Krzyżakami pod Grunwaldem. Krzyżacy nie byli zadowoleni z tego, że Litwa przyjęła wiarę chrześcijańską. Dawniej zaczęli napadać na Litwę pod pozorem nawracania pogan, a teraz im, zowiącym się „zakonem”, nie wypadało zaczepiać narodu, który już wierzył w Chrystusa. Nie będąc zadowoleni z połączenia się Litwy z Polską, umyślili koniecznie, w jaki sposób pokłócić oba te narody. Pokłócili więc Jagiełłę z jego stryjecznym bratem Witoldem, który w imieniu króla zarządzał Litwą. Wyszła jednak na jaw chytrność krzyżacka i Krzyżacy na własnej skórze poznali prawdę przysłowia, że „kto pod kim dołki kopie, ten sam w te dołki wpada”. Połączyli się Jagiełło z Witoldem, zebrali obaj mnóstwo rycerzy polskich i litewskich, a także ruskich, tatarskich i czeskich i wszyscy razem ruszyli na Krzyżaków. Krzyżacy pewni zwycięstwa, butnie wystąpili zgromadziwszy swoje wojsko, wioząc z sobą łańcuchy, którymi obiecywali sobie wiązać polskich jeńców. Wojska Jagiełły i Witolda spotkały

się z Krzyżakami pod wsią Grunwaldem. Było to w roku 1410. Przed samą bitwą wielki mistrz krzyżacki, Ulrych Jungingen przysłał królowi 2 miecze, jeden dla niego, drugi dla Witolda, żeby mieli się czem bronić. Była to obraza i szyderstwo. Ale Jagiełło przyjął miecze, a odpowiadając posłańcom, rzekł: „Mam mieczów dosyć, ale i te mi się przydadzą na wasze karki”. I, odmówiwszy modlitwę, dał znak do bitwy. Całe rycerstwo polskie zaśpiewało pieśń św. Wojciecha: „Bogarodzica”. Krzyżacy mieli dwa działa, które Polacy dopiero teraz poraz pierwszy ujrzeli. Ale nie wiele znaczyły te dwa działa krzyżackie, gdy przyszło do ręcznych, zapasów. Za pierwszym natarciem Litwa dała się złamać, ale ją podtrzymali Polacy. Krzyżak jeden olbrzymiego wzrostu, dotarł do samego króla i już miał króla samego włócznią ugodzić, kiedy widząc to młody Zbigniew Oleśnicki złamanem drzewcem kopji odbił włócznię Niemca, a król cięciem pałasza w czoło Krzyżaka trupem położył. W tej bitwie padło 40.000 Krzyżaków, a nawet stracił życie sam wielki mistrz krzyżacki Ulrich Jungingen. Następca jego zawarł w Toruniu 1411 roku pokój z Jagiełłą, odstępując Polsce na wieczne czasy ziemię Dobrzyńską i zobowiązując się do zapłacenia haraczu, a Litwie oddając Żmudź do pewnego czasu. Krzyżacy, uciekając w popłochu, zostawili cały obóz, w którym było mnóstwo broni i wiele kosztowności. Chorągwi samych, zabrał Jagiełło 51 i na pamiątkę zwycięstwa nad Krzyżakami kazał je zawiesić w katedrze na Wawelu w Krakowie.

Unja Horodelska. Zwycięstwo odniesione pod Grunwaldem, przekonało Polaków i Litwinów, że tylko idąc razem, wspólnymi siłami, można dużo zrobić i że idąc razem, mogą dopiero wtedy stać się dla nieprzyjaciół groźnymi. Zebrali się więc Polacy i Litwini na zjazd do Horodła, aby się jeszcze ściślej zjednoczyć. To połączenie wspólne, nazywało się Unją—od słowa łacińskiego „unire”, co znaczy jednoczyć. Na tym zjeździe postanowił Jagiełło dać równe przywileje Litwinom jakie mieli Polacy.

Na Litwie wówczas nie było szlachty. Dopiero teraz, na tym zjeździe horodelskim panowie polscy nadali swoje herby różnym rodzinom litewskim, chcąc im dać do zrozumienia, że łączą się z nimi w jedną rodzinę. Tej nowej szlachcie litewskiej dał Jagiełło takie same prawa i swobody, jakimi cieszyła się szlachta polska.

Sejmiki. Wojując z Krzyżakami, potrzebował król Władysław Jagiełło dużo pieniędzy. Jak wiadomo, król Ludwik przyrzekł szlachcie polskiej, że ich od wszelkich podatków zwalnia, więc skądżeby na potrzeby kraju wziąć pieniędzy? Niepodobne było zwoływać wszystkiej szlachty w jedno miejsce. Więc król postanowił, aby z każdej ziemi szlachta, tam mieszkająca, zjechała się razem i tam postanowiła ile podatku zapłacić może ze swej ziemi. Od tej pory weszło w zwyczaj, że każdy król, chcąc uzyskać pozwolenie na nowe podatki, zwoływał szlachtę w każdym powiecie na zjazd i tu na liście, albo przez swoich posłów przed-

stawiał ile pieniędzy i na co potrzeba. Takie zjazdy szlacheckie zwano „Sejmikami”.

Miał Jagiełło i wiele kłopotów też z Witoldem, bo niepotrzebnie wtrącał się w nieswoje rzeczy. Nowy cesarz niemiecki Zygmunt Luksemburczyk, któremu ta przyjaźń Polski z Litwą nie była miłą, więc chcąc stryjecznego brata Witolda poróżnić z Jagiełłą, namawiać go zaczął do ogłoszenia samodzielności Litwy i oderwanie się od Polski, obiecując mu swoje poparcie. Ale Polacy nie dopuścili do tego i zresztą śmierć Witolda, który umarł w Trokach 1430 r. przeszkodziła temu. Potem znowu brat Jagiełły Świdrygiello zaczął też nieco wicherzyć, dążąc do objęcia wielkoksiążęcego tronu litewskiego, ale ponieważ nie miał do rządów ani wolności, ani prawa, nie uzyskał pozwolenia Władysława Jagiełły. Zresztą wtedy rządził prawie samodzielnie Zbigniew Oleśnicki, już wówczas z wojaka biskup krakowski, ten co to pod Grunwaldem ocalił życie królowi. Miał on wielki wpływ na starego już króla i wielkie zasługi dla Polski położył.

Król Władysław Jagiełło wybrał się do Halicza na Rusi Czerwonej, aby tam hołd przyjąć od książąt, ale zaziębiwszy się, umarł w Grudku pod Lwowem 31 maja 1394 roku w 86 r. życia, 48 panowania. Pochowany w Krakowie w kościele katedralnym.

Władysław Warneńczyk (1434 do 1444).

W ostatnich latach życia Jagiełły przyrzekli Polacy, że obiorą królem starszego z synów, Władysława. I do-

trzymali przyrzeczenia: dziesięć lat mający Władysław został koronowany na króla polskiego, a w jego imieniu rządził państwem biskup krakowski, Zbigniew Oleśnicki. Ale zaledwie Władysław dorósł do lat młodzieńczych i mógł sam zająć się rządami, przysłali Węgrzy poselstwo, zapraszając młodego króla, aby zechciał im panować. Zapyta ktoś dlaczego Węgrzy aż u nas, w Polsce szukali dla siebie króla? Musieli mieć pewnie do tego ważne powody! I rzeczywiście, że mieli. Od kilkudziesięciu lat przywędrowali do Europy z Azji Turcy, lud dziki i wojowniczy. Nie byli oni chrześcijanami. Mahomekańskie ich wierzenia, nakazywały zabijać każdego, kto nie zechce wyrzec się wiary w Chrystusa. Po wdarciu się do Europy, zawojowali Turcy duży kawał ziemi. Doszli aż nad Dunaj, zajmując ziemię nad Dunajem leżące, które nazywają się Multanami i Wołoszczyzną. Ziemie te miały swoich książąt, którzy podlegali władzy królów polskich. Ulękli się tedy Węgrzy Turków i myśleli, że połączywszy się z Polską, łatwiej przepędzą Turków z Europy. I oto dlaczego zaprosili na tron węgierski Władysława, syna Jagiełły. Władysław przyjął koronę Węgierską, oddał rządy na Litwie młodszemu bratu Kazimierzowi i pojechał do Węgier. Zaczęły się wojny z Turkami na Węgrzech. Król Władysław tak szczęśliwie z Turkami wojował, że Turcy prosili o pokój. Król Władysław przysiągł na Ewangelię, a Turecki Sultán przysięgał na Koran, który był świętą księgą dla Turków. Przysięgą zobowiązywały się obie strony, że przez 10 lat nie będą z sobą wo-

jować. Ale znaleźli się źli doradcy, którzy tłumaczyli Władysławowi, że przysięga dana barbarzyńskiemu i dzikiemu ludowi wcale go nie obowiązuje i że powinien niespodziewanie napaść na Turków. Władysław usłuchał tych namów, zebrał rycerzy węgierskich i polskich, zapędził się z nimi w głąb ziemi tureckiej aż nad brzegi morza Czarnego. Pod miastem Warną przyszło do bitwy z Turkami. Król sam jeden przedarł się w środek nieprzyjacielskiego wojska. Turcy zabili pod nim konia, a gdy padł na ziemię, rozsiekali go szablami. Od tej nieszczęśliwej bitwy pod Warną nazwano Władysława Warneńczykiem.

Plakała po nim Polska, bo z krzyżem na piersiach z mieczem
[w prawicy,
Zew zwycięstw powiódł go w pole, a on, w skrzydlatej swojej
[zbroicy,
Z świętą koroną na czole, Za wiarę w Boga, za liść wawrzynu
Głowę na obcej dał ziemi, a matka, Polska, po takim synu
Plakała łzami rzewnymi”.

Kazimierz Jagiellończyk. (1447—1492).

Długo Polacy nie wierzyli, że król ich zginął. Myśleli, że dostał się do niewoli tureckiej i że powróci niezadługo. Dopiero kiedy Węgrzy obrali innego dla siebie króla, wtedy już nie mieli żadnej wątpliwości o śmierci Władysława i zaprosili młodszego z Jagiellończyków, Kazimierza, który dotąd rządził Litwą na tron Polski. Dwa lata przeszło nim obrano Kazimierza.

Wojna z krzyżakami i odzyskanie Pomorza. Od czasu bitwy pod Grunwaldem nie ośmielili się krzyżacy

zaczepiać Polski. Bali się też teraz napadać na Litwę. Ale, ponieważ przywykli do życia wygodnego i zbytkownego, więc, chcąc zdobywać coraz więcej bogactw, uciskali i Prusaków — Pomorzan. Ci, nie mogąc żyć dłużej w takiej niewoli, prosili Kazimierza Jagiellończyka, aby im pomógł do wypędzenia krzyżaków i obiecywali ziemię swe połączyć na zawsze z Polską. Kazimierz zgodził się, choć krzyżacy nie dali sobie odebrać łatwo tej ziemi, na której od dawna siedzieli. Wojny o tę ziemię z krzyżakami 12 lat się toczyły. A długo tak dlatego, że brak było pieniędzy, brak stałego wojska przy ciągłych sporach, tarcjach i kłótniach zjeżdżającej się szlachty.

Nakoniec stanął pokój w Toruniu 1466 r. na mocy którego krzyżacy oddali Polsce zabrane za Łokietka Pomorze i część Prus. Cały ten kawał ziemi z miastami Toruniem, Gdańskiem i Malborkiem nazwano Prusami Królewskimi.

Tym traktatem pokojowym Wielki Mistrz krzyżacki zobowiązał się składać Polsce hołd, to jest uznawać króla polskiego za swego pana i przysyłać mu zbrojnych rycerzy na każdą wojnę.

Przywilej nieszawski. Wprawdzie zabrała Polska krzyżakom spory szmat ziemi, ale to kosztowało nie mało krwi ludzkiej i niemało pieniędzy. Wojna była długa. Szlachta się niecierpliwiła, chcieli wracać do domów. Ażeby zachęcić szlachtę do wytrwałości, trzeba było ich czemś zachęcić. Musiał król Kazimierz nadać im różne swobody, czyli „przywileje”. To też, szlach-

cie, zebranej w obozie niedaleko Nieszawy, przyrzekł król, że odtąd, nim wojnę rozpocznie, radzić się będzie szlacheckiego zjazdu czyli szlachty zgromadzonej na sejmiku. Odtąd — od tego zjazdu Nieszawskiego, sejмки nabrały takiego znaczenia, jakie miały przedtem zjazdy możnych panów.

Wzrost bogactw i oświaty. Przyłączenie Pomorza bardzo wzbogaciło Polskę. Morzem łatwiej dostać się w obce kraje dalekie i dlatego handel najwygodniej prowadzić morzem.

W Polsce nie brak było ziemi zdatnej do uprawy, a także nie brak było zboża na sprzedaż, ale nie było go komu sprzedawać. Szlachta gospodarowała niedbale: nikt nie dbał o to, żeby jaknajwięcej zebrać z pola, bo mówiono, że dla siebie wystarczy.

Przez połączenie Pomorza Polska zyskała brzegi morza Bałtyckiego. Do Gdańska zjeżdżało wielu kupców cudzoziemskich. Zaczęła więc szlachta dbać o uprawę ziemi i wysyłać zboże do Gdańska. Dzięki temu kraj się wzbogacił. Podniosła się też i oświata, bo ludzie mieli za co wysyłać synów na naukę, czy to do akademji krakowskiej, czy też do szkół zagranicznych.

Z Pomorza wyszedł też sławny człowiek, którego nam cały świat zazdrości. W Toruniu 1473 r. urodził się sławny astronom, ks. Mikołaj Kopernik, który pierwszy dowiódł, że ziemia obraca się koło słońca, a nie, jak dotąd myślano, że słońce obraca się około ziemi.

Kazimierz Jagiellończyk miał 6 synów. Najstarszy Władysław panował w Czechach i na Węgrzech. Ka-

zimierz umarł młodo, a dla swej świętobliwości został kanonizowany i jako święty ogłoszony patronem Polski i Litwy, a także patronem młodzieży. Fryderyk był biskupem, potem kardynałem, Jan Olbracht, Aleksander i Zygmunt kolejno panowali w Polsce. Nauczycielem młodych królewiczów był ksiądz Jan Długosz, kanonik sandomierski. Wychowywani byli surowo. Wstawali o wschodzie słońca, nosili skromną odzież, jadali proste potrawy.

Ks. Długosz opisał historję polską do panowania Kazimierza — pisał ją po łacinie, bo taki był zwyczaj wtenczas nie tylko w Polsce, ale i na całym świecie, że wszystkie uczone dzieła pisano po łacinie.

Jan Olbracht. (1492—1501).

Po śmierci Kazimierza Jagiellończyka rządy objęli jego synowie: Jan Olbracht panował w Polsce, a Aleksander na Litwie. Tak więc te kraje znów miały oddzielnych władców. Jan Olbracht, młody, wykształcony, chowany przez rozumnych nauczycieli, postanowił zaprowadzić różne zmiany w Polsce, a przedewszystkiem zmusić do posłuszeństwa możnych panów, którzy pozyskiwali coraz większą władzę. Ale widząc, że bez pomocy sam jeden nie da sobie rady, chciał zjednać sobie życzliwość szlachty i dlatego dał szlachcie nowe i ważne przywileje. Na czem polegały te przywileje?

Otóż pozwolił sprowadzać towary z zagranicy bez żadnej opłaty, czyli bez cła, dalej przyrzekł, że od tej pory tylko szlachta ma prawo kupować majątki ziemskie. Odtąd szlachta wzbogaciła się jeszcze więcej, tak,

że z czasem niejeden ród szlachecki dorównywał, a czasem przerastał bogactwem ród pański.

Urządzenie sejmów. Ponieważ naradzanie się ze szlachtą na licznych bardzo sejmikach było niewygodnem, zaczęło powoli wchodzić w zwyczaj, że na tych sejmikach szlachta wybierała posłów, a ci wybrani posłowie zjeżdżali się na walną naradę wraz z królem i panami. Takie narady, czyli zjazdy, na które zjeżdżali się: król, możni panowie i posłowie przez sejmiki obrani i przysłani nazywano sejmami. Zgromadzeni na sejm Polacy zbierali się w dwóch komnatach, czyli jak u nas nazwano, że sejm składał się z dwóch izb: senatorskiej i poselskiej. W izbie senatorskiej zasiadali biskupi możni panowie i urzędnicy królewscy, a w izbie poselskiej zasiadali posłowie na sejmikach przez szlachtę wybrani.

Kłeska bukowińska. Za panowania Jana Olbrachta Polaków spotkała wielka kłeska. Król Jan Olbracht chciał zawojować Wołoszczyznę dla swego brata Zygmunta. Zebrał więc wielu rycerzy i poszedł z nimi daleko, w głąb ziemi Wołoskiej. Niczego jednak nie dokazał, a w odwrocie, poniósł ciężką kłeskę w puszczy, zwanej Bukowiną. Wołosi bowiem, zwabiwszy tam w zasadzkę Polaków, podcięli drzewa, powywracali, zawalili drogę i mnóstwo szlachty wymordowali. Stąd powstało przysłowie: „Za króla Olbrachta, wyginęła szlachta”. Do tego jeszcze Tatarzy dwa razy wpadli do Polski i zaczęli pustoszyć kraj. Uprawdzili też do niewoli 100 tysięcy dorodnej młodzieży, a starców i dzieci,

jak to oni zwykli byli czynić, pozabijali. Smutna to rzecz! A przecież jedna zbrojna wyprawa na to rozbójnicze plemię mogła położyć koniec klęskom. Cóż robić było? Kraj był przez napady spustoszony, szlachta wyginęła, wojska nie było, pieniędzy nie było, a przytem król był skrępowany przez sejmiki, bez zgody których król nie mógł nic przedsiębrać, a które zbierały się powoli. Zresztą nim się szlachta zjechała i coś uchwaliła, już kraj był na nowo pustoszony przez Tatarów, którzy z tego nieładu korzystali. Stąd widzimy do jak smutnego stanu dojść może kraj przez nadawanie obywatelom za wiele swobód i przywilejów, gdzie każdy rozkazuje, a nikt nie chce słuchać. Jan Olbracht panując 9 lat w Polsce nic dobrego nie uczynił, ale przeciwnie, stracił Multany i Wołoszczyznę.

Litwini przez swój upór do odłączenia się od Polski, doprowadzili do tego, że car rosyjski Iwan Wasilewicz wzmógł się w potęgę i odebrał kraje nad Dnieprem leżące, te, które Litwa zajęła, gdy Tatarzy panowali nad Rosją. Zjechali się więc panowie polscy i litewscy do Piotrkowa, na zjazd i uradzili, dla wspólnego dobra tak Polski, jak i Litwy, królem nad Polską całą obrać Aleksandra, wielkiego księcia litewskiego, obiecując zgodę i przyrzekając wierność, oraz wspólne współzycie zgodne.

Aleksander (1501—1506).

Był on czwartym synem Kazimierza Jagiellończyka i Elżbiety Rakuskiej. Urodził się 1461 r. Został wiel-

kim księciem litewskim, po śmierci ojca królem polskim obrany na sejmie w Piotrkowie 1501 r. Po śmierci króla Jana Olbrachta zjechali się Polacy na naradę, któremu z Jagiellonów oddać koronę polską: Aleksandrowi, czy Zygmuntowi. Wahano się. Wreszcie przeważyło zdanie Litwinów i obrano Aleksandra, który był już wielkim księciem litewskim. Raz jeszcze Litwini i Polacy przyrzekli sobie wierną zgodę i przyrzekli wspólnie obierać króla. Aleksander prawie ciągle mieszkał w Wilnie. Litwa potrzebowała wówczas opieki i obrony od sąsiedniej Rosji, która wtedy tworzyła państwo, zwane Wielkiem Księstwem Moskiewskiem

Król Aleksander Jagiellończyk miał wówczas ulubieńca swojego na Litwie w osobie Michała Glińskiego, który ciągle marzył o zabraniu dla siebie Litwy. Król Aleksander Jagiellończyk był charakteru słabego — chętnie rozdawał i to hojnie dary przyjaciółom Michała Glińskiego, a ponlewał we wszystkim jego tylko słu-chał, więc też zdarzało się, że nieraz krzywdził nie-słusznie niechętnych ulubieńcowi.

Za takie postępowanie i ten słaby charakter, oraz za uległość ulubieńcowi Michałowi Glińskiemu, szlachta nie lubiła króla. Na sejmie w Radomiu panowie ostro wyrzucali królowi tę jego słabość i niesprawiedliwość tak, że król rozchorował się ze zmartwienia. Na tym sejmie uchwalono, że królowi nie wolno nic postanawiać bez pozwolenia na to sejmu. Od tego czasu wszystkie prawa postanawiano u nas nie na zjeździe króla z panami, ale na zjeździe króla, możnych do-

stojników, oraz szlachty, czyli na sejmie. Odtąd więc Polska przestaje być monarchją, to jest państwem, w którym król rządzi, a staje się Rzeczpospolitą, to jest państwem, w którym rządzi sam naród. A ponieważ w narodzie polskim największe znaczenie miała szlachta, więc od czasów króla Aleksandra Jagiellończyka, możemy państwo polskie nazwać śmiało Rzeczpospolitą szlachecką. Wkrótce potem i do nas zawitali Tatarzy, którzy przedtem opanowali Rosję. Wpadli mianowicie na Litwę, paląc wsie i miasteczka. Chory król nie mógł ruszyć na wojnę, posłał więc rycerzy pod dowództwem Michała Glińskiego, który pobił Tatarów pod Kleckiem i oswobodził jeńców z niewoli. Gdy o zwycięstwie doniesiono królowi, król był umierający. Wzniósł tylko oczy i ręce ku niebu, dziękując za zwycięstwo i oddał Bogu ducha. Zwycięstwo było wielkie nad Tatarami, bo 20 tysięcy Tatarów legło na pobojuwisku, a 40 tysięcy chrześcijańskich jeńców uwolniono i 3 tysiące Tatarów wzięto do niewoli. Miał więc umierający król tę pociechę w końcu życia i umierając miał za co Bogu podziękować. Król Aleksander Jagiellończyk bardzo lubił muzykę. Był tak hojnym w rozdawaniu, że mówiono o nim, że w samą porę umarł, bo byłby całą Polskę i Litwę rozdarował. Pięcioletnie panowanie jego jest pamiętne zebraniem i wydrukowaniem praw i przywilejów. Dzieła tego dokonał Jan Łaski, stąd zbiór ten nosi nazwę Statutu Łaskiego.

Zygmunt I Stary (1506—1548).

Zygmunt, brat Aleksandra Jagiellończyka, był piątym synem Kazimierza Jagiellończyka. Ogłoszony wprzód

wielkim księciem litewskim, — został jednomyślnie na sejmie w Piotrkowie obrany na króla polskiego i koronowany w Krakowie. Zaraz po objęciu rządów zajął się uporządkowaniem skarbu i dóbr królewskich, mocno nadszarpniętych za Aleksandra. Początkowe lata panowania jego zajęły wojny z Moskwą. Michał Gliński, dawny ulubieniec króla Aleksandra Jagiellończyka, powziął zamiar oderwania Litwy i Rusi od Polski, aby utworzyć z tych krain dla siebie oddzielne państwo, gdzieby mógł sam panować. Ale te same zamiary miał wielki książę moskiewski. Trzeba było prowadzić wojnę z Polską. Połączyli się z Glińskim i tak obaj, wzięwszy do pomocy Tatarów i Mołdawian, wkroczyli na Litwę. Tymczasem z wojskiem polskim nadciągnął posłany przez króla Zygmunta, książę Konstanty Ostrogski i zadał wrogom srogą klęskę pod Orszą w r. 1508. Car moskiewski Wasyl zawarł pokój z Polską, a Gliński osiedlił się w Moskwie, skąd wysłał listy do króla Zygmunta przepraszające, obiecujące wierność i prosząc o pozwolenie powrotu do Polski. Listy te wpadły w ręce cara moskiewskiego Wasyla, który kazał wtrącić Glińskiego do więzienia i kazał mu oczy wylupić. Taka to kara spotkała zdrajcę.

Koniec istnienia zakonu krzyżackiego. Krzyżacy, chociaż pokojem toruńskim zobowiązani do podległości Polsce wciąż odmawiali hołdu. Tem śmielej opierali się teraz, gdy został Wielkim Mistrzem książę niemiecki Albert brandenburski, siostrzeniec Zygmunta. Polacy postanowili zmusić krzyżaków siłą do złożenia

holdu królowi Zygmuntowi. Wojska polskie opanowały już posiadłości krzyżackie, gdy król Zygmunt, wskutek prośb siostrzeńca swego, Alberta, zgodził się na 4-letni rozejm. W tym czasie Albert, wraz z całym zakonem, krzyżackim przyjął wiarę luterską wskutek czego papież, cesarz i cały świat katolicki odwrócili się od niego. Albert udał się do króla Zygmunta, aby pozwolił ziemie zakonne przemienić na dziedziczne. Zygmunt, obawiając się dalszych wicherzeń Alberta, zgodził się, co nam wyszło potem na szkodę, bo książęta pruscy się wzmocnili i stali się jeszcze niebezpieczniejszymi. W 1525 roku przyjechał Albert do Krakowa, gdzie na rynku, wobec mnóstwa ludu ukląkł przed królem polskim i przysiągł mu posłuszeństwo jako już pierwszy książę pruski. Wielu krzyżaków wyniosło się zagranicę, inni pożenili się i przestali być i mianować się zakonem, który też przestał istnieć. Ziemię, którą posiadał Albert nazwano Prusami książęcymi dla odmienienia od Prus królewskich, które należały do Polski.

Wojna z Wołochami. Na południowe ziemie polskie napadali ciągle Turcy, którym pomagali Tatarzy i Wołosi. Król Zygmunt wysłał przeciwko nim wielkiego wojownika Tarnowskiego, który był hetmanem t. j. głównym wodzem, na czele polskich rycerzy. Tarnowski zwyciężył ich pod Obertynem zabrał mnóstwo chorągwi, jeńców i 50 armat. Z tych armat król kazał ulać wielki dzwon. Dzwon ten na cześć króla nazwany Zyg-

muntem i zawieszony został na wieży katedry w Krakowie, gdzie wisi dotychczas.

Przylączenie Mazowsza. Wiecie, że od czasów Łokietka cała Polska była zjednoczoną. Jedno tylko Mazowsze miało dotychczas swoich książąt. Za panowania króla Zygmunta umarli dwaj bracia, którzy rządili na Mazowszu. Straciło więc Mazowsze swoich książąt i odtąd, tak samo, jak inne ziemie polskie, zależało tylko od króla.

Dobrze się działo Polakom za Zygmunta Starego, kochali go nie mniej niż Kazimierza Wielkiego. Chcąc przekonać króla o swoim przywiązaniu, najpierw Litwini, potem Polacy, uznali następcą po nim jedyne go syna Zygmunta Augusta, który wtedy miał lat 10 i młodego królewicza ukoronowali uroczyście jako przyszłego króla polskiego i wielkiego księcia litewskiego. Dopiero, w ostatnich latach życia stracił Zygmunt Stary miłość narodu dla tego głównie, że słuchał we wszystkim żony swej, Bony, księżniczki włoskiej. Niegodziwa ta kobieta chciała rządzić sama, więc rozdała urzędy tym, którzy jej dobrze za to zapłacili, podburzała ciągle panów przeciw szlachcie, a szlachtę przeciwko panom, a król we wszystkim jej ślepo słuchał.

Wojna kokosza. Gdzie niema zgody tam zawsze źle się dzieje. Okazało się to wtedy. Wołosi przygotowywali się do napadu na Polskę, więc król Zygmunt ogłosił wojnę przeciwko Wołochom. Na wezwanie króla zjechała się szlachta i to tak ogromnie licznie, że nie tylko Wołochom mogli dać radę, ale stokroć

nawet liczniejszej liczbie wrogów. Ale cóż? Zamiast wyruszyć przeciwko Wołochom, zaczęli się kłócić między sobą. Wypowiadali królowi swoje skargi, narzekali na Bonę i na niesprawiedliwość urzędników, wreszcie domagali się nowych swobód dla siebie. Na takich kłótniach zeszło im kilka tygodni, aż nareszcie, nic nie wskurawszy, rozjechali się domów. Zjazd ten, przez wzgardę, nazwano Wojną kokoszą, bo rycerze zamiast bić nieprzyjaciela, wyjedli wszystkie kury w okolicy.

Martwił się i bolał nad tem Zygmunt Stary, że w Polsce coś już się psuć zaczyna, już jednak nie miał siły zaradzić złemu. Na sejmach panowie i szlachta występowali bardzo zuchwale przeciwko staremu i choremu królowi. Wrócił król z tego sejmu, zmartwiony ostrą mową jednego z posłów i umarł akurat w samą Wielkanoc roku 1548 w 82 roku życia. Ostatnie dni swojego życia pędził Zygmunt Stary w odosobnieniu zupełnem i zapomnieniu.

Zygmunt II August (1548—1572).

Jak już mówiliśmy, jeszcze za życia ojca Zygmunta I obrany królem na sejmie w Krakowie (18 grud. 1530 r.) i zaraz 20 lutego 1531 r. koronowany, wstąpił na tron po śmierci ojca 1 kwietnia 1548 r. W ostatnich latach panowania ojca młody Zygmunt August, po śmierci żony Elżbiety, arcyksiężniczki austriackiej, która w dwa lata po ślubie umarła, ożenił się ze szlachcianką litewską, Barbarą Radziwiłłówną, wdową po kasztelanie Gasztołdzie, ale małżeństwo to zachował w

tajemnicy, bo wiedział, że Barbary, jako niepocho-
dzącej z rodu panującego, ojciec za nicby nie uznał
za prawdziwą małżonkę. Po zgonie ojca dopiero, przy-
jechawszy do Krakowa, aby objąć w Polsce rządy,
oświadczył Zygmunt August panom i szlachcie na sej-
mie, że Barbara jest jego żoną i że powinna być ko-
ronowaną jako królowa. Straszne wtedy zaczęły się
hałasy i krzyki. Moźni panowie nie chcieli na to przy-
stać, bo zazdrościli Radziwiłłom, że ci, jako teraz krew-
ni królewscy, będą mieli większe znaczenie, a przytem
podburzała ich Bona, która koniecznie chciała syno-
wej z królewskiej rodziny. Starali się, aby Zygmunt
porzucił Barbarę, król jednak okazał się stanowczym,
mówiąc: „Jakże możecie się po mnie spodziewać, abym
dopełnił przysięgi wam złożonej, jeżeli mnie zachęca-
cie, do złamania przysięgi małżeńskiej?” Po długich
sporach stało się nareszcie tak, jak tego pragnął Zyg-
munt August. Barbara została uroczyście koronowaną
w Krakowie. Ale niedługo trwało to szczęście króla
z dobrą i rozumną małżonką. W pięć miesięcy po ko-
ronacji Barbara umarła w Krakowie. Zygmunt August
długo po stracie żony nie mógł się utulić w żalu. Szu-
kał pracy w uszczęśliwianiu poddanych i to było dla
niego całą pociechą. Nagłą śmierć królowej Barbary
przypisywano Bonie, posądzając ją, że synowę swoją
otrula. Rychło też potem, znienawidzona przez naród,
wyjechała z Polski, uwożąc z sobą wielkie skarby,
które zebrała w czasie długoletniego pobytu w Polsce.
Przyjechała do swego księstwa Bari, w królestwie Nea-

politańskim, we Włoszech. Z zebranych skarbów nie miała pożytku, gdyż pożyczyła je królowi hiszpańskiemu. Po wyjeździe swoim z Polski, w rok niespełna — umarła. Król i cały naród po śmierci Bony upominał się u króla hiszpańskiego o zwrot tych skarbów, tak zwanych „sum neapolitańskich”, ale zawsze napróżno.

Zygmunt August był jednym z najwlecej zasłużonych królów polskich. Przyczynił się do rozwoju i zamilowania języka polskiego na swoim dworze.

Przyłączenie Inflant. Nad brzegami Bałtyku, gdzie Dźwina wpada do morza, leży kraj zwany Inflantami. W Inflantach mieszkał od dawna zakon rycerski, podobny do krzyżaków i także z Niemców złożony, tak zwani „Kawalerowie Mieczowi”. Na kawalerów mieczowych często napadali od północy sąsiedzi, z za morza napadali Szwedzi, od wschodu znów napadali Rosjanie. Car moskiewski, Iwan Groźny, chcąc powiększyć swoje ziemie, napadł na Inflanty. Wtedy wielki mistrz kawalerów mieczowych, widząc, że sam nie poradzi podwójnemu nieprzyjacielowi: Rosjanom i Szwedom, prosił o pomoc Zygmunta Augusta i zawarł z nim taką umowę, że król odeprze napad Rosjan, a za to Inflanty będą przyłączone do Polski i Litwy. Wielki mistrz tak samo jak niegdyś Albert-krzyżak przestał być zakonnikiem i z kawalerami mieczowymi przyjął wiarę luterską, i zatrzymał dla siebie południową część Inflant, czyli tak zw. „Kurlandję” z obowiązkiem składania hołdu królowi polskiemu. Wobec tej umowy, Zygmunt

August, gdy przyjął Inflanty pod swoją opiekę, musiał prowadzić wojnę z Rosją i ze Szwecją. W wojnie z obu nieprzyjaciółmi powodziło mu się szczęśliwie, więc postarał się jaknajprędzej zakończyć wojnę, bo w kraju miał wiele ważnej i pilnej pracy.

Urządzenie wojska. Najważniejszą sprawą wtenczas była sprawa urządzenia wojska. W Polsce dotychczas nie było wojska stałego. Ile razy nieprzyjaciel napadł, wtedy król zwoływał tak zwane „pospolite ruszenie”, czyli rozsyłał wezwanie, aby z tej lub innej ziemi szlachta młoda i zdrowa siadała na koń i spieszyła na miejsce, wyznaczone przez króla. Było to bardzo złe dla państwa, ponieważ, zanim pospolite ruszenie się zebrało, nieprzyjaciel miał czas zrabować Polskę i uciec, nie ścigany wcale, powtóre szlachta nie ćwiczyła się zupełnie w sztuce wojowania tak, jak żołnierze w innych krajach. Było to jeszcze i z tego względu niewygodne dla samej nawet szlachty, bo nieraz wojować trzeba było w czasie żniw, albo też w czasie innych pilnych robót gospodarskich, więc gospodarstwa rolne na tem cierpiały. Już Zygmunt Stary radził nad tem, żeby urządzić wojsko stałe i żeby szlachta dawała pieniądze na utrzymanie tego wojska. Ale ten projekt upadł, bo szlachta nie chciała o tem słuchać. Dopiero Zygmunt August dał z siebie dobry przykład, mówiąc, że dla dobra wszystkich nie wolno żałować grosza, czwartą część swoich własnych dochodów na utrzymanie stałego wojska przeznaczył. Za jego przykładem poszli później inni królowie i odtąd

stałe utrzymywano takie wojsko, które od łacińskiego wyrazu „quarta”, czyli czwarta część, nazwane zostało „wojskiem kwarcianem”. Wojsko to przeznaczane było zwykle do obrony wschodnich i południowych granic od najazdu Tatarów.

Unja lubelska. Miłując szczerze Ojczyznę, tak Polskę jak Litwę, chciał Zygmunt August połączyć oba te narody tak ściśle, żeby na zawsze stanowiły jakby jedną rodzinę. Jednak nie łatwo mu to przyszło, bo Polacy czego innego chcieli, a Litwini znowu czego innego i dlatego długo do zgody przyjść nie mogło. Nareszcie, na sejmie w Lublinie w r. 1569 doprowadził król swój zamiar do skutku. Tu po raz pierwszy Polacy i Litwini radzili wspólnie, a po długich obradach sprawę chwalebnie zakończyli. Ponieważ Polacy wszystko z Bogiem zaczynali i z Bogiem kończyli, więc i to połączenie dokonali w kościele Dominikanów w Lublinie, wzniesionym przez Kazimierza Wielkiego, także już pracującego nad zjednoczeniem Polski i Litwy. Dla podziękowania P. Bogu za dokonanie tak wielkiego dzieła odbywały się uroczyste nabożeństwa. Polacy i Litwini ściskali się jak bracia, ciesząc się, że dożyli dnia tak pamiętnego w dziejach.

Połączenie to nazywa się Unją Lubelską. Polacy i Litwini przyrzekli sobie, że odtąd zawsze będą mieli jednego króla, którego wspólnie obiorą, że w sprawach ważnych radzić będą wspólnie na sejmach, że razem będą zawierali umowy, czyli przymierza z nieprzyjaciółmi. Przymierze to jednak nie było zupełnem, gdyż

postanowiono, że każde państwo będzie miało osobnych hetmanów i t. zw. ministrów czyli najwyższych urzędników, to znaczy kanclerzy, marszałków i podskarbich.

Na pamiątkę Unji Litwy z Polską postawiono w Lublinie żelazny pomnik, który tam do dziś stoi, stanowiący po wszystkie czasy pamiątkę niepoślednią.

Po Unji Lubelskiej podzielono całe państwo na 3 wielkie prowincje: na Wielkopolskę, na Małopolskę i na Wielkie Księstwo Litewskie. Do Małopolski zaliczono ziemie zamieszkałe przez ludność rusińską, a mianowicie: Wołyń, Podole i Ukrainę. Wielkopolskę i Małopolskę nazywano „Koroną”, dla odróżnienia od Litwy. Każda z tych prowincji dzieliła się na województwa, a województwa — na powiaty. Myślał Zygmunt August jeszcze o zaprowadzeniu wielu zmian w Polsce, lecz począł zapadać na zdrowiu. Dla poratowania zdrowia wyjechał do Knyszyna na Podlasie, gdzie też zmarł bezdzietnie w 1572 r. Na nim też skończyła się rodzina Jagiellonów. Pochowany jest w kaplicy jagiellońskiej w katedrze w Krakowie. Po jego śmierci w Polsce poczęli panować królowie z różnych rodzin.

Panowanie Zygmuntów zwano „Wiekem złotym”. Za panowania Zygmunta Starego i syna jego Zygmunta Augusta Polska nasza była tak potężną, że granice jej sięgały od Bałtyku do morza Czarnego, czyli jak mawiano u nas, że Polska sięga od „morza do morza”. To też sława imienia polskiego rozchodziła się szeroko, tak, że z obcych krajów zapraszano książąt polskich na królów, wierząc w ich dzielność i rozum. I nigdy

już potem nie była Polska tak sławną jak wówczas.

Oświata też podniosła się bardzo, bo w dobrze zagospodarowanym kraju dbano o naukę, a szlachta, zdobywszy takie prawa, jakie mieli pierwiej tylko panowie możni, chciała im dorównać także oglądą i wykształceniem. Moźni, bogacze, szlachta, mieszczenie, a nawet częstokroć wieśniacy, wszyscy garnęli się do nauki. To też coraz to nowe szkoły powstawały w kraju. W Akademji Krakowskiej bywało po parę tysięcy uczniów a i w akademjach zagranicznych nie brakowało Polaków.

Uczeni. Wielu uczonych ludzi żyło w Polsce w czasach Zygmuntofskich. Poeci: Mikołaj Rej z Nagłowic i Jan Kochanowski z Czarnolasu, najslawniejszy po Mickiewiczu poeta polski, dalej historycy: Marcin Kromer i Marcin Bielski, którzy pisali historję swoich czasów i dawne dzieje. Wielką sławą cieszył się kardynał Stanisław Hozjusz, który był synem mieszcza-
nina krakowskiego. Kształcił się w Krakowie i w Bolognii, a po ukończeniu nauk, spełniał różne urzędy na dworze królewskim. Był biskupem chełmińskim i warmińskim, a na Synodzie Trydenckim jako legat czyli poseł papieski, przewodniczył i zastępował papieża. Potem, na wezwanie papieża Pawła IV, został jego doradcą. Żył także w okresie Zygmuntofskim ksiądz Piotr Skarga, pochodzący z Grójca pod Warszawą. Po ukończeniu nauk filozoficznych, już jako kanonik, wstąpił do zakonu Jezuitów. Zdobył sobie sławę jako kaznodzieja i pisarz religijny. Jego kazania sejmowe wielką

mu sławę zdobyły. Napisał „Żywoty Świętych” do dziś chętnie czytane. On pierwszy założył w Krakowie tak zwaną „skrzynkę św. Mikołaja” dla biednych, a w Warszawie założył pierwszy w Polsce „lombard” i szpital św. Łazarza.

Jak się u nas odbywały sejmy? Król rozsyłał po województwach wcześniej zawiadomienia o zwołaniu sejmu, z oznaczeniem daty i miejsca zebrań. Wojewodowie przez pachołków ogłaszali o tem po ulicach miast, a księża głosili z ambon. Na oznaczony dzień zbierała się szlachta na cmentarzu około kościoła, lub w jakim dużym budynku, często nawet w kościele i tam, po wspólnej naradzie, wybierała dwóch lub więcej ludzi z pośród siebie, godnych i szanowanych i tych w swoim imieniu wysyłała na sejm. Taka narada przedsejmowa nazywała się „sejmikiem”, a wybrani szlachcice nazywali się posłami. Gdy się posłowie zebrali, wybierali z pośród siebie jednego, któryby przewodził nad nimi, ten zwał się marszałkiem sejmu. Do narad należeli, prócz króla i szlachty, senatorowie i urzędnicy królewscy tak zwani ministrowie, kanclerze, podkanclerze, podskarbiowie, a później i hetmani oraz wojewodowie i kasztelanowie. Prawem obowiązującym w Polsce stawało się to, co ustanowione było za jednomyślną zgodą króla, senatorów i posłów. Jeżeli chociaż jeden poseł zgody swojej odmówił, sejm musiał się rozjechać bez postanowienia żadnych uchwał.

Luteranizm w Polsce. Za panowania Zygmunta Starego dotarły do Polski nowinki luteranizmu z Nie-

mieć. Najprzód wśród mieszczan Niemców w Gdańsku i Toruniu. Nastąpiły na tem tle rozruchy, gdyż mieszczanie Niemcy zaczęli niszczyć kościoły, wyszydząć obrzędy katolickie, prześladować duchowieństwo. Skłoniło to króla Zygmunta Starego do wystąpienia przeciw luteranom. Król zabronił sprowadzać pisma luterskie, oraz usuwał od urzędów tych, co kończyli nauki na uniwersytetach niemieckich. Ale to nie skutkowało gdyż szerzyli luteranizm możni panowie. Z Polski przeszedł luteranizm na Litwę. Tak się rozpowszechnił, że pod koniec panowania Zygmunta Starego rozszedł się po całej Polsce. Za Zygmunta Augusta, widząc jego chwiejność, wystąpili do walki z Kościołem katolickim heretycy i zażądali oderwania od Rzymu. Gdy w 1575 r. zapewniono w Warszawie innowiercom równe prawa z katolikami, wytrącono im oręż do walki z Kościołem. Niektórzy z nich jak arjanie wynieśli się z Polski, zmuszeni do tego, ponieważ się okazało, że podburzali Szwedów przeciw Polsce.

Bezkrólewie (1572—1573).

Jak dzieci osierocone po stracie ojca, tak Polacy czuli się po śmierci Zygmunta Augusta.

Świetny okres Zygmunto夫斯基 zakończył się ze śmiercią obydwóch Zygmontów i Polacy osieroceni, nie wiedzieli, kto teraz zastąpi Zygmunta Augusta na tronie Polskim.

Wprawdzie już od Kazimierza Wielkiego naród polski sam wybierał sobie monarchę, ale przecież z domu

własnego, albo też z sądnych, zaprzyjaźnionych — ze szczepów słowiańskich. Nie trzeba było szukać monarchy i pana daleko: najczęściej następował syn po ojcu, albo brat po bracie. A teraz myśleli, co będzie. Kogo teraz wybrać i kto z Polaków ma prawo wybierać? Na te pytania nikt nie umiał odpowiedzieć.

Już za Jagiellonów weszło w zwyczaj, że podczas bezkrólewia najwyższą władzę czasowo spełniał arcybiskup gnieźnieński, który zawsze był pierwszą osobą po królu i dla tego nazywał się „prymasem”, a to od wyrazu łacińskiego „primus”, co znaczy pierwszy. Więc i teraz prymas zwołał senatorów i posłów szlacheckich na sejm. Na tym sejmie, oprócz różnych spraw podjęto sprawę obioru króla. Zaczęto radzić nad tem: kto ma prawo obierać króla? Wtedy młody a uczony pan polski Jan Zamoyski wyjaśnił, że ponieważ każdy szlachcic ma obowiązek bronienia Ojczyzny z orężem w ręku, każdy także szlachcic powinien mieć prawo powiedzenia jakiego króla chce wybrać. Taka mowa wszystkim się podobała. Odtąd na tak zwaną „elekcję” czyli na sejm elekcyjny, gdy króla obierano wolno było przyjechać każdemu szlachcicowi. Więc ten sejm elekcyjny różnił się od innych sejmów tem, że nań wolno było przyjechać każdemu szlachcicowi, a nie jak na inne tylko wybranym na sejmiku posłom. Dwa lata namysłali się Polacy kogo wybrać, bo jakkolwiek ubiegających się książąt było sporo, ale wszyscy ci książęta u siebie zarządzili samodzielnie, a Polacy chcieli, aby król nowoobрани ich swobody i prawa sza-

nował. Na sejmach odbytych w Warszawie podczas bezkrólewia, przez 2 lata trwającego, postanowiono: że odtąd, po śmierci króla, zbierać się będzie sejm tak zwany „sejm konwokacyjny” na którym ma być oznajmiony czas obioru króla, dalej, że na ten obiór króla, czyli na elekcję, zjeżdżać się mają panowie i szlachta z całej Polski i że elekcja odbywać się będzie pod Warszawą, na polach „Woli”, że każdy nowoobрани król zobowiąże się szanować prawa polskie i spełniać warunki, czyli „pacta conventa”, że odtąd sejmy zbierać się będą co dwa lata i że tylko sejmy mogą stanowić prawa, że dyssydenci, czyli niekatolicy nie będą za swą wiarę prześladowani w Polsce ani na Litwie.

Ułożono następnie prawa, któremi Rzeczpospolita polska miała się rządzić.

Nareszcie, gdy na sejm elekcyjny zjechało się pod wsią Wolą, pod Warszawą, około 100 tysięcy szlachty, po długich sporach, wybrano Henryka Walezego, księcia francuskiego, i arcybiskup gnieźnieński, jako prymas odłosił go królem.

Królowie z różnych domów.

Henryk Walezy.

Obrany był królem za Pragą pod Warszawą w maju 1573 r. Koronowany w Krakowie 21 lutego 1573 r., tajemnie wyjechał z Krakowa do Francji z 18 na 19 czerwca 1574 r. Zamordowany został tam przez Jakuba Clement 2 sierpnia, 1589 r. Żył 38 lat, panował w Polsce

od elekcji 2 lata, pochowany jest w grobach królów Francuskich w St. Denis we Francji.

Ze śmiercią Zygmunta Augusta został naród bez króla i nie wiedzano co począć. Dotąd Piastowie z prawa dziedzictwa wstępowali na tron, a Jagiellonowie zostawili następców, których naród wybierał, albo powiedzmy raczej, potwierdzał, bo Jagiellonów kochał cały naród polski i był przywiązany do tego rodu. Tymczasem szlachta od nastania sejmów, coraz bardziej rozszerzając swe prawa, oświadczyła, wręcz królowi, że najwyższa władza jest przy sejmie i że król, bez zezwolenia sejmu, nic ważnego przedsiębrać nie może. Nic więc dziwnego, że teraz, kiedy Jagiellonów nie stało, szlachta zaczęła pokazywać swą wyższość nad królem przez to, że go sama sobie, jakiego zechce, obierać będzie. I dlatego prymas zwołał sejm pod Warszawą. Na sejmie większość panów była za Henrykiem Walezym i tego arcybiskup gnieźnieński, jako prymas, obwołał królem w 1574 r.

Po przybyciu króla Henryka Walezego do stolicy, odbył się pogrzeb Zygmunta Augusta. Ponieważ Zygmunt August był ostatnim potomkiem rodziny Jagiellońskiej więc pogrzeb, obyczajem średniowiecznym, kończył się w ten sposób, że rycerz w zbroi królewskiej pędem wjechał do kościoła i na znak żałoby po zmarłym, zsiadając z konia przed katafalkiem, zdruzgotał kopję królewską. Marszałkowie i kanclerze wtedy połamali laski marszałkowskie i pieczęcie kanclerskie. Po pogrzebie, wjechał Henryk Walezy uroczyście do

Krakowa, poczem odbyła się koronacja. Ale nie długo trwały dni radości i wesela, bo zaraz w 3 dni potem zdarzył się smutny wypadek.

Na uczczenie króla wyprawiono wspaniałe gonitwy, tak zwane „turnieje”. Były to gonitwy na koniach. Samuel Zborowski zetknął kopję, co znaczyło, że wzywa do walki tego, ktoby się zechciał z nim zmierzyć. Wystąpił dworzanin kasztelana Tęczyńskiego na znak, że gotów do walki. Obraził się o to Zborowski, że dworzanin chce się z nim mierzyć, choć dworzanin ten był też szlachcicem. Zborowski uważał, że to sprawka Tęczyńskiego i zaczął się z nim kłócić. Wtedy kasztelan Wapowski, chcąc pogodzić zwaśnionych, którzy już zaczęli na siebie nacierać, został uderzony czekaniem w głowę tak silnie przez rozgniewanego Zborowskiego, że padł trupem. Domagano się od króla, by ukarał Zborowskiego śmiercią, według prawa, ale król skazał go tylko na wygnanie z kraju, wywdzięczając mu się za objęcie tronu polskiego.

Przytem obdarzać zaczął Zborowskich przywilejami. To, i również ociąganie się króla z podpisaniem umów warunkowych przy objęciu tronu, przyczyniło się do tego, że się zniechęcono do Henryka Walezego, a król również zniechęcił się do Polaków, których języka i obyczajów nie rozumiał i nie chciał zrozumieć. Zdarzyło się, że w końcu maja umarł brat Henryka Walezego, król francuski, Henryk XI. Henryk, lękając się, żeby nie stracił korony Francji, tajemnie, nocą uciekł z Krakowa 18 czerwca 1574 r., zostawi-

wszy list tylko, że po załatwieniu trudności, wróci do Polski. Wysłano posła za królem, ale ten nie chciał wrócić, a gdy na termin określony nie powrócił także, Polacy, czując się obrażeni tą tajemną ucieczką króla, postanowili przeczekać czas jakiś, a gdy czas jakiś nie będzie odpowiedzi, bo król ciągle zwłóczył, wybrać nowego króla. Tymczasem na Ruś i Lwów napadli Tatarzy. Okrutny to był napad tatarski: kilkadziesiąt tysięcy polskiego ludu zabrali Tatarzy do niewoli, wiele starców i dzieci, jak to było w ich zwyczaju, zamordowali. Wobec takich warunków, termin dany Henrykowi Walezemu do powrotu upłynął, nie stawiał się król wcale, został we Francji i Polska, mając wobec tego rozwiązane ręce, przez prymasa ogłosiła bezkrólewie i nowe wybory. — Henryk Walezy zamordowany został we Francji 2 sierpnia 1587 r., i pochowany został w grobach królów francuskich w St. Denis.

Stefan Batory. (1576 — 1586).

Stefan Batory był synem Stefana de Somalia, wojewody siedmiogrodzkiego, i Katarzyny Telegdy, urodzony w Samalia na Węgrzech 1533 r. Obrany został królem polskim na polu elekcyjnym pod Wolą około Warszawy 14 grudnia 1575, koronowany w Krakowie 1 maja 1576 r. Miał za żonę Annę Jagiellonkę, córkę Zygmunta I, króla polskiego, urodzoną w r. 1523, zaślubioną 1576, zmarłą w Warszawie 1596 r. pochowaną w kaplicy Jagiellońskiej, w katedrze krakowskiej.

Stefan Batory zmarł bezpotomnie 1586 r. 12 grudnia w Grodnie. Żył lat 53, panował lat 11, pochowany jest w kościele katedralnym w Krakowie.

Po tym krótkim opisie, powiemy o działalności tego naprawdę wielkiego monarchy. Po ucieczce Francuza Henryka Walezego, Polacy obrali w roku 1575 królem Stefana Batorego, księcia Siedmiogrodzkiego. Za warunek stawili jednak, że pojmie za żonę Annę Jagiellonkę, siostrę Zygmunta Augusta. Stefana Batorego zalicza się do najlepszych królów polskich, tak, iż mało mu podobnych liczy Polska, a większego już po nim nie miała. Jedynie tylko miasto Gdańsk nie chciało uznać Stefana Batorego królem i wręcz odmówiło posłuszeństwa. Gdy łagodne przedstawienia króla nie pomogły, przyszło do wojny i wnet dzielny Batory zmusił Gdańszczan do proszenia o łaskę złożenia przysięgi na wierność. Od tego czasu poszło w przysłowie, skoro kto słaby porwie się na mocnego, że „rozniewał się jak burmistrz gdański na króla polskiego”. A na jednym z sejmów tak przemówił do zebranej szlachty: „Nie urodziłem się w stajni, ale wolnym człowiekiem; niebrak mi było jedzenia, ani ubrania zanim do was przybyłem. Na wasze żądanie zostałem królem waszym, wyście mi włożyli koronę na głowę. Jestem więc waszym królem rzeczywistym, a nie malowanym i nie znoszę, żeby mi kto rozkazywał”. A nie tylko rozkazywać umiał król Stefan Batory, lecz myślał on szczerze o dobru Polski i pragnął bardzo sławy i potęgi Polski.

Ale podobno żaden z królów polskich nie poznał tak doskonale niebezpieczeństwa grożącego Polsce ze

strony Rosji jak on, nasz król, Stefan Batory. Gdy więc car wszechrosji, Iwan Okrutny, wpadł do Inflant, gdzie okrutne czynił spustoszenia, niszcząc kraj ogniem i mieczem, Stefan Batory zaraz wyruszył do boju i wypędził nieprzyjaciela z Inflant i w jego kraj wkroczył. Zaczął zdobywać warowne miasta, jak nap. Połock, Wielkie Łuki, Uświatę i wiele innych tak, że już tylko 30 mil oddalony był od Moskwy, stolicy kraju rosyjskiego, i byłby zdobył i Moskwę, ale oto car rosyjski uzyskał pokój z następującej przyczyny. Napisał pokorny list do Ojca św., przyrzekając, że się chce połączyć z Kościołem katolickim, gdyby tylko Papież wyjednał mu pokój u króla polskiego. Ojciec św. papież Grzegorz XIII, ucieszony, że zdarza się sposobność nawrócenia Rosjan, wysłał natychmiast jezuitę Possewina, ażeby ten naprzód pokój przeprowadził między carem rosyjskim a królem polskim, a potem aby się starał o nawrócenie narodu rosyjskiego na wiarę katolicką. Stefan Batory, będąc posłusznym Ojcu św., zawarł pokój, chociaż z niemałym dla Polski uszczerbkiem, bo Polska tylko zaledwie Połock odzyskała.

Stefan Batory nie był malowanym monarchą. Starał się o oświatę. W tym też celu założył akademię w Wilnie, której urządzenie i kierownictwo powierzył Jezuitom. Prócz akademii wiele innych szkół utworzył. Ustanowił też sądy, czyli trybunały w Piotrkowie, Lublinie, Grodnie i Nowogródku. Widząc ciągle niebezpieczeństwo zagrażające Polsce, starał się o tworzenie

dobrego wojska. On pierwszy zaprowadził porządek między kozakami, nadawszy im osobnego hetmana i różne prawa. Kozacy tworzyli lekką jazdę polską. Byli oni spoczątku bardzo życzliwi i Polsce przychylni, ale później, jak zobaczymy, wielkie klęski sprowadzili na Polskę.

Zamyślał Stefan Batory o usunięciu elekcji czyli obieralności królów w Polsce, chcąc natomiast zaprowadzić w Polsce dziedziczość, aby syn po ojcu lub najbliższy krewny następował. Dalej miał zamiar zwyciężyć całkowicie Rosję i powściągnąć samowolę szlachty.

Tymczasem śmierć nie dozwoliła mu tego uczynić. Umarł w Grodnie w roku 1586, dziesięć lat tylko w Polsce panując. Z nim poszła też do grobu potęga Polski, bo odtąd zaczął kraj polski podupadać.

Wiele pięknych rzeczy o Stefanie Batorym możnaby przytoczyć. Król zwykł był mawiać: Bóg sam te 3 rzeczy sobie zachował: „z niczego coś stworzyć, przyszłość przewidywać i sumieniami władać.” Dla tej zasady nie pozwolił prześladować inowierców. Goryliwym był katolikiem i posłusznym Stolicy Apostolskiej synem.

Szanował zasłużonych krajowi i umiał nagradzać cnotę obywatelską. Raz, gdy niejakiemu Pękosławskiemu, daleko na posłudze ojczyzny będącemu, dał starostwo sandomierskie, a gdy zwrócił mu kanclerz uwagę, że Pękosławski o to nie prosił, powiedział: „Aż nadto prosi ten co dobrze służy.”

To też do dziś dnia Stefana Batorego Polska ze czcią, z uwielbieniem wspomina i bodaj zawsze wspominać będzie dotąd, dokąd imię Polski istnieć będzie.

Zygmunt III Waza (1587—1632).

Zygmunt III Waza był synem Jana, króla szwedzkiego z domu Wazów i Katarzyny Jagiellonki, córki Zygmunta I Starego. Urodzony w Szwecji 1556 r., królem polskim obrany był w r. 1587, koronowany w Krakowie tegoż roku. Zygmunt Waza umarł w Warszawie w r. 1632. Żył lat 66, panował 45 lat, pochowany został w Krakowie w katedrze.

Po zgonie Batorego przyszło na sejmie do burzliwych scen. Jedna część szlachty, ze Zborowskim na czele, pragnęła mieć królem arcyksięcia austriackiego, Maksymiljana, druga zaś z Zamoyskim popierała wybór Zygmunta, królewicza szwedzkiego, w którym bądź co bądź płynęła krew Jagiellońska, gdyż matka jego, Katarzyna, była córką Zygmunta I, a siostrą Zygmunta Augusta. Królowa Anna również popierała obiór swego siostrzeńca, a z nią większość narodu polskiego. To też, zaraz w początkach panowania przyszło do wojny domowej, bo Zborowscy podniecali szlachtę do oporu, a Maksymiljan nie chciał z Polski ustąpić. Uwijając się z wojskiem około Krakowa, usiłował zdobyć zamek Olsztyn. Zamkiem Olsztyńskim dowodził niejaki Kacper Karliński, który utraciwszy w różnych wojnach aż siedmiu synów, miał synka najmłodszego, w blizkiej wiosce, chowającego się u matki. Austriacy, dowiedziawszy

się o tem, porywają dziecko z mamką i pędząc dziecko przed sobą, wdzierają się na mury w tej myśli, że Karliński przecież do ostatniego niewinnego dziecka strzelać nie będzie, otworzy bramy i odstąpi od zamku. Załoga, poznawszy, że to synek dowódcy, strzelać nie chciała. Wtedy Karliński, nie zważając na synka jedy-naka, chwyta za lont armatni, już rozpalony i wymawiając te słowa: Pierwej byłem Polakiem niż ojcem, przykładą do naboju w armacie. Zginął jedyny syn Karlińskiego, ale zwycięstwo osiągnięte zostało. W końcu jednak Zygmunt Waza ze krwi Jagiellonów zwyciężył.

Po koronacji, wyruszył Zamoyski przeciwko Maksymiljanowi austriackiemu, który jednak długo nie chciał ustąpić. Więc idąc za nim dognał go pod Byczyną, na Śląsku. Tu przyszło do krwawej bitwy, w której Zamoyski pobił wojska Maksymiljana i wziął go do niewoli. Maksymiljan, chcąc się uwolnić z więzienia, zrzekł się pretensji do korony polskiej. Panowanie Zygmunta III było jednym pasmem wojen. Odznacжали się w nich: Zamoyski, Żółkiewski, Chodkiewicz, Chmielnicki i inni.

Wojna szwedzka. Po zgonie ojca swego, w roku 1596, udał się Zygmunt do Szwecji, gdzie w Sztokholmie koronował się na króla szwedzkiego. Ponieważ szwedzi byli protestantami, a Zygmunt katolikiem, starał się ich nawrócić na katolicyzm. Skorzystał z tego, stryj jego Karol, wszczął bunt i tron szwedzki opanował. Zamiast więc spodziewanych korzyści z połączenia projektowanego Szwecji z Polską, zaczęły się zaciekłe walki w Prusach i w Inflantach. Wprawdzie

Polacy wygrali kilka razy przedewszystkiem pod Kircholmem 1605 r., pomimo to Szwedzi niektóre miasta w Prusach i część Inflant zabrali.

Wojna z Turcją. Następnie też z Turcją przyszło do wojny, bo Polacy z Wołochami wojowali, pragnąc tę krainę zatrzymać w zależności od Polski. Turcy wtrącili się w te sprawy, gdyż w tym czasie dążyli do podbicia całej Europy. Był to naród owemi czasy bardzo potężny i wojowniczy. Pragnęli oni wytępić chrześcijaństwo i zaprowadzić wiarę mahometańską.

Hetman Stanisław Żółkiewski wystąpił przeciwko nim z wojskiem. Stoczył on pod Cecorą w 1620 roku bitwę z sześciokrotnie liczniejszym nieprzyjacielem, a widząc, że ich nie pokona, rozkazał, aby się wszyscy cofnęli. Jednak wskutek nieposłuszeństwa rycerzy, a głównie przez nieposłuszeństwo sług obozowych, nie udało się odprowadzić do kraju rycerzy polskich. Turcy ze straszną siłą natarli na ustępujące wojsko polskie, którego ogromna ilość zginęła.

Hetman bronił się mężnie. Podczas bitwy jeden z rycerzy podał mu konia, zaklinając, żeby się ratował ucieczką, ale Żółkiewski odrzekł: „Tam miejsce wódza gdzie wojsko umiera”. Z orężem w ręku rzucił się na Turków i padł zabity. Ciało jego odebrano Turkom, pochowano w grobach rodziny Żółkiewskich, a na pomniku wyryto napis: „Z moich kości powstanie mściciel”.

Była to przepowiednia odnosząca się do przyszłego króla Sobieskiego z rodziną Żółkiewskich spokrewnionego, który stał się pogromcą Turków.

Wojna z Moskwą. W państwie moskiewskiem po śmierci Iwana Groźnego wielki był nieporządek. Król Zygmunt postanowił z tego skorzystać, myśląc, że zostanie carem i nawróci Moskwę na wiarę katolicką. Bez pytania Sejmu wyruszył król z wojskiem najprzód pod Smoleńsk, ażeby odebrać to miasto, które nam jeszcze za Zygmunta Starego zabrała Moskwa. Z pod Smoleńska wyprawił król część wojska z hetmanem Żółkiewskim na zdobycie Moskwy. Pod Kłuszynem w 1610 r. Rosjanie zostali zwyciężeni i car wzięty został do niewoli. Wtedy bojarowie moskiewscy zaprosili na tron moskiewski królewicza Władysława, żądając żeby Władysław przyjął wiarę, wyznawaną przez Rosjan. Zygmunt na ten warunek nie chciał przystać — żądając korony dla siebie. Na to znów bojarowie nie chcieli się zgodzić. Zwlekał król długo, aż zniecierpliwieni bojarowie moskiewscy obrali sobie innego cara. Z tej wojny Polska skorzystała tylko Smoleńsk i pas ziemi około Smoleńska.

Trzeba wrócić jeszcze na chwilę do wojny z Turkami. Po klęsce Cecorskiej przerażenie ogarnęło Polaków. Mówiono, że sułtan turecki chce zawojować Polskę. Prędko złożono pieniądze, zebrano wojska i król dał dowództwo Karolowi Chodkiewiczowi, dawszy mu do pomocy królewicza Władysława. Ataman kozacki przyprowadził też kilkadziesiąt tysięcy kozaków. Pod Chocimem założono obóz. Sułtan turecki miał więcej wojska i z pogardą patrzył na garstkę Polaków, która jednak umiała się bronić. Lecz podczas oblężenia

nia Chodkiewicz zachorował ciężko. Umierając, zaklinał Polaków, żeby się bronili do ostatniej kropli krwi. Polacy przyrzekli. Choć głód dokuczał, choć już amunicji nie było, przez 6 tygodni trzymali się Polacy dzielnie, niepozwalając wdrzeć się Turkom do obozu polskiego. Nareszcie Turcy widząc, że nie zwyciężą, zgodzili się na zawarcie pokoju i ustąpili z Polski straciwszy masę wojska.

Unja Brzeska. Za panowania Zygmunta III odbył się zjazd księży i biskupów w Brześciu Litewskim. Postanowiono tam, że mieszkańcy południowych ziem polskich, wyznający wiarę grecką, mają się połączyć z katolikami. Połączenie to nazywa się Unją Brzeską. Nie wszyscy jednak zgodzili się na to połączenie. Jedni przyjęli Unję i tych nazwano Unitami, inni pozostali przy swojej wierze greckiej i tych nazwano Dyzunitami.

Za panowania Zygmunta III zwycięstwa rozniosły daleko sławę oręża polskiego. Zygmunt III starał się o flotę na morzu Bałtyckiem. W r. 1626 stoczyło bitwę 9 okrętów wojennych z flotą szwedzką, liczącą 11 okrętów. Polska flota zwyciężyła i admirał szwedzkiej floty zginął w walce.

Sądy o Zigmuncie III są wielce sprzeczne: jedni go chwala, inni potępiają. Słuszność każe wyznać, że Zygmunt III nie miał do Polski wielkiego przywiązania, chociaż z matki był Polakiem. Syna swego Władysława karmił za to, że się ubierał po polsku. Jednak wielka część historyków polskich chwali Zygmunta III-go.

Rzeczywiście miał on swoje zasługi w Polsce. Jego to niewątpliwie zasługą jest, że protestantyzm nie zakorzenił się w Polsce. Przytem Zygmunt III starał się ściśle połączyć Litwę z Polską. Jeżeli weźmiemy pod uwagę okoliczności, w jakich znajdował się podczas swego panowania w Polsce, to musimy przyznać, że trudno mu istotnie było, z powodu bardzo ograniczonej władzy królewskiej, pracować w Polsce. Za jego panowania przeniesioną została stolica Polski z Krakowa do Warszawy, która leżała w środku ziem polskich. Syn jego Władysław postawił mu pomnik, który dotychczas stoi w Warszawie przy zamku królewskim.

Z powodu rokoszu, czyli otwartego buntu, szlachty pod dowództwem nlejakiego Mikołaja Zebrzydowskiego, który, nawiasem mówiąc, przeprosił króla później, Zygmunt III stracił szacunek w Polsce i coś zaczęło się psuć w Ojczyźnie. Dlatego też sławny kaznodzieja uczony i świątobliwy kapłan, z zakonu jezuitów, ksiądz Piotr Skarga, ostrzegał naród, mówiąc w szlachetnych słowach: „Zginęła między nami karność, bez której królestwo ginie: jako gdy obręcze z beczki opadają, a nikt ich nie pobija, wszystko się rozsypie”... Niestety! nie było komu utrzymać tej karności, bo król był za słaby a szlachta niesforna. To też, od tej pory, zaczęła się Polska chylić do upadku.

Władysław IV. (1632 — 1648).

Był synem najstarszym Zygmunta III i Anny Austriackiej, córki arcyksięcia Karola. Urodził się w Łobzowie

pod Krakowem 1610 r. Dnia 6 kw. 1632 r., w dniu śmierci ojca, ogłoszony królem polskim, a w. ks. litewskim 13 listop. 1632 r. Koronował się w Krakowie 6 lutego 1633 r.

Szczęście wielkie, że Zygmunt III zostawił synów, dlatego też bezkrólewie nie trwało długo. Więc Władysław, nazwany Czwartym, miał już miłość i zaufanie u narodu, ponieważ bywał na wojnach z Moskwą i pod Chocimem. Mimo tego, wybór odbywał się swoim zwyczajem. W czasie elekcji, kiedy już wszyscy przystali na Władysława, jeden szlachcic wstrzymywał wybór, wołając: „Nie pozwalam!” To też Władysław, dotąd nie mógł być królem, dopóki ten szlachcic nie pozwolił. Gdy więc król go zapytał, czemu nie pozwalał? — odpowiedział szlachcic: „Dlatego, że chciałem dowiedzieć się, czy prawo wybierania króla jest szanowane, czy nie.” Władysław przysiągł na „pakta konwenta,” przyrzekając wiele, choć niewiele mógł dotrzymać. Ale niedotrzymanie przysięgi nie pochodziło z jego woli, ale z nieufności narodu, który nie zawsze chciał słuchać króla, chociaż król miał zamiar coś dobrego uczynić. Ta nieufność Polaków do monarchów swoich stąd pochodziła, iż się bali samowładztwa. Władysław IV koronował się w Krakowie zwykłym obyczajem swoich przodków, przyczem odbierał hołd od elektora brandenburskiego, jako księcia Prus. W czasie sejmu koronacyjnego, przyszła wiadomość z Litwy, iż Sehin, hetman moskiewski, obległ Smoleńsk. Miasto to było już w wielkiem niebezpieczeństwie, gdyż od 8 miesięcy sto tysięcy wroga

oblegało je, a Polacy, tam zamknięci, bronili się do upadłego, choć już ani żywności nie mieli, ani prochu i kul. Król Władysław IV czemp prędzej pośpieszył na ratunek Smoleńska. Zaraz kazał otoczyć obóz Sehina, gdzie go głodem zmusił do poddania się. Złożyli więc broń, armaty i wszystko, co było w obozie, padli do nóg królowi Władysławowi IV, przepraszając za napad polskich granic. Wszyscy więc Rosjanie zostali wobec tego puszczeni wolno. Władysław pociągnął jeszcze pod samą Moskwę, zdobywając po drodze wiele miast i zamków. Wszędzie, razem z żołnierzem, znosił mróz, deszcz i głód; w nocy sam objeżdżał obóz i tak czynił, jak prawdziwy, a nie malowany wódz i hetman.

Za to też żołnierze kochali go i nie narzekali, choć bieda nieraz im dokuczała. Car rosyjski ówczesny, Michał Fedorowicz, musiał prosić o pokój, ustępując Polsce wiele miast i ziem, płacąc dużo pieniędzy za koszta wojenne.

Ale znów od strony Szwedów gotowała się wojna. Jednak gdy król z wojskiem udał się już dla wypędzenia Szwedów z granic Polski, Szwedzi zrobili zgodę, mocą której oddali Inflanty po rzekę Dźwinę, oraz miasta dawiej zajęte opuścili. Zgoda zawarta była na 26 lat. Władysław IV, uwolniwszy się od nieprzyjaciół chciał porządek i ład zaprowadzić w Polsce. Ale znów zanosilo się na wielką burzę. Oto Kozacy powstałi przeciwko Polsce i z tego powodu trwały długie i krwawe wojny we wschodnich częściach Polski. W rezultacie kozacy poddali się Rosji.

Charakterystyka Władysława IV. Władysław IV bezwzględnie był to dobry i rozumny monarcha i byłby wiele dla Polski zrobił dobrego, a Ojczyznę byłby ocalił, coś kiedy już nie miał siły ze szlachtą tak niesforną się borykać, gdyż przez warcholstwo zrywano sejmy, które bez uchwał musiały się rozchodzić.

W każdym razie, jemu to zawdzięczamy, że w wewnętrznym urządzeniu kraju, zaprowadził pierwsze pocztę na listy, bo dawniej dla królewskich listów każda wieś musiała dawać posłańców i podwody, co było ciężarem dla włościan i mieszczan. Za niego też ustanowiono, aby szlachta nie brała cudzoziemskich orderów, ani tytułów, jak np. baronów, grafów i książąt. Dobrze to było dla szlachty, która nie chciała dopuścić, by przez to ktoś wyniósł się nad innych, a przytem w oczach Polaka przyjmujący obce tytuły mógłby być posądzonym o zdradę kraju, bo jeżeli dostał tytuł, to musiał coś albo uczynić, albo obiecać obcemu państwu, żeby zapłacić przez wdzięczność za order lub tytuł, a kto się obcym zasługuje, to pewnie krzywdzi swój naród. Za dawnych polskich czasów nie było więc tych tytułów, które przysły do nas później.

Władysław IV był to pan i król bardzo dobry, postawy imponującej i ujmującej w obejściu. Jak to się mówić zwykło, nie zasypiał gruszek w popiele, i jak wypadła potrzeba, pracował i krzątał się za dziesięciu. Aż wkońcu podupadł, bardzo cierpiąc na nogi, tak że prawie okaleczał. Cierpiał bardzo i zszedł z tego świata, oplakiwany przez naród, 20 maja 1648 r., właśnie w

tym czasie, kiedy Kozacy straszny bunt podnieśli przeciw Polsce. Przynajmniej Bóg mu oszczędził, że nie patrzył na walkę bratobójczą. Umarł w Mereczu, jadąc z Wilna do Warszawy. Ponieważ nie zostawił potomstwa, i z rodziny Wazów już nie było potomka, więc na tron Polski był jedynym kandydatem, brat króla Władysława IV Jan Kazimierz.

Jan Kazimierz.

Jan Kazimierz był najmłodszym synem Zygmunta III. Urodził się w Krakowie 22 marca 1609 r. Przytrzymany we Francji i więziony przez dwa lata, został następnie jezuitą w Rzymie 1643 r. Mianowany kardynałem w r. 1646, przyjął tytuł króla szwedzkiego, a po śmierci brata Władysława, obrany został królem polskim 22 listopada 1648 r. Koronowany został w Krakowie 17 stycznia 1649 r.

Po zgonie Władysława IV ciężkie czasy i klęski spadły na Polskę. Kozactwo rozzuchwalone podniosło głowę. Napróżno niektórzy rozumniejsi ludzie dowodzili, że trzeba zaspokoić słuszne żądania kozaków, a wtedy oni sami się upamiętają i przyjdzie koniec tej wojny strasznej. Inni zaś mówili, że nigdy nie będzie w Polsce pokoju, dopóki się nie wytępi niesfornych kozaków. Zaczęto więc zbierać rycerstwo do dalszej wojny z kozakami.

Ponieważ hetmani byli w niewoli, wybrano więc trzech innych dowódców, z których jeden miał wielkie bogactwa, ale nie umiał wojować, drugi był jeszcze bardzo młody, a trzeci lepiej umiał czytać książki la-

cińskie, aniżeli władać orężem. Stąd śmiejąc się z takiego wyboru, powtarzali Polacy, że prowadzi teraz na bój Polaków pierzyna, dziecina i łacina. Ruszyło jednak rycerstwo polskie przeciw kozakom, prowadząc z sobą mnóstwo wozów z żywnością i kosztownymi sprzętami tak jakoby szli na jakąś wesołą zabawę a nie na krwawą bitwę. Stanęli wreszcie pod Piławcami, gdzie założyli obóz, pewni zwycięstwa. Zaczęli się więc bawić i ucztować w obozie. Tymczasem ataman kozacki, przeniewierca Chmielnicki, uderzył niespodzianie, złączywszy się z Tatarami, których między kozakami było mnóstwo i, stała się rzecz, dotąd nieznana w Polsce: szlachta i wodzowie ich uciekli, zostawiając cały obóz z bronią i bogactwami na łup nieprzyjacielowi. Poszedł więc dalej Chmielnicki i już był około Zamościa, ale zatrzymał się i czekał na wybór króla.

W takich okolicznościach znajdowała się Polska, przerażona najściem Chmielnickiego z kozakami i Tatarami, gdy obrano pod Wolą królem Jana Kazimierza. Panowanie jego było dla Polski najnieszczęśliwsze. Chmielnicki, który będąc hetmanem kozaków zaporoskich, prosił na klęczkach hana tatarskiego w Krymie, żeby mu pomógł przeciw Polsce, posuwał się z kozakami i z całej Ukrainy zebranymi ludźmi, by zgniebić Polskę. Coprawda Chmielnicki z początku nie chciał od Polski się odrywać, ale postawił śądania wygórowane, a gdy ich nie spełniono, poddał się Moskwie, poczem wybuchnęła straszliwa wojna, i to zresztą nie jedna.

W roku 1655 rozpoczęła się znowu nowa wojna ze Szwecją. A przyczyną wojny ze Szwecją było to, że Jan-Kazimierz nie chciał się zrzec tytułu króla szwedzkiego. Gustaw-Karol, król szwedzki, wciągnął jeszcze do przymierza przeciw Polsce elektora brandenburskiego i Jerzego Rakoczego, księcia siedmiogrodzkiego. Tak więc równocześnie stanęło do walki przeciw Polsce aż pięciu nieprzyjaciół.

Szwedzi wkrótce opanowali całą prawie Polskę. Pragnęli oni zająć coprędzej Częstochowę, aby zrabować nagromadzone tam skarby polskie. W Częstochowie znajdował się od r. 1382 obraz Najśw. Marji Panny, który według podania wymalował św. Łukasz Ewangelista. Sławną była nasza Częstochowa na całą Polskę już w owe czasy. Przyszło więc 9.000 Szwedów pod Częstochowę, gdy w klasztorze ledwie 400 ludzi zdolnych było do obrony. Słaba była nadzieja obrony świętego miejsca. Znalazł się jednakowoż zakonnik jeden w klasztorze, mąż pobożny, pełen silnej woli i poświęcenia dla Ojczyzny. A tym był Augustyn Kordecki, przeor klasztoru. On to odrzucił wszelkie układy poddania klasztoru, a natomiast dniem i nocą zagrzewał garstkę żołnierzy do mężnej obrony.

Kiedy Szwedzi wdzierali się na mury po drabinach, przystawionych przez siebie, Kordecki, z krzyżem w rękę, zachęcał polskiego żołnierza do męstwa. A kiedy zdawało się, że już wszelka nadzieja stracona, mężny zakonnik, z natchnieniem obliczem, wskazując na chorągiew z obrazem Bogarodzicy, do obrony wzywał.

I Bóg pobłogosławił cnym usiłowaniami świątobliwego kapłana. Szwedzi z hańbą od oblężenia odstąpili, wiele wojska swego utraciwszy. Najświętsza Panna cudownie klasztor swój ocaliła, gdyż widziano Ją, jak płaszczem swym świątynię zasłaniała, a kule ogniste, na klasztor rzucane przez Szwedów, albo bez szkody przelatowały, albo się od murów odbijały. Dzielna ta obrona maleńkiej garstki Polaków obudziła z uspienia cały naród Polski. Rzucili się wszyscy na Szweda, a choć zacięta była walka, gdyż połączyli się z nimi nadto Niemcy z Brandeburgji i Siedmiogrodzianie, jednakże w końcu Szwedów z Polski wygnano.

Sterany walkami i zgryzotami Jan Kazimierz złożył koronę na sejmie w Warszawie 16 września 1668 r. Wyjechał do Francji, gdzie został opatem. Umarł w mieście Nevers 16 grudnia 1672 r. Ciało sprowadzono do Polski i złożono w grobach królewskich w katedrze wawelskiej.

Michał Korybut Wiśniowiecki.

Był synem Jeremjasza Michała Wiśniowieckiego, wojewody ruskiego i Gryzeldy Zamoyskiej, córki kanclerza Zamoyskiego.

W czasie bezkrólewia, po zrzeczeniu się tronu przez Jana Kazimierza, o którym słusznie historycy mówią, że korona polska była dla niego cierniową koroną, a zmęczony tylu trudami i niepowodzeniami, oświadczył na sejmie, że nie chce dłużej panować i składa koronę, poczem, jak dzieje historyczne twierdzą, pojechał

do Francji i w kilka lat umarł, myśląc więcej o chwale niebieskiej niż o zaszczytach ziemskich. Trzeba było nowego króla wybierać. A dwie wojny wisiały nad głową Polski: kozacka i turecka. Prażmowski, arcybiskup gnieźnieński, a zarazem Prymas, rządzący podczas bezkrólewia, chciał razem z hetmanem Janem Sobieskim, obrać królem Francuza, Kondeusza, lecz znalazło się i wielu innych cudzoziemskich książąt, ubiegających się o tron Polski. Naznaczono sejm elekcyjny.

Szlachta, bojąc się aby Kondeusza nie obrano, którego żadnym sposobem mieć nie chciała, a to przez nienawiść do królowej Ludwiki, chcącej go dawniej na tronie osadzić, zjechała się bardzo licznie pod Warszawą. Francuzom nie sprzyjano i poplecznicy ich nie mieli poparcia wśród Polaków na sejmie. Sejm był burzliwy i nic decydującego nie postanowiono. Dopiero, po długich naradach i wyborach między kandydatami, gdy Łęczykanie pierwsi zaczęli wołać: „Niech żyje Piast!” i inne województwa, posłyszawszy okrzyk za Piastem to jest Polakiem, zaczęły też wołać: „Niech żyje Piast!” A wtem za czyjś podszeptem zakrzyknięto na chybił-trafił: „Niech żyje król Michał!” Szukają tedy tego Michała, a on siedzi sobie pokorniusieńki i ani się spodziewający, żeby to o nim mogła być mowa i nic nie mówi. Porywają go zaraz i prowadzą, okrzykując, że jest królem obranym z natchnienia Bożego. Był to książę Michał Wiśniowiecki, syn wielkiego hetmana księcia Jeremiego Wiśniowieckiego, dzielnego obrońcy Polski od Kozaków i Tatarów, który

cały swój majątek stracił, całe życie poświęcając się dla Polski. Teraz, pocziwe dusze polskie, chcąc synowi wynagrodzić za cnoty ojca, obrały go sobie za pana. Było to w roku 1669. — Zaraz też ubogi książe Michał był panem milionowym, tak wiele nadawano mu podarków, to jest karet, pięknych koni, srebra, djamentów, łańcuchów złotych i tym podobnych kosztowności. Pan Bóg tak skłonił serca ludzkie ku niemu, że co kto miał najdroższego to niósł w ofierze i dawał z serca szczerego.

Nowy król, uwolniwszy się zaledwie około północy od tych ceremonij, pojechał cichaczem do swej matki, która wówczas mieszkała w Warszawie. Wyszła ona na jego spotkanie, a on upadł matce swej do nóg i prosił o błogosławieństwo. Matka ze łzami przyjęła tę wiadomość, że jej syn jest obrany królem i dziękowała Najwyższemu Bogu, że syna jej tak niespodziewanie do takiej godności wyniósł.

Lecz tu się zaczyna rzecz niasłychana. Turek, dowiedziawszy się, że u nas w Polsce niema ani ładui składu, pomyślał sobie, że to jest właśnie dobra sposobność do napaści. Zbiera więc dużo wojska i przechodzi rzekę Dniestr. Jeszcze nigdy wróg odwieczny nie zaszedł tak daleko w nasze kraje. Zdobył wtedy twierdzę Kamieniec, opanował całe Podole i nawet oblegał Lwów. Było to w 1672 roku. Zamiast wojska, wysłali Polacy posłów, prosząc Turka o pokój, jak gdyby się bronić nie potrafili. Zawarto wtedy z Turkami ten pokój hańbiący, że aż wstyd o tem

mówić. Oddano Turkom Kamieniec Podolski wraz z całym Podolem i jeszcze obowiązano płacić co rok haracz w sumie 22.000 dukatów. Niesłychana rzecz w dziejach Polski! Król nie mając ani wojska, ani pieniędzy, musiał na to przystać i ten haniebny pokój podpisać w Buczaczu w r. 1672.

Więc stało się, że wyznawcy nauki Chrystusa, mieli podlegać poganinowi Turkowi! I żadnemu z tych, co byli wówczas przywódcami, nie pękło serce z żalu, że taka krzywda działa się Ojczyźnie i imieniowi Boga! Turcy zaraz też powyganiali księży, kościoły nasze katolickie pozamieniali na meczety, pozrzucali krzyże i zamiast krzyżów na kościołach półksiężyc mahomekański osadzili.

Dawniej, za króla Warneńczyka, szliśmy daleko za Dunaj, aby zawojować nieprzyjaciół Chrystusa, a teraz wpuściliśmy ich, jak stado wilków do własnej Ojczyzny.

Kiedy więc Ojczyzna znalazła się w takich opałach, szlachta przejrzała na oczy. Zbiera się szlachta w 150 tysięcy, ale znów nie na to, żeby pójść na Turka, lecz żeby z panami wojować, którzy nie lubili króla. Pewnieby przyszło do walki bratobójczej i przelania krwi, ale sejm zwołany w Warszawie, opamiętał tych wotogłowów, że przestali się klócić i srożyć przeciw sobie. Zaczęto myśleć o wypędzeniu Turka. Jan Sobieski, hetman koronny, tyle przeprowadził na sejmie, że uchwalono wojnę. Sam król chciał iść na wojnę z wojskiem, ale nagle, w drodze zachorował i umarł bezpotomnie we Lwowie r. 1673 po 4-letnim panowaniu.

Był to poczciwy i uczony człowiek, ale na króla nie zdalny, a tem więcej w tak trudnych czasach.

Lecz chociaż król umarł, szło wszystko na wroga, który stał obozem pod Chocimem, niedaleko Kamieńca. Nazajutrz po śmierci króla Michała, Jan Sobieski, hetman wpadł i pobił ich na głowę. — Dużo Turków utonęło w Dniestrze, a część zamknęła się w Kamieńcu.

Po tem zwycięstwie zamiast ścigać ich i pobić do szczytu, rozeszły się wojska, dowiedziawszy się o śmierci króla. Hetman Sobieski zaś wyruszył na sejm do Warszawy i dobrze zrobił, jak się o tem zaraz dowiemy.

Jan Sobieski.

Był on synem Jakóba Sobieskiego, kasztelana krakowskiego i Teofili Daniłowiczówny, wojewodzianki ruskiej, urodzony w Olesku na Rusi Czerwonej 2 czerwca 1629r. Chorążym wielkim koronnym został w 1656 r., hetmanem polnym w r. 1665, a w 1668 został hetmanem wielkim koronnym. Obrany królem 21 maja 1674 r. koronował się w Krakowie 2 lutego 1676 r. Żoną jego była Maria Kazimiera, francuska, wdowa po Janie Zamoyskim, wojewodzie Sandomierskim. Jan Sobieski zmarł w Wilanowie pod Warszawą 1696 r. dn. 17 czerw. Żył lat 67, panował lat 22. Serce króla Jana złożone w kościele kapucynów w Warszawie, ciało zaś pochowane w Krakowie, w katedrze.

Po śmierci Michała Korybuta Wiśniowieckiego kilku książąt zagranicznych starało się o koronę polską,

ale Jan Sobieski taką pozyskał sławę i miłość w narodzie za zwycięstwo nad Turkami, że jednomyślnie obrano go królem. Szlachta wołała: „Niech żyje Sobieski, albo zginiemy, albo on będzie królem!” I dobrze zrobiono, bo był to dzielny wódz. Już na samym początku czekała go ciężka praca. Odłożył koronację a pośpieszył przeciw Turkom, którzy z wielką siłą najechali Ukrainę. Znowu pokonał ich Sobieski, chociaż miał szczupłe siły. Po tem zwycięstwie pojechał na sejm koronacyjny do Krakowa. Tutaj odbyła się koronacja króla i królowej z wielką uroczystością. Na sejmie tym uchwalono zaciągi i podatki na wojnę przeciw Turkom, ale ściągano je bardzo leniwie i Jan III Sobieski zaledwie z 10.000 żołnierza ruszył przeciw wrogom. Z taką garstką żołnierzy nie wiele można było zdziałać, to też król, pod Żórawnem oskoczony, w trudnem znalazł się położeniu, zwłaszcza, że wojsko nie miało nawet czem strzelać. Tylko dzięki wielkiemu sprytowi i niezrównanej dzielności króla można przypisać, że Turcy prosili o pokój. Odebrała więc Polska dwie trzecie Ukrainy, ale Kamieniec i kilka miast na Podolu pozostało przy Turkach. W rodzinie Sobieskich znane i pamiętne były wojny z Turkami. Matka króla Sobieskiego była wnuczką sławnego hetmana Stanisława Żółkiewskiego, który w wojnie z Turkami zginął pod Cecorą.

Dalej — wuj króla Jana Sobieskiego, Daniłowicz i brat starszy króla zginęli, walcząc z Tatarami. Wspomnienie tylu i takich klęsk rodzinnych rozżarzyły w Sobie-

skim nienawiść przeciw Turkom i główną jego myślą było, żeby jaknajprędzej, wojując z Turkami, wypędzić ich z granic Europy. Za namową królowej zaprzyjaźnił się z Austrią, którą Turcy także ciągle napadali i już opanowali część Węgier.

Król francuski Ludwik XIV, nieprzyjazny cesarzowi niemieckiemu, znaczne korzyści ofiarowywał Janowi Sobieskiemu, aby tylko Niemcom nie pomagał. Pomi-
mo to jednak gdy Wielki Wezyr turecki w roku 1683 z ogromnem wojskiem, liczącem 200 tysięcy żołnierza, obległ Wiedeń, Sobieski na prośbę cesarza niemieckiego i wezwanie Ojca św. Inocentego XI, pośpieszył na odsiecz zagrożonej stolicy państwa niemieckiego. Szlachta i magnaci polscy chętnie dostarczyli królowi pomocy w ludziach i pieniądzach, bo w pobożnych życzeniach ich było przekonanie pomagania w dobrej sprawie i że powinni przelać krew za wiarę św. Przybył więc Jan III Sobieski pod Wiedeń z 25 tys. żołnierza polskiego i przyznać trzeba, że gdyby się był o kilka godzin spóźnił, już Turcy byłiby miasto zdobyli i tysiące mieszkańców wycięli. Jan III objął dowództwo nad wojskiem niemieckim także, stał się głównym wodzem i wszyscy jego słuchali i za jego radami szli. Zaraz też wydał bitwę. Zwycięstwo odnieśli głównie Polacy, bijąc się z ogromną brawurą. Gwałtownem uderzeniem zdobyli obóz turecki, a pogaństwo uciekało w nieładzie i strachu. Cesarz niemiecki, dumny i zazdrosny przybył do Wiednia, widział się z Sobieskim na polu bitwy i nie raczył nawet podziękować

za tak wielką przysługę, a wojsku polskiemu w swoim kraju żałował nawet żywności i wygodnego pomieszczenia tak, że nieraz głód dokuczał żołnierzom polskim. Pomimo niewdzięczności cesarza, król Jan III ścigał dalej Turków i jeszcze kilka razy pobił i dopiero po czterech miesiącach powrócili do kraju, przywożąc ze sobą różne cenne pamiątki, tureckie namioty, chorągwie, kosztowne sprzęty.

Wprawdzie cesarz niemiecki obiecał Sobieskiemu, że mu pomoże do zdobycia Multan i Wołoszczyzny, które król Jan III chciał oddać swym synom, ale obietnice niemieckie spełzły na niczem, gdyż Leopold wy-mawiał się ciągle, że musi się bronić przed napadami Francuzów.

Tak to za sprawą Jana III Sobieskiego, którego pomnik można oglądać w Warszawie, w Łazienkow-skim parku, Polska raz jeszcze zabłysła sławą, i raz jeszcze z krańca w kraniec świata zabrzmiało jej imię. Zabłysła sławą i potem na długie lata zgnuśniała w lenistwie, w rozpuście, w ciemnocie i w upodleniu. Zbu-dził ją dopiero bicz niewoli, który grzechami na wła-sne ukręciła plecy, i szło powoli to nieszczęście na Polskę razem niemal z Sasami, którzy po Janie III Sobieskim tron Polski zagarnęli.

August II Saski.

Był to młodszy syn Jana I Jerzego, elektora sa-skiego i Anny - Zofji, córki króla duńskiego. Urodził się 1670 r., objął elektorstwo saskie 1694 r. po śmier-

ci brata. Królem polskim obrany był 27 czerwca 1697 i koronowany w Krakowie 15 września 1697. Zrzekł się korony polskiej 34 września 1706. Po klęsce Karola XI, króla szwedzkiego, pod Poltową, 8 lipca 1709 r. wrócił do Polski po raz drugi, by w niej panować. Miał syna Fryderyka Augusta, który panował w Polsce jako August III. August II umarł w Warszawie 1 lutego 1733 r. Serce odesłano do Saksonji, ciało pochowano w Krakowie, w katedrze.

Bezkrólewie po śmierci Jana III Sobieskiego należą do najsmutniejszych epok naszej historii. Turcy i Tatarzy wpadli na Podole i Ukrainę. Wojsko kwarciane, nie odebrawszy łodu, gnębiło włościan i mieszczan i zrobiło znowę dawnym zwyczajem warcholskim. Na Litwie magnaci wojowali jedni z drugimi, słowem wszędzie panował nieład. Tedy Fryderyk — August, jako jeden z licznych kandydatów do tronu polskiego, przyrzekł, że wszystkiemu da radę, skoro królem zostanie.

Zostawił wprawdzie i Sobieski trzech synów. Najstarszego z nich Jakuba chcieli Polacy obrać królem, ale własna matka królewicza odwodziła od tego obioru Polaków. Kilku innych książąt, jak mówiliśmy, starało się o tron polski. Niestety szlachta, zebrana na polu elekcyjnem, tak była zepsuta, że oddała koronę nie temu, kto na nią najwięcej zasługiwał, ale temu, kto najwięcej zapłacił. Różni książęta sypali pieniądze, aż wreszcie utrzymał się przy tronie Niemiec, książę saski August. Dużo przyrzeczeń uczynił

przed wyborem August II. Przyrzekł, że wniesie do skarbea polskiego 10 milionów złotych polskich, że Kamieniec, Ukrainę, Podole, Multany i Wołoszczyznę Polsce przywróci, i że nadto 6.000 wojska własnym kosztem będzie utrzymywał ku obronie kraju.

Tak piękne obietnice Augusta II spodobaly się szlachcie polskiej. August II po wyborze, wkroczył do Polski z wojskiem i odbył koronację w Krakowie. Uspokoiwszy potem niezgodę między szlachtą, zaczął myśleć o wykonaniu przyrzeczeń swoich. A więc wypędził Tatarów z Podola, a potem mocą zgody, zawartej w Karłowicach, odebrał od Turków Kamieniec.

Należy tutaj opowiedzieć o odwadze Marcina Kątskiego, dowódcy artylerji polskiej, przy odbieraniu Kamieńca Podolskiego.

Marcin Kątski, dowódca artylerji polskiej, chciał się przekonać, w jakim stanie Turcy oddają twierdzę, zażądał więc, by go oprowadzono po całym zamku kamienieckim. Zwiedziwszy górne pokoje, wszedł do piwnic wraz z towarzyszami, gdzie były składy kul i prochu. Wtem jeden z Turków rzucił zapalony knot na beczkę z prochem. Mściwy Turek chciał tym sposobem wysadzić w powietrze całą fortecę, żeby jej nie oddać Polakom. Kątski schwycił w rękę palący się knot, dał mu się wypalić na dłoni pomimo okropnego bólu, tym sposobem ocalił fortecę, a ludziom, mieszkającym w Kamieńcu, uratował życie.

Ale jak prędko wszyscy przechylili się na stronę króla, tak też szybko zniechęcili się ku niemu. August

sprowadził z Saksonji swej kilkanaście tysięcy swoich wojsk, a Polacy zaczęli się lękać, aby za pomocą tych żołnierzy, nie chciał zostać samowładnym panem, wskutek czego powstała wielka nieufność ku monarsze.

W Rosji w tym czasie panował Piotr Wielki, któremu wiele na tem zależało, aby Inflanty i Estonję, prowincje leżące nad morzem Bałtyckiem, a miastami Rygą i Rewlem, przeszły pod jego panowanie. Od czasów bowiem Jana Kazimierza posiadali je Szwedzi. Zjechawszy się w Rawie Ruskiej z Augustem II zmówił się z nim przeciw królowi szwedzkiemu Karolowi XII.

Karol XII był to młodzieniec zaledwie 18-letni, liczyli na jego wiek młodociany, niedoświadczenie życiowe i wojenne, sądząc, że łatwo go pokonają. Omylili się jednak. Karol XII był nietylko dzielnym wojownikiem, ale i wojsko miał wyćwiczone i dowódców dzielnych. Pobił ich nad Newą, gdzie było 80.000 Rosjan, a następnie, przeszedłszy Dźwinę, odegnał wojska saskie i wkroczył do Polski, oświadczając, że tylko pod tym warunkiem zawrze pokój, jeżeli król polski August pozbawiony będzie korony. Ale szlachta polska przysięgi danej królowi złamać nie chciała. Więc Karol XII zajął Wilno, Warszawę, pobił wojska saskie pod Kliszowem i zajął Kraków. W tem położeniu sejm polski zgadza się na złożenie z tronu Augusta II. Karol XII żądał, aby nowym królem obrano królewicza Jakuba, syna Jana III Sobieskiego. Lecz August II pośpieszył się i schwytał Jakuba wraz z bratem jego, przebywających wówczas na Śląsku, i obydwóch braci

osadził w jednej z twierdz saksońskich. Wówczas Karol XII podał na kandydata do tronu polskiego Stanisława Leszczyńskiego, którego też w roku 1705 okrzyknięto królem. Piotr Wielki 8 lipca 1709 r. zadaje Szwedom srogą klęskę. Karol XII z garstką rycerzy zaledwie zdążył ująć do Turcji, a August II ponownie ogłosił się królem.

Stanisław Leszczyński musiał opuścić kraj. Udał się do Francji, gdzie miał córkę swoją, wydaną za króla francuskiego, Ludwika XV.

Tymczasem w Polsce morowe powietrze i wielki głód dziesiątkują ludność, a liczne wojska saskie gnębią naród i szlachtę w Polsce, aby wywołać rozruchy. Zamiast rozruchów spodziewanych, które miały posłużyć Augustowi II do zaprowadzenia rządów samowładnych, jak sobie ułożył w planie swym, powstał w Tarnogrodzie 1715 r. związek czyli konfederacja szlachty polskiej i wojska polskiego i rozpoczęła się walka z załogą saską. Walka ta zniszczyła Polskę do reszty. Szlachta wyczerpana i oburzona na Augusta II wezwiała na pomoc Piotra Wielkiego. Car posłał do Polski 18.000 wojska, a sejm, zwołany do Warszawy r. 1717, uchwalił pod naciskiem Rosji takie warunki: wojska saskie mają w ciągu 25 dni ustąpić; związków czyli konfederacji na przyszłość nie wolno urządzać; wojska stałego nie wolno Polsce mieć więcej nad 24.000. Było to zgubą dla Polski, bo podczas, gdy inne mocarstwa się zbroiły, Polska musiała się rozbrajać i tem się osłabiała.

Od czasu wezwania Piotra Wielkiego do rozstrzygnięcia spraw Polski, wpływ Rosji na sprawy wewnętrzne

Polski się wzmacnia. Po ustąpieniu wojsk saskich i moskiewskich, nastąpił w Polsce pokój, który trwał 16 lat bez przerwy. W tym też czasie szlachta, wśród pokoju, gnuśniała do reszty i za przykładem króla zapominała o obowiązkach względem Boga i ojczyzny. Nadto zaniedbywała rolnictwo, myśląc tylko o urzędach i godnościach, aby żyć bez trosk i bez pracy. Panowie starali się o względy szlachty, a szlachta o względy panów zabiegała. To też słusznie mawiano że „Polska bezrządem stoi.” Urządzano ustawiczne bankiety, ciągle prawie biesiady, stąd też weszło w powszechne użycie przysłowie: „Za króla Sasa, jedz, pij i popuszczaj pasa.”

Stanisław Leszczyński. (1705—1709.)

Był synem Rafała, podskarbiego wielkiego koronnego, i Anny Katarzyny Jabłonowskiej. Urodził się 23 października 1677 r. Jako starosta odolanowski, mianowany został podczaszym wielkim koronnym dnia 15 września 1697 r., a wojewodą poznańskim w r. 1699. Obrany królem polskim 22 lipca 1705 r., usunął się z Polski po klęsce połtawskiej w r. 1709. Powtórnie obrany został królem 12 września 1733 r. i znowu zmuszony był kraj opuścić. Jako dożywocie otrzymał Lotaryngję i księstwo Baru w r. 1736. Ożeniony był z Katarzyną Opalińską. Z małżeństwa tego miał dwie córki: Annę, zmarłą w kwiecie wieku i Marię, poślubioną Ludwikowi XV, królowi francuskiemu. Stanisław Leszczyński umarł w Luneville 23 lutego 1766 r. Ciało jego pochowano obok zwłok żony w Nancy.

Po uwięzieniu przez Augusta II braci Sobieskich, prymas Radziejowski ogłosił bezkrólewie i nazначył dzień wyboru nowego króla. Na te wybory, które odbyły się w obecności i pod naciskiem wojska szwedzkiego, zjechało się bardzo mało szlachty. Kandydatem, stawianym przez Karola XII, był sam tylko Stanisław Leszczyński, wojewoda poznański, którego poznawszy, upodobał sobie, widząc, że jest człowiekiem zacnym i uczonym. Wojna, a raczej uganianie się po kraju stronników jednego i drugiego króla oraz wojsk saskich, szwedzkich i polskich, trwała bezustannie. Car Piotr Wielki przysłał wojska na pomoc Augustowi, ale zostały one pobite przez Szwedów pod Wschową. Karol XII zaś wkroczył do Saksonji i zmusił Augusta II do zawarcia pokoju, a nadto zmusił go do napisania listu do króla Leszczyńskiego z życzeniami, jako królowi polskiemu. Mimo to, znaczna liczba szlachty stała przy Sasie i trwała dorywcza wojna po całym kraju. Na zjeździe we Lwowie potwierdzono konfederację i przymierze z Piotrem Wielkim. Wojska rosyjskie weszły do Polski i biły się ze Szwedami. W takim opłakanym stanie był kraj od roku 1701 do 1709. Ale i wtenczas jeszcze nie było końca. Oto Karol XII wrócił z Saksonji na Mazowsze, stamtąd na Ukrainę, gdzie miał połączyć się z Mazepą, hetmanem kozackim, aby wspólnie uderzyć na wojska Piotra Wielkiego. Jednak posiłki, idące ze Szwecji, poniosły klęskę i ledwie 6000 żołnierza dostało się do Karola XII, a Mazepa zaledwie z kilku tysiącami kozaków, połączył się z nim

pod Połtawą, grzie przyszło do bitwy. Piotr Wielki zastąpił drogę królowi szwedzkiemu z wojskiem trzykrotnie liczniejszym, rozbił go do szczętu. Karol XII zaledwie z paru tysiącami Szwedów i kilku setkami kozaków uciekł do krajów tureckich. Wynikiem tej wojny było to, że 10.000 Szwedów dostało się do niewoli rosyjskiej. August II nie potrzebował już obawiać się Szwedów i nanowo ogłosił się królem polskim.

Po śmierci Augusta II znowu ku Francji zwrócono oczy. Ludwik XV, król francuski, rozpiął listy do rozmaitych panów, namawiając ich żeby Leszczyńskiego królem obrali, przyrzekając, że wyprawi go z silnem wojskiem. Stanisław Leszczyński, nie mogąc jechać do Polski przez Niemcy otwarcie, przybył skrycie do Warszawy, przebrany za kupca. Zaczął się sejm elekcyjny i zaraz nastąpił rozdźwięk, gdyż jedna część Polaków okrzyknęła królem Leszczyńskiego, a druga przywiązana do Sasów była za wyborem syna Augusta II, co też uskuteczniła. Ponieważ nie było jednomyślności, aby swój wybór Augusta III utrzymać, zwrócili się do cesarzowej Anny, carowej rosyjskiej, prosząc ją o przysłanie pomocy zbrojnej. Carowa rosyjska tylko na to czyhała. Zaraz też wysłała swe wojska do Polski. Nieprzychylni Leszczyńskiemu Polacy, połączyli się z wojskami rosyjskimi przeciw swemu królowi.

Król Stanisław Leszczyński, widząc zdradę jawną, ustąpił do Gdańska, gdzie go czekały okręty francuskie. Gdy się to działo, August III przybył z Saksonji i koronował się jako król polski w Krakowie. Wojska ro-

syjskie, chcąc zupełnie zgnieść Leszczyńskiego i jego przyjaciół Francuzów, pośpieszyły za nim pod Gdańsk i rozpoczęły oblężenie. Mieszczanie w Gdańsku wzięli się za obronę miasta, ale że na pomoc Leszczyńskiemu przybyło tylko 2.000 Francuzów, przeto niepodobnem było oprzeć się przeważającej sile Rosjan i Sasów, którzy prowadzili bardzo gwałtowne szturmy do miasta. Gdańszczanie, widząc że nie dadzą rady i nie obronią króla, poddali się Augustowi III, a Leszczyński, bojąc się wpaść w ręce wrogów, przebrany za chłopą, spuścił się po sznurze, z jednej z baszt i w łodzi, na wielkie niebezpieczeństwo narażając własne życie, dostał się do Królewca. Nieprzyjaciół, mszcząc się na Gdańsku, że Leszczyńskiego nie zastał w mieście, kazał sobie zapłacić odszkodowanie w sumie półtora miliona talarów! Leszczyński zrzekł się korony i pojechał do Francji gdzie król Francuski Ludwik XV dał mu księstwo Lotaryngji, którem władał do śmierci, to jest do roku 1766.

Stanisław Leszczyński był to król rozumny bardzo i szlachetny wielce, charakteru prawego, człowiek pobożny i prawy.

Małe było państwo Lotaryngji, w którym rządził Leszczyński, ale król umiał je urządzić. Zakładał biblioteki, szpitale, zaprowadzał szkoły. Pamiętał o swojej Ojczyźnie polskiej, dwór jego był szkołą służby publicznej dla młodzieży polskiej, którą tu nawet wychowywał pod okiem swoim, w szkole rycerskiej. W rozmowie z rodakami wykazywał wady narodowe, wady rządu,

niebezpieczeństwo niemocy i nieładu, w jakich się znajdowała Polska. Napisał książkę p. t.: „Głos wolny, wolność ubezpieczający”, w której podawał sposoby poprawienia rządu, podniesienia oświaty, polepszenia losu ludu wiejskiego, okiełznania samowoli zrywającej sejmy, oraz ostrzegał naród przed niebezpieczeństwem, grożącym mu od sąsiadów. Czy posłuchał naród rozumnego króla, tułacza — zobaczymy z następnych dwóch ostatnich panowań.

August III Sas. (1735—1763)

Był synem Augusta II, króla polskiego, wstąpił na tron Saski po śmierci swego ojca. Królem polskim obrany został 5 paźdz. 1734 r. a koronowany w Krakowie 17 stycznia 1735 roku.

Panował 28 lat, a zmarł w Dreźnie w 1763 r., tam został pochowany. Jak i poprzednicy jego, przyrzekł August III, że fortece w Polsce naprawi, zbrojownie opatrzy, szkołę wojenną założy, że 3 miliony złotych odrazu a co rok po 100 tysięcy złotych polskich wnosić będzie do skarbu polskiego. Pozbywszy się swego przeciwnika, hucznie wjechał August III do Warszawy na sejm, który jeden tylko udał się za jego panowania. Stan kraju w niczem się nie zmienił przez 30 lat panowania Augusta III. Nie było wojny z sąsiednimi państwami, nie było rozruchów, nie było napadów tatarskich ani kozackich, wskutek tego pomnożyła się ludność i wzrosła jej zamożność, ale Polska nie miała już żadnego znaczenia między mocarstwami.

Były wtenczas ciężkie i wielkie wojny w Europie. Królestwo Pruskie, złożone z różnych prowincyj dawnych Prus, niegdyś należących do Krzyżaków, stało się potężnem państwem. Król pruski, Fryderyk II prowadził siedmioletnią wojnę z Austrią i Rosją, a Polska patrzała na to wszystko spokojnie, jak gdyby to się działo, co najmniej, o tysiąc mil od niej. Fryderyk pruski porywał z nadgranicznych wiosek młodzież do swojego wojska, gdyż Polska stała otworem dla wszystkich, jakby jaka karczma zajezdna, gdzie wolno było każdemu zajeżdżać i odjeżdżać bezkarnie.

Rosyjskie wojska przechodziły przez Ukrainę do Turcji, albo do Niemiec przez Wielkopolskę, tak jakby przez własny swój kraj, a król o to wcale się nie upominał. Uroiło się w głowach prawie wszystkich obywateli, że najlepiej i najbezpieczniej do niczego się nie mieszać, niczemu i nikomu nie przeszkadzać, nic nie robić, nie mieć ani wojska, ani rządu, do żadnych spraw europejskich się nie mieszać. Ta obojętność była powszechna. Sejmy jedne po drugich zrywano, a ilekroć ktoś domagał się, żeby wojsko powiększyć, ażeby podatki pomnożyć, zaraz znalazł się jakiś poseł, który zawołał „veto! — nie pozwalam!” i sejm musiał się rozejść, bo tem powiedzeniem jednego posła już był zerwany.

Mądrzejsi i gorliwsi obywatele polscy przewidywali, że taki nieład musi przyprowadzić Ojczyznę do zupełnego upadku, zaczęli więc rozmyślać jak temu zaradzić. Uznali, że trzeba przedewszystkiem poprawić szkoły — dać oświatę.

Dwóch osobliwie było takich zacnych ludzi: Józef Załuski biskup kijowski i Stanisław Konarski, zakonnik ze zgromadzenia księży pijarów, którzy pracowali nad wychowaniem młodzieży.

Biskup Załuski bardzo miłował nauki, pożyteczne książki drukował, wszystkie swoje dochody obracał na zakupywanie książek, tyczących się rzeczy krajowi potrzebnych. Zebrał kilkadziesiąt tysięcy tomów, zakupił i urządził pałac w Warszawie na ich pomieszczenie, obmyślił fundusze na utrzymanie bibliotekarza i ofiarował to wszystko, jako cenną bibliotekę na pożytek publiczny. Nadto pozakładał szkoły, pouczał naród, jak ma postępować. Stanisław Konarski, drugi kapłan-zakonnik był w owym czasie prawdziwie mężem opatrznosciowym. Starał się poprawić szkoły w Polsce. Założył w Warszawie nową szkołę dla synów szlacheckich, których kształcić pragnął na pożytecznych ludzi dla Ojczyzny. Pamiętny jest przez to, że napisał książkę, w której żądał, aby odebrać szlachcie prawo zrywania sejmu i obierania króla i żeby zaprowadzić u nas taki porządek, jak jest w innych krajach, gdzie po zmarłym królu nastąpi syn jego lub najbliższy krewny.

Niektórzy panowie polscy, którzy widzieli, że w innych krajach lepszy jest ład, ehcieli i u nas to samo zaprowadzić, aby król miał większą władzę, a poddani żeby obowiązani byli go słuchać. Do takich należeli między innymi książęta Czartoryscy.

Widząc, że szlachta nie łatwo da się namówić do takich zmian, Czartoryscy zwrócili się do carowej ro-

syjskiej Katarzyny z prośbą, aby ona dopomogła im do przeprowadzenia tych zamiarów. Król August III do niczego się nie mieszał. Mieszkał częściowo w Warszawie, częściowo w Saksonji. Urządzał na zamku świetne zabawy, albo huczne polowania. W imieniu króla rządził wszechwładnie prawie ulubieniec jego, Brühl. Nic więc dziwnego, że gdy król August III umarł w 1763 w Dreźnie, nie żałował go naród, dla którego nic dobrego nie zrobił.

Nastąpiło po jego śmierci panowanie ostatniego króla polskiego, Stanisława Augusta Poniatowskiego, o którym zaraz będziemy mówić.

Stanisław-August Poniatowski (1764—1795).

Był on młodszym synem Stanisława Poniatowskiego, kasztelana krakowskiego i Konstancji księżnej Czartoryskiej. Urodził się w Wołczynie, w województwie brzesko-litewskim 17 stycznia 1732. Był posłem nadzwyczajnym Polski przy rządzie petersburskim. Obrany był królem 7 września 1764. Koronował się w Warszawie 25 listopada 1764 r. Złożył koronę przez akt rzeczenia się w Grodnie 25 listopada 1795 r. Umarł bezżenny w 1798 r. w Petersburgu i tam pochowany został w kościele św. Katarzyny.

Stanisław-August Poniatowski został wybrany królem na życzenie carowej, Katarzyny II. Z wyboru nie było zadowolone ani stronnictwo tak zwane „hetmańskie”, ani rodzina czyli krewniacy Poniatowskich Czartoryscy. Stronnictwo „hetmańskie” zamierzało na tro-

nie osadzić hetmana Branickiego, drudzy, niechętni Poniatowskim, chętnie widzieliby na tronie księcia Augusta Czartoryskiego, lub też jego syna. Koronacja odbyła się w Warszawie w roku 1764 i to z wielką wspaniałością. Nie podobało się jednak Polakom, że ich monarcha nie był ubrany po polsku, ale z cudzoziemska, w opiętej kamizeli, w spodniach atłasowych, w pończochach i w białych trzewikach. Na głowie miał wielką upudrowaną perukę. Z natury zdolny bardzo, wykształcony gruntownie, posiadał wielką ogłędę towarzyską i znajomość świata, nabytą przez podróże i pobyt na dworach monarszych. Słodyczą i wdziękiem obejścia ujmował sobie otoczenie. Rozsądny, oraz dowcipny, posiadał dużo poczucia piękna. Za to charakter jego wiele posiadał do życzenia. Był chwiejnym w działaniu oraz pozbawiony był wytrwałości. Jako król, mając wielkie potrzeby i wydając dużo, bez skrupułu sięgał do worka posła rosyjskiego, przez co zaciągał pewną zależność od Rosji, pozbawiając się samodzielności. Nie umiał się oprzeć żądaniom posłów rosyjskiego i pruskiego, a co gorsza nie umiał położyć tamy swawoli szlachty, choć co mógł to robił, jak mógł tak dźwigał siły narodowe, dążąc ustawicznie do naprawy stosunków. Założył szkołę kadetów, z której wychodzili najznakomitsi ludzie owych czasów, krzewił oświatę, popierał uczonych ludzi w ich usiłowaniach na polu nauki, sprowadzał z zagranicy sławnych malarzy i rzeźbiarzy, zakładał fabryki broni, urządził na nowo mennicę, zamkniętą jeszcze za czasów Jana III Sobieskiego.

Dzięki tym czynom i pracom króla, któremu w pracy pomagali książęta Czartoryscy, zaczęły się dźwigać z upadku powoli wsie i miasta w Polsce. Największą zasługą króla jest poparcie literatury, czyli piśmiennictwa polskiego. Za jego czasów zajaśniały takie nazwiska jak Ignacego Krasickiego, Stanisława Trembeckiego, Franciszka Karpińskiego. Zachęcony przez króla napisał historję polską biskup Adam Naruszewicz.

Konfederacja radomska. Poseł rosyjski Repnin, z rozkazu cesarzowej Katarzyny, która chcąc przestraszyć króla Stanisława Augusta, że jednak może pozbawić go korony, związał szlachtę w konfederację, czyli związek nibyto dla obrony „złotej wolności szlacheckiej” i dla pozbycia się króla który, w jej mniemaniu, nastawał na tę wolność. Zaślepienie szlachty było wielkie. Nie wiedziała szlachta, że wolność taka, jakiej się domagali i jaka była wówczas, prowadziła Ojczynę do upadku i do rozbioru przez czychających na to sąsiadów. Konfederacja, zawiązana pod przewodnictwem księcia Karola Radziwiłła, skończyła się upokorzeniem uczestników. Przestraszony Stanisław August natychmiast zawiadomił cesarzową Katarzynę, że będzie we wszystkim słuchał jej rad i rozporządzeń. Wobec tego oświadczenia, poseł rosyjski Repnin, odebrawszy tajemne zawiadomienie z Petersburga, otoczył salę posiedzeń Konfederacji radomskiej wojskiem i rozkazał Konfederatom podpisać dokument, w którym cesarzową Katarzynę uznają opiekunką Polski i przyrzekają, że niczego w Polsce nie przedsięwzēmą, coby sprzeciwiało się jej woli.

Wywiezienie senatorów. Postępowanie posła rosyjskiego Repnina oburzyło szlachtę. Na najbliższym sejmie, który zbierał się w Warszawie, postanowiono na takie traktowanie Polaków i Polski nie pozwolić. Ale Repnin czuwał. Gdy zapadło postanowienie obrony narodowej, Repnin kazał porwać przywódców—senatorów, ludzi wielce zasłużonych Ojczyźnie i wywieźć w głąb Rosji. Byli nimi: Kajetan Sołtyk, biskup krakowski, Józef Załuski, biskup kijowski, Wacław Rzewuski, hetman i syn jego Seweryn Rzewuski. Na przedstawienie króla Stanisława Augusta, odpowiedział dumnie i butnie poseł Repnin królowi, że za swoje czyny odpowiedzialnym jest tylko przed carową Katarzyną. Po tym fakcie sejm obradował dalej i uchwalił to, co było życzeniem carowej Katarzyny. Gdy już tych najlepszych synów Ojczyzny wywieziono do niewoli, zdarzyło się, że Adam Krasiński, biskup kamieniecki, który również miał być wywieziony, zdołał zawczasu umknąć z Warszawy. Pojechał do cesarza austriackiego, a także do króla francuskiego, błagając ich o pomoc dla Polski. Ci pomoc obiecali, ale nic nie zrobili. Biskup Krasiński, widząc, że go łudzą tylko obietnicami, wołał polegać na własnej sile przy ratowaniu Ojczyzny.

Konfederacja Barska. Gdy wiadomość o tych nieszczęściach rozeszła się po kraju, wszyscy Polacy, miłujący swobodę, zaczęli gromadzić się około Józefa Pułaskiego, który w mieście Barze, na Podolu, nawoływał do zawiązania konfederacji i do zbrojnej walki

z Rosją. Naczelnikami tej konfederacji byli: Józef Pułaski, dwaj synowie jego Kazimierz i Franciszek, którzy dowodzili oddziałami konfederatów, a także biskup Adam Krasiński. Ci zacni i miłujący Ojczyznę ludzie chętnie poświęcali dla Ojczyzny swoje majątki i swoje życie. Ale większy nad nich, bo wielkiej świętobliwości mąż, był ksiądz Marek z karmelitańskiego zakonu w miasteczku Berdyczowie, który kazaniami swemi zapalał do walki za Ojczyznę, a duchem proroczym przepowiadał Polsce wielkie klęski i cierpienia, ale i szczęśliwą dolę, jaka po klęskach miała nastąpić. Na zgnicenie Konfederacji Barskiej, za radą Repnina, a zgodą króla i senatu, wysłano wojska rosyjskie i polskie. Bar oraz Berdyczów były szturmem zdobyte przez generałów rosyjskich. Bunt ten miał na celu także wytępienie żywiołu polsko-katolickiego na Rusi. Mordowano szlachtę, księży unickich i żydów. W miasteczku Humaniu wymordowano 20.000 ludności okolicznej, która tutaj się schroniła. Wreszcie gdy około 100.000 niewinnego ludu zginęło od rozwścieczonego żołnierstwa, posłano wojska koronne na Ukrainę, do których przyłączyły się także wojska rosyjskie. Działalność Konfederacji Barskiej przeniosła się do województw północnych i środkowych.

Co prawda Francja i Austria wspomagały konfederatów barskich, ale pomoc ich była słaba, tak, że konfederaci musieli liczyć tylko na własne siły. Dopóki konfederaci byli zgodni między sobą, mieli powodzenie, ale kiedy wkradła się niezgoda, zaczęli ponosić

klęski. Zdobywają się jednak na czyn nadzwyczajny: wydają odezwę, że składają z tronu króla Stanisława Poniatowskiego i, w ślad za tem, porywają króla w nocy, 3 listopada 1771 r., gdy wracał w karecie do domu i uwożą go za miasto. Królowi udało się ująć cało, ale ten czyn dla celów Konfederacji miał skutek fatalny. Przychylne dotąd państwa dla Polski odwróciły się od niej, wojska królewskie zaczęły ścigać konfederatów, a Rosja wysyłała schwytanych na Sybir. Tak się skończyła Konfederacja Barska, a nie osiągnąwszy zamierzonego celu, pozbawiła naród wiary we własne siły. Największy bohater Konfederacji, szlachetny Kazimierz Pułaski, opuścił Polskę i udał się do Ameryki, gdzie walczył za wolność Stanów Zjednoczonych.

Tymczasem państwa ościennie naradzały się nad rozbiorem Polski, do czego Rosję i Austrię namówił król pruski. Ale ani carowa Katarzyna, ani cesarzowa austriacka, Marja Teresa, na rozbiór Polski zgodzić się nie chciały.

Carowa Katarzyna chciała całą Polskę zagarnąć dla siebie, kiedy jednak została zawikłana w wojnę z Turkami i potrzebowała bezstronności Austrii i Prus, wówczas zgodziła się i ona ostatecznie na rozbiór Polski. Austria zaś w obawie, żeby Prusy i Rosja bardzo się nie rozrosły, również przystąpiła do rozbioru Polski. I dnia 5 sierpnia 1772 roku stanęła między Austrią, Prusami i Rosją ugoda, mocą której Austria najprzód zajęła starostwo spiskie, czyli okolice podtatrzańską i piękny kraj pod górami karpackimi, zwany

Rusią Czerwoną oraz część Podola. Prusyabrały województwa: malborskie, chełmińskie, pomorskie i część Wielkopolski około Noteci.

Rosja zaś wzięła Białoruś i województwa inflan-dzkie. Tak więc Ojczyzna nasza była przez trzech za-borców, o czwartą część zmniejszoną. A cóż król, za-pytamy? Król, niby przestraszony, zaczął wzywać po-mocy innych monarchów, lamentując i skarżąc się, że niesłusznie Polskę szarpano. Zwołał senat, po powia-tach odprawiano sejmiki, lecz wszystko daremnie. A po-nieważ mocarstwa, biorące udział w rozbiore kraju, to jest Austria, Rosja i Prusy, wymagały, żeby traktaty podziałowe przez sejm polski były zatwierdzone, więc w tym celu, wybrani zostali nieliczni posłowie. Zna-lazł się nawet jeden wyrodny Polak, Adam Łodzia Ro-niński, sprzymierzeniec Rosji, który sprawami tak chciał pokierować, aby nie opierano się zaborowi kraju, ow-szem, żeby tym trzem mocarstwom podziękowano za rozdział Polski i przyznano, że dobrze zrobili. Wów-czas Tadeusz Rejtan, oburzony takim haniebnem wy-stąpieniem, zaklinał posłów na rany ukrzyżowanego Chrystusa, aby dobrowolnie na taką hańbę dla Polski nie przystawano. Gdy zaś nie widział innej rady, rzucił się na progu sali, gdzie do aktu podpisu posłowie przyjsć mieli, wołając: „Zrywam sejm, po trupie moim chyba wy przejdziecie”... Zdrajcy, nie zważając na ten sprzeciw, szczerze miłującego Polskę syna drogiej Ojczyzny, dziś rozszarpanej na trzy części, czemprę-dzej siłą wynieśli, ledwie przytomnego z wielkiej za-

łości, Rejtana, do mieszkania Ponińskiego i tam podpisali ową hańbę narodu, czyli rozbiór Polski.

Okropne były czasy! Potrochu jednak, choć późno, zaczęto się zastanawiać, jak ów syn marnotrawny, zaczęto tęsknić za utraconą Matką-Ojczyzną i zaczęto radzić. Król nawet zaczął się krzątać około naprawy rządu. W tym celu poprawiono ustawy, zaprowadzono nowe porządki, zakładano szkoły, chcąc szerzyć oświatę. Nawet, widząc ucisk wieśniaków, przemyśliwano w jaki sposób im nadać wolność i stworzyć dla nich sprawiedliwość. Wskutek tego poprawiło się rolnictwo i dostatek chleba był nieco większy. Pod wpływem oświaty, w częścce tej okrojonej Polski, stosunki zaczęły się poprawiać: przemysł i handel się dzwignęły, los wieśniaczego ludu był lepszy, a więc i ofiary na cele publiczne były hojniejsze, wojsko, chociaż nieliczne, było bardzo dobrze wyćwiczone i dobrze uzbrojone. Obok króla czynną była Rada nieustająca, którą składało 30 senatorów. Ten stan trwał 18 lat zgórą. W roku 1788 zebrał się w Warszawie sejm, nazwany „Sejmem Czteroletnim” albo Sejmem Wielkim. Długo trwały narady, aż 3 Maja 1791 roku ogłoszono Ustawę czyli Konstytucję 3 Maja.

Najważniejsze ustawy Konstytucji 3 Maja, mającej na celu zaprowadzenie nowych rządów w Polsce, są następujące: 1) tron ma być dziedziczny; 2) sejmu przez „veto” zrywać nie wolno; 3) Polska ma utrzymywać 100.000 wojska; 4) wszystkie stany w Polsce są obowiązane do płacenia podatków; 5) wykształceni

mieszczanie mają mieć równe prawa ze szlachtą; 6) rząd polski będzie ochraniał chłopów przed uciskiem niesprawiedliwych dziedziców. Ustawę tę zaprzysięgli król i naród uroczyście, wśród wielkiego zapалу, w kościele katedralnym św. Jana w Warszawie.

Konfederacja Targowicka. Gdy się to dzieje, narody niektóre jak Anglja i Prusy, które obiecywały nam pomoc, zawiodły oczekiwania. Między możnymi panami wielu też było nieprzyjaznych Konstytucji 3 Maja. Głównymi nieprzyjaciółmi Konstytucji byli: Szczęsny Potocki i Seweryn Rzewuski, którego ojciec był na Syberji. Oni więc pojechali do carowej Katarzyny, prosząc o pomoc, i zawiązali w roku 1792 Konfederację w Targowicy, a Katarzyna, cesarzowa rosyjska, na obronę tej Konfederacji wyprawiła armję ze 100 tysięcy żołnierzy. Wojska polskiego było zaledwie 45.000. Pod dowództwem księcia Wirtemberskiego udało się na Litwę 15.000 wojska, a pod dowództwem księcia Józefa Poniatowskiego 30.000 poszło na Ukrainę. Książę Wirtemberski zdradził kraj, rozproszonego wojska po Litwie nie skupiał w jedno, również nie stawiał oporu wkraczającym Rosjanom, podczas gdy dzielny książę Józef Poniatowski mężnie walczył w bitwach pod Polonnem, pod Zieleńcami i pod Dubienką. Musiał jednak cofać się przed przeważającymi siłami nieprzyjacielskimi.

Pod Dubienką chlubnie odznaczył się generał Tadeusz Kościuszko, który dopiero co powrócił z Ameryki, gdzie walczył za wolność Stanów Zjednoczonych.

Gdy zaś król pruski, pomimo obietnic, nie nadesłał wojska, Stanisław August, na wezwanie cesarzowej Katarzyny II-ej, posłuszny jej rozkazom, przystąpił do Konfederacji Targowickiej. Wtedy nastąpił drugi rozbiór Polski. Prusacy zabrali Gdańsk i Toruń, oraz województwa: gnieźnieńskie, poznańskie i kaliskie z ziemią wieluńską, kujawskie z ziemią dobrzyńską, dalej płockie i część województwa krakowskiego, rawskiego i mazowieckiego.

Rosja zaś zajęła województwa: kijowskie, bractawskie, podolskie, mińskie i część województwa wileńskiego, brzesko-litewskiego i wołyńskiego.

Austria w tym drugim rozbiorze udziału nie brała. Sejm, zwołany do Grodna na dzień 17 czerwca 1793 r., zatwierdził pod grozą wojska rosyjskiego ten drugi rozbiór Polski. Polacy nigdzie nie widzieli teraz pomocy, tylko jedynie w Bogu. Zaczęli się pocichu zmagać, gromadzić siły, krzepić na duchu. A w Warszawie rządził samowładnie, z rozkazu cesarzowej rosyjskiej Katarzyny, generał Igelström, który usilnie i bezustannie nastawał na króla Stanisława Poniatowskiego, żeby zmniejszył liczbę wojska polskiego do 15 tysięcy, oraz wysuwał inne podobnie ciężkie dla Polski żądania, a dogodne dla obcych mocarstw, a osobliwie dla Rosji, która miała chęć całą Polskę zawładnąć. To też w głowach i sercach szczerých Polaków gotowało się jak w kotle. Madaliński, dowodzący dwoma pułkami ułanów polskich, stał około Ostoleki. Gdy zaś wojsko jego miało być rozbrojone na rozkaz Igelströma, pierwszy

dał hasło do powstania. Podjąwszy walkę z husarami pruskimi, wszędzie gdzie tylko stali, napadał na nich, bił lub zabierał do niewoli. W ten sposób doszedł aż w krakowskie. Wówczas staje w Krakowie Tadeusz Kościuszko, powołany na naczelnika sił narodowych. Dnia 4 lipca 1794 przyszło do wielkiej bitwy. Wojska rosyjskie pod dowództwem generała Tormasowa były zgromadzone w sile 6.000, polskiego wojska było o wiele mniej.

Pomimo to dzielnie polskie wojsko się biło, lecz Rosjanie zaczęli brać górę z powodu większej liczby żołnierza. Wówczas przechylił szalę zwycięstwa na stronę polską Bartosz Głowacki, który ze swymi kosynierami rzucił się na artylerję nieprzyjacielską. Po tej chwilowej wygranej ruchawka powstańcza rozszerzyła się dalej ku Warszawie. Tutaj, w Warszawie, najdzielniej i najraźniej ze wszystkich walczył szewc warszawski, Jan Kiliński. On to, mając dużą wziętość u rzemieślników warszawskich, skrzyknął na ratunek Ojczyźnie wszystkie cechy. Wojsko polskie złączyło się z ludem i uderzyło na ośmiotysięczną załogę rosyjską. Na ulicach wrzała krwawa walka. Trzy tysiące Rosjan zginęło w walce, reszta, razem z generałem Igelströmem, uciekła. Król Stanisław Poniatowski, widząc z okien pałacowych co się dzieje, drżał jak listek osiki i wołał: „Dzieci! ja z wami, bijcie wroga!” Nawet wszystkich ludzi z pałacu wysłał na pomoc. Ale na króla już teraz nikt nie zwracał uwagi. Prawdziwym wodzem i królem, choć nie koronowanym, był teraz Tadeusz

Kościuszko. Naród polski uważał Kościuszkę za swego zbawcę i obrońcę. Za Warszawą poszło Wilno. Powstanie wkrótce objęło cały kraj. Ruszyła się Wielkopolska, gdzie dowodzili generałowie: Józef Wybicki, Henryk Dąbrowski i książę Józef Poniatowski. Kościuszko walczył pod Szczekocinami, ale, gdy nadeszli Prusacy, musiał ustąpić przed przeważającymi siłami. Wojska polskie skupiły się teraz w Warszawie. Nastąpiło oblężenie stolicy przez wojska pruskie. Wytrzymała i to Warszawa. Prusacy musieli ustąpić, gdyż byli do tego zmuszeni wieścią o wybuchu powstania w Małopolsce. Pod Maciejowicami przyszło do bitwy z Rosjanami, gdyż Kościuszko opuścił Warszawę, chcąc przeszkodzić połączeniu się wojsk rosyjskich. Maciejowice były ostatnim aktem dramatycznym dla wojska naszego. Zrazu zwycięstwo przechylać się zdawało na naszą stronę, ale nieszczęście chciało, że generał Poniński, dowodzący kilku tysiącami żołnierza polskiego, nie przybył na czas umówiony z pomocą. To też siły polskie uległy w walce z nieprzyjacielem 10 października 1794 roku. Kościuszko ranny dostał się do niewoli rosyjskiej i został wywieziony do Petersburga.

Polacy po przegranej zaczęli upadać na duchu. Już nie było zapału w narodzie. Wojska było jeszcze ze 30 tysięcy, lecz po stracie dowódcy, nadzieja zginęła. Powstańcy uciekali zagranicę, lękając się Rosjan. Na Warszawę padła trwoga, gdy Suworow z 50 tysiącami wojska zbliżył się pod Pragę, którą tylko Wisła przedziela od Warszawy. Zdobył ją Suworow 4 listopada 1794 r., a mieszkańców Pragi w pień wyciął. Wtedy

to trzej sąsiedzi nasi: Austria, Rosja i Prusy zajęły kraj cały. Rosja zabrała Litwę, Austria Kraków i Lubelskie, Prusy zaś Poznańskie. Ten 3 i ostatni rozbiór Polski miał miejsce w 1795 r.

Król Stanisław Poniatowski dopiero teraz przekonał się, jak nierozsądnie postąpił, oddając się w ręce Rosji, zdradzając kraj. Niebawem odebrał nakaz, aby przyjechał do Petersburga, gdzie dano mu na mieszkanie pałac. Tutaj też, w trzy lata po rozbiórce Polski, umarł na wygnaniu ze zgryzoty.

Widzimy, że przyczyną upadku Ojczyzny naszej była niezgoda szlachty, był też słaby charakter króla. Wielkość dawną Polski podkopali poprzedni królowie sascy: August II i August III. Teraz dopiero, w czasach niewoli późniejszej, przypominali sobie Polacy słowa ks. Skargi, który już wówczas nawoływał do zastanowienia się nad poprawą. Mówi łacińskie przysłowie: „Concordia res parvae crescunt, discordia maximae dilabuntur”, to znaczy: „przez zgodę małe rzeczy wyrastają, przez niezgodę wielkie upadają”. Błache i nikłe są płatki śniegu, ale gdy się razem złączą, powstaje z nich lawina druzgocąca drzewa i domy...

A z następnych opowiadań dokładnie o tem przekonamy się, że tylko w Bogu nadzieja, a w jedności siła.

A teraz, ze łzą w oku i boleścią serca przechodzimy do opowiadania o dziejach porozbiorowych.

Dzieje Polski po rozbiorach.

Przystępujemy do opisu najopłakańszych czasów, jakie kiedykolwiek przeżywała Ojczyzna. W dziejach

tych zobaczymy, że jednak nie wszystko nam wydarto, bo nie potrafiono dotrzeć do jednej rzeczy: nie wydarto nam serca polskiego i miłości serdecznej do drogiej Ojczyzny. Rozszarpano ją, podzielili się trzej wrogowie: Austriak, Prusak i Moskal ciałem Polski, ale nie śmieli tknąć jej serca i to jej musieli zostawić całkowicie.

Więc nie wiem, czy mi starczy odwagi do skreślenia tych strasznych dziejów. Może mi Bóg doda sił, o co się modłę w tej chwili.

A więc słuchajcie.

Że dobrze dźiać się nie mogło Polakom pod rządami trzech zaborców, to jasne jak słońce.

Powiemy naprzód o zaborze rosyjskim. Największą część ziem dawnej Polski przeszła pod panowanie rosyjskie. Część Polski pod panowaniem Rosji musiała znosić przedewszystkiem wielki ucisk religijny. Największy ucisk spotkał tych wyznawców obrządku greckiego którzy tu, nie chcąc przyjąć prawosławia, złączyli się z Kościołem rzymsko-katolickim i stąd nazwani byli „unitami” w odróżnieniu od tych, którzy, zdradziwszy Kościół prawdziwy Chrystusowy, nie chcieli uznać namiestnika apostolskiego Papieża jako głowę widzialną Kościoła i namiestnika Chrystusowego na ziemi, pozostali w odosobnieniu, i stąd zwali się „dyzunitami”. Za rządzących tym odosobnionym kościołem uznali ludzi świeckich, czyli t. zw. „Święty Synod”, a za głowę kościoła dyzunickiego, czyli prawosławnego, cesarza wszechrosyjskiego.

Dlatego też najsrożej się mścili na tych „unitach”. Przeszło półtora miliona unitów siłą przeciągnięto na prawosławie, grożąc im torturami i śmiercią, pozbawiając możliwości środków do życia, parafje i biskupstwa unickie kasowano, a majątki ich, rozdawano swoim urzędnikom rosyjskim,

Mimo to naród nie oddał się rozpacz, ale pracował z wyteżeniem nad podźwignięciem z toni Ojczyzny.

Wielu patriotów uszło zagranicę, przeważnie do Francji. Tu, we Francji, gdzie przypomniano sobie, jak to jeden z najzaciejszych królów polskich, a nie-szczęśliwy wygnaniec i tułacz, Stanisław Leszczyński, także szukał dla Polski pomocy, wokoło o nią pisał i uświadamiał o Polsce przyjaciółkę Francję, tu więc część patriotów szukała pomocy dla Polski. A właśnie w tym czasie nastąpiła zmiana rządów we Francji, które objął Napoleon Bonaparte. Do Francji więc zwrócił się o pomoc Jan Henryk Dąbrowski, generał polski, i zaproponował utworzenie wojska polskiego, które da pomoc Francji w walce z jej nieprzyjaciółmi, to jest przeciwko Austrii i Rosji, mając nadzieję, że w nagrodę za to, Francja dopomoże Polsce w odzyskaniu Ojczyzny. Tak więc, w tej myśli zasadniczej, w myśli tylko o Polsce i jej przyszłości, powstały we Francji t. zw. „legjony polskie”. Włochy wówczas walczyły wspólnie z Francuzami przeciwko Rosji i Austrii. To też rozlegała się wszędzie znana pieśń legjonowa, która budziła z odrętwienia Polaków:

„Jeszcze Polska nie zginęła,
Póki my żyjemy,

Co nam obca przemoc wzięła,
Mocą odbierzemy.

Marsz, marsz Dąbrowski,
Z ziemi włoskiej do Polski,
Za twoim przewodem
Złączym się z narodem”.

Państwa zaborcze nie tylko tekstu tej pieśni zakazały, ale nawet melodji jej nie było wolno nucić. Uważano to za prowokację, a zatem karano więzieniem. Wolno było tylko mieć nadzieję. Nadzieje takie pokładano we Francji. Cóż kiedy one nas, niestety, zawiodły. Legjony biły się nadaremnie, nadarmo przelewali krew Polacy za Francję i Włochy, bijąc się za obce cele, jak lwy, ale za to rozniosły sławę o sobie i budziły nadzieję w lepszą przyszłość. Tymczasem cesarz rosyjski i król pruski zaprzysięgli sobie wieczne przymerze i zwrócili się przeciwko Napoleonowi, chcąc go tronu pozbawić. Napoleon, idąc na Rosję, wziął z sobą dzielne Legiony, które takich cudów męstwa dotąd z nim dokonały. Teraz już Polacy mieli najzupełniejszą ufność i nadzieję w Napoleona, że gdy uda mu się rozgromić Rosję, utworzy Polskę i wskrzesi ją do samodzielnego życia. To też gdy tylko zjawił się w Poznaniu i Warszawie witano go i wojska Francji, jak i z nim idących legjonistów polskich, jako zbawców Ojczyzny. Po rozgromieniu wojsk rosyjsko-pruskich wojna zakończyła się zawarciem pokoju w Tylży. Było to w roku 1807.

Pomówmy teraz o tem co zrobiono z Polski wiel-

klej, od morza do morza sięgającej — dawnej, a tak niedawno utraconej, i co z niej zrobił Napoleon, na którego tak bardzo liczono.

Napoleon po zawarciu pokoju w Tylży, utworzył z części ziem, zabranych przez Prusy w czasie drugiego i trzeciego rozbioru Polski, tak zwane Księstwo Warszawskie. Co do niego należało? A więc wybrzeże Bałtyku, Gdańsk i Toruń, a także Mazowsze z Warszawą. Te ziemie były Księstwem Warszawskiem. To nam tylko zostało, jako resztką dawnej Polski. Księciem Warszawskim, rozumie się, został Niemiec, Fryderyk-August, król Saski, wnuk Augusta III, o którym mówiono, że Polskę przejadł i przepił. W Księstwie Warszawskim mieszkało zaledwie 2 i pół miliona Polaków. Nadano Księstwu Warszawskiemu konstytucję zbyt ograniczoną i pozwolono utworzyć 30 tysięcy wojska. Było to jakby słabym pozorem dawnej niepodległości. W 2 lata później Austria wypowiedziała Napoleonowi wojnę i uderzyła na Księstwo Warszawskie. Wodzem polskiego wojska był wówczas książę Józef Poniatowski. Po bitwie z Austriakami pod Raszynem, cofnął się za Warszawę, którą oddał Austriakom, a sam na czele wojska polskiego zajął Siedlce, Lublin, Sandomierz, Lwów i Kraków. Wojna ta była przegraną dla Austrii. Do Księstwa Warszawskiego były przyłączone ziemie zabrane przez Austrię podczas 3-go rozbioru Polski, t. j. ziemia krakowska, lubelska, i Sandomierska. A więc ludność Księstwa Warszawskiego zwiększyła się o półtora miliona. Wszyscy wierzyli, że teraz Napoleon odbuduje Polskę.

Wypadła wojna z Moskwą. Gdy Napoleon szedł na Moskwę, 80 tysięcy Polaków ruszyło z nim wierząc w jego genjusz wojenny i szczęśliwą gwiazdę. Co z tego zostało, wiemy dobrze. W niespełna rok, w 1813 roku, przeciągnęły przez ziemie polskie niedobitki armji Napoleońskiej. Klęska Napoleona zakończyła tę wielką wojnę z Rosją, zaczęta w roku 1812. W nurtach rzeki Elstery zginął też książę Józef Poniatowski, prawdziwy bohater narodowy. To też ze czcią przewieziono jego zwłoki i złożono na Wawelu w Krakowie w grobach królewskich w podziemiach katedry.

Napoleona pozbawiono tronu, a monarchowie Austrii, Prus i Rosji zjechali się do Wiednia dla uporządkowania spraw europejskich. Obrady te znane są pod nazwą „Kongresu Wiedeńskiego”.

Było to w roku 1815. Kongres Wiedeński Polskę podzielił w ten sposób, że Litwę, Wołyń, Podole i Ukrainę przyznano Rosji, Pomorze i część Wielkopolski oddano Prusom, a Galicję i Podkarpacie dano Austrii. Z części północno-zachodniej, Księstwa Warszawskiego utworzono Wielkie Księstwo Poznańskie z królem pruskim jako władcą, tytułującym się wielkim księciem poznańskim, z Krakowa i okolicy utworzono niezależną Rzeczpospolitą Krakowską pod opieką Rosji, Austrii i Prus. Z pozostałych obszarów księstwa warszawskiego utworzono Królestwo Polskie, t. zw. Kongresowe pod berłem rosyjskiem. Po takich postanowieniach kongresu wiedeńskiego nastąpiło rozczarowanie Polaków i przygnębienie ogarnęło wszystkich w Polsce.

Przemyślano jakimby sposobem nieść pomoc Ojczyźnie i wydzwignąć ją z tego poniżenia i upadku.

Powstanie listopadowe w roku 1830.

W kraju działo się coraz gorzej. Cesarz Aleksander mianował namiestnikiem Królestwa Polskiego swego brata księcia Konstantego, lecz sam Aleksander nie przestrzegał konstytucji. Konstanty namiestnik królestwa polskiego, był to człowiek brutalny, rządził krajem brutalnie, przy pomocy ludzi złej woli, słabego charakteru i słabej woli, a ci ulegali księciu we wszystkim, spełniając jego zachcianki i kaprysy. Stąd też wynikł ucisk Polaków. Konstanty był znienawidzony przez naród i przez wojsko polskie, którego był naczelnym wodzem. Wbrew konstytucji, ludność więziono, zsyłano do Rosji, bez stwierdzenia sądownie winy, gwałcono prawa narodu, a cesarz Aleksander konstytucję uważał za łaskę daną Polsce i ciągle groził, że ją cofnie. Sejmy, zwoływane szły po myśli cesarskiej i książęcej, lękając się jakiegokolwiek oporu, a naród nie mogąc znieść tych bezpraw, zaczął się zrzeszać, po cichu w tajne związki. Do takich tajnych związków należeli cywilni i wojskowi, głównie młodzież, a mianowicie uczniowie szkoły podchorążych, założonej przez księcia Konstantego.

Następca Aleksandra, cesarz Mikołaj I, nic nie złagodził. Wrzenie wśród narodu było wielkie, aż doprowadziło 29 listopada 1830 r. do powstania, dla tego też to powstanie nazwano listopadowem.

A było to tak. Uczniowie szkoły podchorążych napadli na pałac w Belwederze, gdzie mieszkał namiestnik, książę Konstanty. Książę, zbudzony ze snu, naprzód ukrył się, a następnie uciekł z miasta. Powstańcy połączyli się z wojskiem polskim, wezwali naród polski pod broń, stworzyli Rząd Narodowy, powierzwszy dowództwo generałowi Józefowi Chłopickiemu. Sejm przechylił się na stronę powstańców i złożył z tronu Mikołaja I oraz wypowiedział Rosji wojnę. Chłopicki, dowódca powstańców polskich, nie wierzył w dobre zakończenie wojny i wszczął układy z Rosją. Układy te jednak do niczego nie doprowadziły, bo Moskale układać się z nami nie chcieli, chąc raczej karać za powstanie, nie obdarowywać. Myślano, że pomocą nam sąsiedzi, ale kiedy i ta pomoc nas zawiodła, Polacy, zdając się na wolę Bożą, rozpoczęli wojnę. Wielka armia rosyjska wkroczyła do Królestwa Polskiego. Bitwa walna miała rozegrać się pod Grochowem. Generał Dwernicki zwyciężył już pod Stoczkiem, gdy pod Grochowem rozpocząć się miała walka rozstrzygająca. Chłopicki, ranny w obie nogi, nie mógł już wydawać rozkazów i został uwieziony z pola bitwy. Pomimo niepowodzeń chwilowych, pomimo straty wodza i to zdolnego bardzo, wojsko dokonywało cudów męstwa. Szczególnie odznaczył się męstwem w bitwie koło Olszyny grochowskiej generał Jan Skrzynecki. Polacy zwyciężyli Rosjan, lecz cofnęli się ku Warszawie. Obrali wodzem na miejsce Chłopickiego Jana Skrzyneckiego. Ten okazał się jako wódz naczelny zupełnie nieudolnym,

choć jako żołnierz był doskonały. Nie potrafił rozkazywać — umiał tylko słuchać rozkazów. Skutkiem więc braku działalności i braku planowości w działaniach wojennych, Skrzynecki przegrał krwawą bitwę z Rosjanami pod Ostrołęką. Nie udało się też powstanie na Litwie i na Rusi.

Rosjanie oblegli Warszawę i, pomimo dzielnej obrony ze strony Polskiej, zdobyli miasto. Szczególnie walecznie broniono się na Woli, gdzie przy obronie odznaczył się Józef Sowiński, generał powstańczy polski, mąż waleczny bardzo, którego pamięć długo przechowali Polacy w swych sercach. Gdy wszyscy obrońcy Woli już polegli, Sowiński jeszcze się trzymał. Ostatni zginął, nie chcąc się poddać Moskalom. Zginął w kościółku wolskim, przeszyty bagnietami rosyjskimi.

Warszawa poddała się wrogowi, a wojsko polskie przeszło granicę Prus i złożyło broń. Powstanie upadło w październiku 1831 roku, z powodu braku dowódców, wiary w zwycięstwo i własne siły narodu.

Nastaly czasy panowania Mikołaja, czyli t. zw. „czasy mikołajewskie”. Mścił się cesarz Mikołaj I za powstanie listopadowe. A mścił się straszliwie. Zniósł koronację na króla polskiego, rozpędził sejm, skasował wojsko polskie, prawa te, które jeszcze zostały, gwałcił — wogóle postępował według swej woli, niczego i nikogo nie uznając.

Przez srogie rządy moskiewskie wielu traciło majątki, bo kto uszedł przed prześladowaniem, a naznaczony termin nie wracał, ten tracił majątek i pra-

wa we własnej Ojczyźnie. Tej karze podlegali ci, co ośmielili się występować zagranicą przeciw Rosji. Wszelką kulturę narodową, wszelkie instytucje polskie kasowano, Uniwersytet Warszawski i Uniwersytet Wileński zamknięto, a naukę i oświatę utrudniano. Działal Mikołaj I postrachem. „Wystawiłem wam cytadelę, mówił do mieszkańców Warszawy, i mówię wam, że za najmniejsze zaburzenie każę strzelać do miasta, zamienię Warszawę w kupę gruzów i już jej nie odbuduję”. Oto jakie było orędzie Mikołaja. To też młodzieży nie wolno było udawać się zagranicę, by się tam czegoś nie dowiedziała i żehy nie patrzyła na wolne narody. Książki i pisma cenzurowano, czytanie dzieł Mickiewicza, Słowackiego lub Krasińskiego było surowo wzbronione, a za znalezienie tych książek u młodzieży wywożono na Sybir lub wcielano do wojska i wysyłano na służbę gdzieś daleko od kraju, na Kaukaz lub Syberję.

Nie lepiej działo się na Litwie. Około 45.000 szlachty osiadłej na Litwie, wypędzono na stepy za Wołgę, a majątki zabrane rozdano moskalom. Skasował Mikołaj I obrządek grecko-unieki, tych zaś, którzy nie chcieli zdradzić Boga i Ojczyzny, opornych unitów, srogo karał i z okrutną nienawiścią prześladował, nawracając na prawosławie siłą. Doszło do tego, że lud wiejski żył bez kościołów i bez księży. I tak jak w czasie prześladowań Nerona, Dioklecjana lub innych, za czasów pierwszych chrześcijan, potajemnie chrzczył dzieci po katolicku, potajemnie grzebał umarłych lub sam tylko

polecając się Bogu, ślubował przed obrazem Chrystusa i Najświętszej Paniienki Częstochowskiej.

Po roku 1831 wielu Polaków uciekło zagranicę. Tam zawiązywali oni stowarzyszenia i pracowali dla odbudowania Ojczyzny. Panowała wówczas wiara, że musi nastąpić sprawiedliwość na świecie. To też polskie stowarzyszenia zagraniczne wysyłały do Polski potajemnie, z wielką ostrożnością, swoich emisariuszów, czyli wysłańców, którzy, między ludem osobliwie, szerzyli oświatę i mówili im o Polsce, o obecnym stanie upadku. Jednak lud, pozbawiony oświaty przez Moskali, nie umiał tego zrozumieć. Jeden z takich wysłańców do ludu, czyli emisariuszów, niejaki Szymon Konarski, działalność swoją dla Ojczyzny przypłacił śmiercią męczeńską na szubienicy w Wilnie, gdzie pracował wśród ludu. Wogóle przygnębienie było wielkie.

W roku 1846 i 1848 nastąpiło nowe zbrojne powstanie. To powstanie zorganizował w 1846 r. Ludwik Mierosławski, zamierzając z zaborów austriackiego i pruskiego wkroczyć do Krakowa. Powstanie się nie udało bo było już w zarodku stłumione. Skutkiem tego, z poduszczenia urzędników austriackich, namawiających chłopów do odwetu względem szlachty, zaczęła się tak zwana „rzeź galicyjska”, szczególnie krwawa w Galicji Zachodniej, która pochłonęła przeszło 2 tysiące ofiar, mordowanych bez różnicy czy to byli mężczyźni, bezbronni starcy, dzieci, czy niewiasty. Dopiero list pasterski księdza biskupa Wojtarowicza, kazania i praca misjonarska księdza Antoniewicza, jezuity, przy-

czyniły się w znacznym stopniu do uspokojenia zbuntowanego i opanowanego okrucieństwem ludu. Narzekał na to poeta Kornel Ujejski, opisując w pięknym wierszu te straszne chwile. Pisał on:

„Z dymem pożarów, z kurzem krwi bratniej,
Do Ciebie, Panie, bije ten głos,
Skarga to straszna, jęk to ostatni,
Od takich jęków bieleje włos!

O Panie, Panie! Ze zgrozą świata,
Okropne dzieje przyniósł nam czas,
Syn zabił ojca, brat zabił brata,
Mnóstwo Kainów jest pośród nas...

Ale, o Panie, oni niewinni
Choć przyszłość naszą cofnęli wstecz
Inni szatani byli tam czynni,
O rękę karaj, nie ślepy miecz.

Jakież był wynik powstania 1846 roku? Oto wcielono Rzeczpospolitą Krakowską do Austrii pod nazwą Wielkiego Księstwa Krakowskiego. W dwa lat apóźniej wybuchły rewolucje w Berlinie i w Wiedniu. Polacy znów chwycili za broń.

Ruch ten w Austrii zakończył się tem, że wojska zbombardowały Kraków oraz Lwów. W Prusach zakończyła się ruchawka tem, że zaraz po rozpoczęciu broń złożono. W zaborze rosyjskim ruchawek nie było.

Nastąpił styczeń 1863 roku. Wprawdzie następca Mikołaja I, Aleksander II, złagodził nieco srogie rządy swojego ojca tak, że Polakom zdawało się, że będą

mogli swobodniej nieco odetchnąć, lecz wkrótce przekonali się, że jest to tylko złuda.

Przekonali się o tem przy bytności Aleksandra II w Warszawie. Bez ogródki wyjaśnił swój plan rządów: „Wszystko co ojciec mój robił, robił dobrze, będę jego system dalej prowadził, precz z marzeniami!” I rzeczywiście tak było. Dnia 27 lutego 1861 zaczęto do bezbronnego ludu polskiego strzelać. Jako pierwsze ofiary, padło na ulicy 5 poległych obywateli. Działo się to po manifestacjach, jakie miały miejsce niezadługo po bytności cesarza. W kwietniu powtórzyły się manifestacje, a wojska, które się zjawily, momentalnie kilkadziesiąciu ludzi położyły trupem, a kilkaset poraniły. Wtedy cały kraj ogarnęła panika i zgroza. Na prowincjach zjawily się ogłoszenia i nawoływania do zbrojnego powstania. Rząd rosyjski ogłosił w Warszawie stan oblężenia. Wypadła rocznica śmierci Kościuszki. W kościołach zgromadziły się tłumy modlących się do Boga. Wojsko wpadło do kościołów, wyciągało ludzi zamodlonych i staczało u stóp ołtarzy krwawe bójki. Zaareztowano wtedy około 3 tysięcy osób. Przeciwstawilo się tym gwałtom duchowieństwo i zamknięto kościoły zbeszczeszczone i splamione krwią rannych i zabitych. Wtedy Aleksander mianował namiestnikiem brata swego wielkiego księcia Konstantego, a do pomocy w zarządzie kraju dodano mu margrabiego Aleksandra Wielopolskiego. Dumny, ambitny, mało przystępny, ogólnie nie lubiany ten magnat znany był z tego, że doradzał Polakom siedzieć cicho, do niczego się nie

mieszać i zawrzeć sojusz z Rosją. Ale po tych razach i ranach, otrzymanych od wroga niecnego Polski, nikt go słuchać nie chciał, chociaż gwałtem narzucał swe plany. Nareszcie poddał myśl Moskałom, żeby urządzić brankę młodzieży do wojska i wylapać w ten sposób najgorliwszych. Branka się nie udała, bo co gorliwsza młodzież uciekła do lasów z Warszawy i prowincji. Wybuchło powstanie z 22 na 23 stycznia 1863 roku. Walczono drobnymi oddziałami, bo brakowało wojska, przedewszystkiem kryto się po lasach, unikając wielkich bitew. Utworzono Rząd Narodowy, który nadał chłopom ziemię i wezwał lud do walki o najświętsze prawa wolności Ojczyzny. Rząd Narodowy zabiegał o pomoc u rządów sąsiednich państw, ale Rosja udaremniła te zabiegi. Powstanie Styczniowe musiało upaść, zostawione własnym siłom, pozbawione broni i amunicji, regularnego wojska, a zwłaszcza funduszków.

Trzymało się jednakże długo. W październiku władzę nieograniczoną, czyli dyktaturę, nad całym państwem objął Romuald Traugutt, wielki Polak i serdecznie miłujący Ojczyznę, zdolny i wielce nieugiętej woli człowiek. Ale i on nie mógł już uratować Ojczyzny. Powstanie upadło. Czterech członków Rządu Narodowego i Traugutta na stokach cytadeli warszawskiej powiesili Moskale. Taki był koniec powstania styczniowego. A jakie skutki? Jeszcze straszniejsze niż za Mikołajewskich czasów. Tysiące powstańców zawisło na szubienicy, tysiące zesłano na Sybir, pędząc ich piechotą. Ilu podczas tej podróży zginęło, idąc na

Sybir, pędzeni nahajkami moskiewskimi, nikt nie wie, tylko Bóg jeden. Zaczęło się ruszczenie kraju. Litwę uważano za część Rosji i dlatego najbardziej ją dręczono. Nakładano corocznie ciężką kontrybucję na mieszkańców, zabraniano obywatelom kupować ziemię i nawet sprzedawać drugim nie rosyjskiego pochodzenia. Biorącym udział w powstaniu sprzedawano majątki — rodziny ich wydziedziczano, rabowano zabytki polskie, zakazano napisów polskich w miejscach publicznych, zabierano klasztorom ich posiadłości, zakonników rozpędzano lub w innych klasztorach bez względu na osobną regułę umieszczano; to samo czyniono z żeńskimi klasztorami, klasztory i kościoły przerabiano na cerkwie, a prześladowanie unitów przybrało niesłychane rozmiary. Szkoły polskie przerabiano na rosyjskie, nauczycieli Polaków wypędzano, dzieciom nie było wolno mówić po polsku. Na korytarzach szkolnych wisiały napisy rosyjskie, że pod karą srogą zabrania się mówić po polsku. Imię Polski wymazywano wszędzie. Polskę nazywano urzędownie „Krajem nadwiślańskim, „Priwiślinjem”.

Wprawdzie chłopom nadał rząd rosyjski ziemię, ale kazał za nią płacić sobie i to dobrze. Gospodarzami gminy byli naczelnicy powiatu, rozsiewający nienawiść do szlachty polskiej.

Z tego powodu lud trzymany w ciemnocie, stawał się potrochu narzędziem w ręku Moskali. Trzeba było długich pouczeń i wysiłków ludzi trzeźwo myślących, by chłop polskiego umiejętnie pouczyć o przyszłości Polski i powinnościach Polaka.

Ale i nie lepiej było za rządów pruskich w Poznaniu. Te same metody zniewolenia stosował Niemiec, wywłaszczając rdzennych Polaków z ich własnej posiadłości i ziemi Ojczystej. Jak Moskal kazał w kościołach katolickich dzieciom polskim śpiewać pieśń rosyjską: „Boże cara chrani” na cześć moskiewskiego cara, tak samo Niemiec nakazywał w szkole mówić pacierz po niemiecku dzieciom polskim. Za każdy sprzeciw srodcie katował. Znane były, w swoim czasie, katusze dzieci we Wrześni. Poczciwe dzieci polskie odbierały kary srogie, ale nie chciały po niemiecku mówić pacierza, a gdy je jeszcze sroższymi karami straszono, odzywały się: „pałki bolą chwilowo, ale sumienie zawsze”.

Wolność języka i religii otrzymali Polacy jedynie w Galicji, pod rządami cesarza austriackiego Franciszka-Józefa, który nadał Galicji konstytucję, sejm krajowy i samorząd, przez co zjednał sobie uznanie, nie prześladowając nikogo. Dlatego Galicja była jedynym zakątkiem, gdzie polska mowa i polska narodowość mogła swobodnie się rozwijać.

Ostatnie lata przed wybuchem wielkiej wojny europejskiej nie przyniosły niczego dobrego dla Polski.

Rosja przegrała wielką wojnę z Japonją. Naród rosyjski zaczął myśleć o sobie. Przez rewolucję wywalczył sobie przedstawicielstwo narodowe, czyli tak zwaną „Dumę”. W tej „Dumie” zasiadali i przedstawiciele jako posłowie z Polski. Przedstawicielstwo to nic ważnego nie uchwaliło, wolności w Rosji nie wy-

walczyło, Polsce nie ulżyło. Owszem, uchwaliło rzecz nierozważną, wspólnie z rządem prawa, gnębiące bardziej Polaków, a najszkodliwsze prawo o wyłączeniu Chełmszczyzny z obszaru Królestwa Polskiego i przyłączenie jej do Rosji na zawsze.

Rok 1914. Wielka wojna europejska.

W sierpniu 1914 r. wybuchła wielka wojna europejska. Wojska niemieckie i austriackie zajęły Królestwo Polskie i część Litwy. Zerwane zostało ono „wieczyste przymierze” przed stu laty zawarte między Prusami i Rosją na zgębienie Polski. Dla Ojczyzny naszej otwierały się widoki lepszej przyszłości.

W listopadzie 1918 roku, po długich latach niewoli, Polska, droga Ojczyzna nasza, powstała do nowego życia.

Trzej jej zaborcy i ciemężyciele: Austriak, Prusak i Moskal zostali pokonani. Polska uwolniona i zjednoczona, dzięki pomocy koalicji, oraz uznana jako niezależne państwo przez wszystkie mocarstwa świata, przystąpiła do naprawy skutków niewoli i skutków wojny. Zaczęła się odbudowywać. I Kościół też skorzystał z wolności. Odbywały się, dawniej zabronione, zjazdy biskupów, na których przywrócono skasowane przez Moskali diecezje, rozszerzono hierarchję kościelną, zajęto się zorganizowaniem życia religijnego. Rząd polski zawarł konkordat ze Stolicą Apostolską w r. 1925. Kościół zyskał całkowitą wolność pracy, państwo przyrzekło Kościołowi pomoc. Otworło się przed Polską

pole doniosłej pracy i wielkiej działalności. Umiejętność pracy, zrozumienie ducha i zrozumienie potrzeb czasu, a osobliwie jedność w narodzie, która nas podczas wojny ostatniej nie zawiodła, zdecydują o przyszłości Polski i o przyszłości katolickiej wiary w Polsce, bo, jak słusznie ktoś powiedział, że tyle Polski ile w niej wiary i że tylko „jednością” są silne narody.

Bogu Cię polecam Ojczyzno ma miła!

Obyś rozkwitała, w długie wieki żyła!

K o n i e c.

SPIS RZECZY.

	str.
Wiadomości wstępne	3
Mieczysław I	7
Bolesław Chrobry	10
Mieczysław II	12
Kazimierz Odnowiciel	12
Bolesław Śmiały	13
Bolesław Krzywousty	14
Władysław	18
Bolesław Kędzierzawy	19
Mieczysław Stary	20
Kazimierz Sprawiedliwy	21
Leszek Biały	24
Bolesław Wstydlivy	25
Leszek Czarny	28
Przemysław	29
Wacław	30
Władysław Łokietek	31
Kazimierz Wielki	32
Ludwik Węgierski	37
Jadwiga	38
Władysław Jagiełło	40
Władysław Warneńczyk	45
Kazimierz Jagiellończyk	47
Jan Olbracht	50
Aleksander	52
Zygmunt Stary	54
Zygmunt August	58
Henryk Walezy	68
Stefan Batory	71
Zygmunt Waza	75
Władysław IV	80
Jan Kazimierz	84
Michał Korybut Wiśniowiecki	87
Jan Sobieski	91
August Saski	94
Stanisław Leszczyński	99
August III Sas	103
Stanisław August Poniatowski	106
Dzieje Polski po rozbiorach	118
Wielka wojna europejska	134



